

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

# BIULETYN IPN

CENA 8 ZŁ (W TYM 8% VAT) ■ NR 10 (227) PAŹDZIERNIK 2024





## SPIS TREŚCI

### **CZTERDZIESTA ROCZNICA ŚMIERCI KS. JERZEGO**

Filip Musiał – Bić takiego wroga jak kler.

Sowieci, „nieznani sprawcy”, zabójstwa sądowe, zgony niewyjaśnione... .. 3

Z perspektywy marksistowskiej religia stanowiła element zniewolenia klasy robotniczej. Formowała przeciwieństwo społeczeństwa, dawała im klucz interpretacyjny do postrzegania świata, tłumaczyła sens istnienia. Duchowieństwo było więc traktowane jako przeciwnik, bo to przecież materializm miał opowiadać o mechanizmach kształtujących świat, wyjaśniać procesy dziejowe, wskazywać na historyczne konieczności...

Grzegorz Szczecina – Religijno-patriotyczna formacja

księdza Jerzego Popiełuszki ..... 10

„Każdy człowiek jest związany z Ojczyzną poprzez rodzinę i miejsce urodzenia. Ojczyzna to wspólnota rodzimej kultury, jej dzieje, historia bardziej radosna lub bolesna. To bogactwo języka, bogactwo dzieł sztuki i kultury muzycznej, to jej religia i obyczaje” – powiedział ks. Jerzy Popiełuszko w jednym z kazania wygłoszonych podczas Mszy św. za Ojczyznę w żoliborskim kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie.

Jakub Gołębiewski – Inspiracje księdza Jerzego Popiełuszki.

Nauczanie papieża Jana Pawła II i księdza Stefana kardynała Wyszyńskiego .... 20

Ks. Jarosław Wąsowicz SDB – Ksiądz Jerzy Popiełuszko mniej znany ..... 34

Łucja Marek – Społeczne przesłanie księdza Jerzego Popiełuszki ..... 43

Katarzyna Józwick – Ksiądz Jerzy Popiełuszko i dziennikarze zachodni ..... 54

Ks. Antoni Poniński – Po 40 latach od procesu toruńskiego ..... 65



Justyna Błażejowska – „Odczuwam  
szczególny ciężar...” Rola Jana Olszewskiego  
w wyjaśnianiu sprawy zabójstwa  
księdza Jerzego Popiełuszki ..... 81

Paweł Kęska – Ksiądz Jerzy  
i pokolenia Polaków ..... 101

Odchodzi generacja świadków życia ks. Jerzego Popiełuszki. Coraz  
mniej jest wśród nas ludzi, którzy mówili do niego po imieniu  
i omawiali z nim sprawy Polski, angażowali się w strajki roku  
1980, a potem działali w podziemiu. Nie ma już hierarchów, którzy  
kierowali Kościołem w latach Solidarności, a koledzy ks. Jerzego  
z seminarium mieszkają w domach księży emerytów.

## KOMENTARZE HISTORYCZNE

Bogusław Tracz – „Zjawisko w dziejach  
kultury polskiej unikalne”. Kościół  
i kultura niezależna w latach 80. .... 108

Daniel Szlachta – „Biskup robotników”.  
Herbert Bednorz (1908–1989) ..... 120

Adam Hlebowicz – Wywiadowca Okręgu  
Wileńskiego AK. Ksiądz Józef Bielawski  
(1885–1974) ..... 130

## SZLAKI NADZIEI

Ewelina Ślęzak – Proboszcz 5 Kresowej  
Dywizji Piechoty. Ksiądz Wiktor Judycki  
(1905–1955) ..... 139

## OPOWIEDZIANE

„Gdyby nie prymas, toby tego kościoła  
nie było”. Ks. Czesław Sadłowski ..... 148

## KSIĄŻKI

Tomasz Szturo – Księdza Jerzego triumf  
nad złem (rec. książki: Jakub Gołębiewski,  
*Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Historia życia*,  
Warszawa 2024, 440 s.) ..... 155

### Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba, dr Wojciech Frazik,  
dr Piotr Grzelczak, Adam Hlebowicz,  
dr Kazimierz Krajewski,  
dr hab. Mariusz Krzysztofiński,  
dr Marcin Majewski, dr hab. Filip Musiał,  
dr hab. Piotr Niwiński, Jan M. Ruman,  
dr hab. Krzysztof Sychowicz

### Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji  
(tel. 22 5818813,

wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),

Jakub Gołębiewski (jakub.golebiewski@ipn.gov.pl),

Kinga Hałacińska (kinga.halacinska@ipn.gov.pl),

Romuald Niedzielko – zastępca redaktora naczelnego  
(romuald.niedzielko@ipn.gov.pl),

Jan M. Ruman – redaktor naczelny  
(jan.ruman@ipn.gov.pl),

Anna Zechenter (anna.zechenter@ipn.gov.pl),

Piotr Życieński – fotoreporter

### Sekretariat:

Maria Wiśniewska

(maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

### Projekt graficzny,

### projekt okładki i łamanie:

Katarzyna Dziedzic-Boboli

**Korekta:** Beata Stadryniak-Saracyn

### Adres do korespondencji:

ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

### Druk:

Drukarnia Wydawnicza im. W.L. Anczyca S.A.

ul. Nad Drwiną 10, 30-741 Kraków

### Na okładce:

Ks. Jerzy Popiełuszko, 1984 r.

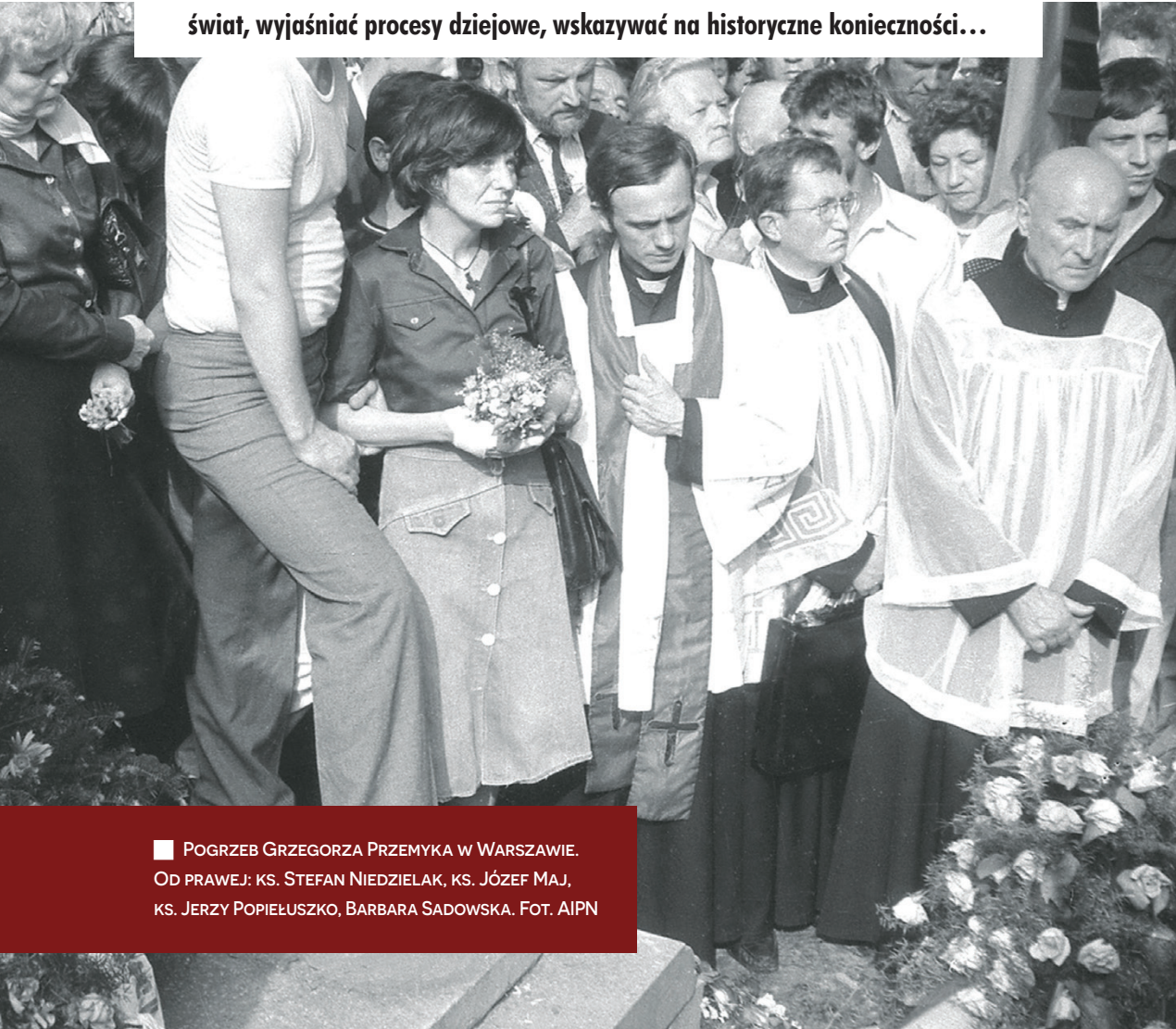
Fot. E. Ciołek/Forum

FILIP MUSIAŁ

# **BIĆ TAKIEGO WROGA JAK KLER**

## **SOWIECI, „NIEZNANI SPRAWCY”, ZABÓJSTWA SĄDOWE, ZGONY NIEWYJAŚNIONE...**

Z perspektywy marksistowskiej religia stanowiła element zniewolenia klasy robotniczej. Formowała przeciwieństwo społeczeństwa, dawała im klucz interpretacyjny do postrzegania świata, tłumaczyła sens istnienia. Duchowieństwo było więc traktowane jako przeciwnik, bo to przecież materializm miał opowiadać o mechanizmach kształtujących świat, wyjaśniać procesy dziejowe, wskazywać na historyczne konieczności...



■ POGRZEB GRZEGORZA PRZEMYKA W WARSZAWIE.  
OD PRAWEJ: KS. STEFAN NIEDZIELAK, KS. JÓZEF MAJ,  
KS. JERZY POPIELUSZKO, BARBARA SADOWSKA. FOT. AIPN



W

alka z Kościołem w Polsce zajętej przez Armię Czerwoną i oddanej komunistycznej władzy zależnej od Kremla była stałym elementem powojennej rzeczywistości. Choć miała różne fazy i przebiegała ze zmiennym natężeniem, to charakteryzowało ją dążenie do eliminowania duchownych uznawanych za szczególnie niebezpiecznych. Księża, zakonnicy i zakonnice byli nie tylko osadzani w więzieniach i obozach pracy, wysiedlani, pozbawiani możliwości prowadzenia pracy duszpasterskiej, edukacyjnej czy społecznej, byli także mordowani. Ksiądz Jerzy Popiełuszko stał się symbolem zbrodniczych działań komunistów, ale nie był wyjątkiem. Duchowni, których ponad 20 proc. w czasie II wojny światowej zgładzili Niemcy, Sowieci i Ukraińcy – ginęli nadal, po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną.

## SOWIECI

Sowieci na zajmowanych ziemiach polskich zachowywali się jak na terenach podbitych. Pacyfikowali ludność, dopuszczali się zbrodni na cywilach: morderstw, gwałtów, grabieży żywności, dzieł sztuki, precjozów. Społeczeństwo spauperyzowane po wojnie, żyjące najczęściej w skrajnej biedzie w wyniszczonych gospodarstwach, przeludnionych mieszkaniach było grabione z resztek majątku. Zagarniano także mienie publiczne.

Podczas napadów sowieckich żołdaków ginęli również duchowni – jak w maju 1945 r. salezjanie brat Ludwik Cienciała i ks. Jan Dolata zamordowani w klasztorze w Przemyślu. Często tracili życie w obronie parafian, taki los podzielili ks. Teodor Walenta z Gorzyc, chrystusowiec Paweł Kontny z Łędzin i wielu innych zastrzelonych przez Sowietów, gdy próbowali powstrzymać ich przed gwałceniem kobiet. Krasnoarmiejcy mordowali także wtedy, gdy utrudniano im rabunek. Ksiądz Jerzy Greiner ze Skorogoszczy zginął, bo... nie miał zegarka. Ofiarami Sowietów padały też siostry zakonne, jak salwatorianki z Mikołowa czy elżbietanki z Nysy – zgwałcone i zamordowane przez zmierzającą na Berlin armię Stalina.

Duchowieństwo ginęło więc z rąk zniewalającej Polskę Armii Czerwonej, bo dla przybywających ze wschodu życie nie miało wartości. A – w ich mniemaniu – znaleźli się na terenach zdobytych, pokonali Niemców, zatem należało im się to, co tylko chcieli mieć. Tę osobliwą logikę Stalin tłumaczył jugosłowiańskiemu komuniście Milovanowi Džilasowi, gdy ten protestował przeciw kradzieżom i gwałtom, jakich krasnoarmiejcy dopuszczali się w Jugosławii: „wyobraźcie sobie kogoś, kto bił się od Stalingradu do Belgradu [...] cóż jest tak odrażającego w tym, że po takich okropno-

ściach zabawi się z kobietą? [...] Trzeba rozumieć żołnierza. Czerwona Armia nie jest idealna. Ważne jest, że bije się z Niemcami – i bije się dobrze, a reszta nic nie znaczy”.

## RODZIMI KOMUNIŚCI

Inna była logika komunistów, którzy z woli Kremla i dzięki podbojowi Polski przez Armię Czerwoną mieli objąć w niej władzę. Aby wprowadzić marionetkowy, zależny od Moskwy reżim, komuniści musieli zniszczyć struktury legalnej polskiej państwowości. Dlatego pierwszymi ofiarami „nowej władzy” stali się przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego, w tym podziemnego Wojska Polskiego, czyli Armii Krajowej – a zatem i jej kapelani. Pierwszym duchownym zamordowanym przez polskich komunistów był kapelan AK ks. Michał Pilipiec „Ski” – zastrzelony w Lasach Głogowskich w grudniu 1944 r. W kolejnych latach ginęli księża, którzy nie wahali się publicznie bronić Kościoła przed narzuconym Polsce reżimem. Wywlekani nocą z plebanii i zabijani w lesie – jak ks. Michał Rapacz z Płock; przed śmiercią bestialsko torturowani – jak ks. Jan Szczepański z Brzeźnicy Bychawskiej, czy mordowani na oczach wiernych – jak ks. Stanisław Ziółkowski z parafii św. Karola Boromeusza w Kielcach zastrzelony w drodze z plebanii do kościoła.

Duchowni ginęli także w konsekwencji zbrodni sądowych. Skazywanie działaczy niepodległościowych na śmierć lub wieloletnie wyroki pod zarzutem przestępstw kryminalnych czy na przykład szpiegostwa było jedną z metod kompromitowania czynu niepodległościowego, a zarazem drogą do legitymacji uzurpatorskiej administracji komunistycznej. Kluczowa była semantyka – oddziały nazywano bandami, partyzanckie akcje – napadami, walkę o niepodległość – próbą obalenia ustroju państwa. Co zaskakujące, te zakłamane pojęcia wciąż są obecne w publicznej dyskusji – co jest dowodem na skuteczność komunistycznej propagandy.

Wśród tych, którzy – najczęściej po niezwykle brutalnych śledztwach – stawali przed komunistycznymi trybunałami, byli też księża. Karmelita trzewickowy brat Kazimierz Łuszczyński za współpracę z podziemiem narodowym został stracony w 1946 r. Kapelana



■ KS. MICHAŁ PILIPIEC. FOT. AIPN



AK i Narodowych Sił Zbrojnych chrystusowca ks. Rudolfa Marszałka zmordowano w 1948 r. Jezuita ks. Władysław Gurgacz, skazany pod absurdalnymi zarzutami, a naprawdę za odprawianie Mszy św. dla partyzantów Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców, zginął zabity strzałem w potylicę w 1949 r.

Umierali także ci, których skazywano na łagodniejsze wyroki. Ksiądz Zygmunt Kaczyński, który w latach wojny w Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie był najpierw wiceministrem informacji i dokumentacji, a następnie ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, po wojnie został redaktorem naczelnym „Tygodnika Warszawskiego”. Za zaangażowanie publiczne i postawę opozycyjną wobec komunizmu skazano go na 10 lat pozbawienia wolności, ale zmarł w więzieniu na warszawskim Mokotowie – dwa lata po aresztowaniu.

Szef komunistycznej bezpieki Stanisław Radkiewicz w 1947 r. motywował swych podwładnych słowami: „Trzeba bić takiego wroga jak kler. Mamy bowiem do czynienia z przeciwnikiem najbardziej wyrafinowanym, najlepiej umiejącym posługiwać się podstępem i tym wszystkim, co łączy się z pojęciem jezuici”. Wezwanie to pozostało dla komunistów aktualne do końca „ludowej” Polski.

## **POZORNA „ODWILŻ”**

Zmiany systemu komunistycznego w 1956 r. były właściwie pozorne. Jego istota bowiem pozostała niezmienna, chociaż złagodzono metody działania. Nie oznacza to jednak, że przestano mordować przeciwników politycznych, w tym duchownych, których za takich uznawano. Oczywiście po „odwilży” komuniści wzbogacali wachlarz „miękkich” represji – a więc takich, które nie wiązały się z brutalnymi torturami czy masowym osadzaniem w więzieniach i obozach pracy, ale z tych narzędzi też nie w pełni zrezygnowali. Miejsce zbrodni sądowych zajęły poczynania „nieznanych sprawców” – których arsenał działania był szeroki: od zastraszeń, przez pobicia, po zabójstwa. Od lat 70. zajmował się tym wyspecjalizowany zespół funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa – grupa „D” (dezintegracji). Obok różnego rodzaju działań „miękkich” – propagandowych, rozbijających środowiska kościelne – zajmowali się także tym, co kolokwialnie nazywa się „mokrą robotą”.

Ksiądz Roman Kotlarz z Radomia opiekujący się robotnikami manifestującymi w czerwcu 1976 r., latem tegoż roku został pobity przez „nieznanych sprawców”... z bezpieki. Zmarł w sierpniu 1976 r. – miał zaledwie 48 lat.

Ksiądz Franciszek Blachnicki – w czasie wojny więzień niemieckiego obozu KL Auschwitz, twórca Ruchu Światło-Życie oraz Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, w wyniku swojego wpływu na olbrzymią liczbę wiernych był uznawany przez komunistów za wyjątkowo niebezpiecznego. Już na początku lat 60. został skazany na 13 miesięcy więzienia – w zawieszeniu na 3 lata. Gdy komuniści wprowadzali stan wojenny, przebywał w Rzymie – nie powrócił do PRL. Zamieszkał w Republice Federalnej Niemiec, gdzie został otruty przez agentów komunistycznej Służby Bezpieczeństwa w 1987 r.



## „KRUK”

Po sierpniu 1980 r., gdy narodziła się Solidarność, część kapłanów sprawowała opiekę duchową nad jej działaczami. Kapelani niezależnego związku byli przez komunistów traktowani jako poważne zagrożenie. W 1982 r. w ramach ogólnopolskiej akcji „Kruk” SB stworzyła listę 100 duchownych, których uznano za najbardziej kłopotliwych dla władz reżimu. Na wykazie tym znalazło się nazwisko ks. Jerzego Popiełuszki z kościoła pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu – zamordowanego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa w 1984 r.

W kolejnych latach ginęli następni kapłani Solidarności i duchowni uznani za „wrogów systemu” – w lutym 1985 r. na ks. Stanisława Palimąkę stoczył się jego własny samochód. W styczniu 1989 r. zmarł ks. Stefan Niedzielak – kapelan środowiska katyńskiego. Według oficjalnej wersji miał umrzeć w wyniku upadku z krzesła, chociaż obrażenia twarzy, szyi czy kręgosłupa wskazywały na co innego. W tym samym miesiącu zginął ks. Stanisław Suchowolec – określony kiedyś przez ks. Jerzego Popiełuszkę jego następcą. Został trzykrotnie pobity przez „nieznanych sprawców”, a zginął po podpaleniu jego domu – oficjalnie w wyniku zaccadzenia. Sprawców podpalenia nigdy nie wykryto.

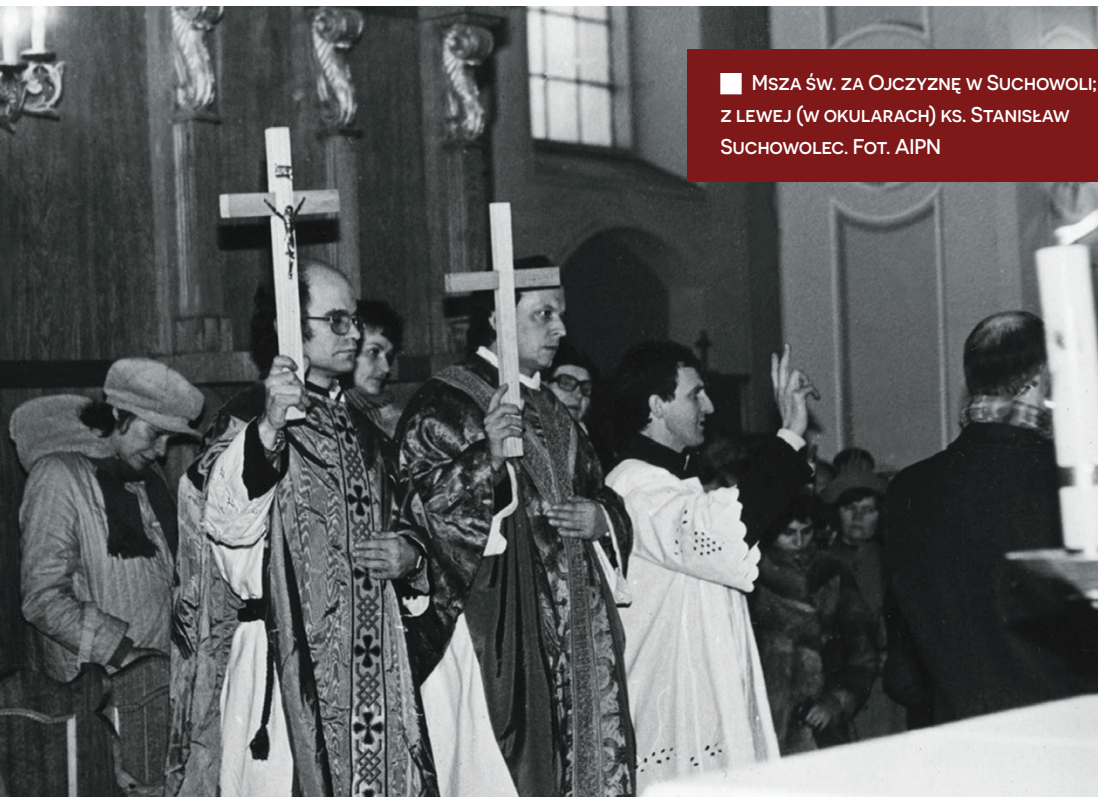
A przecież niewyjaśnionych zgonów było więcej. Ludzie dopatrywali się w nich udziału komunistycznej bezpieki – bo prowadzone sprawy, mimo zagadkowych oko-

liczności, szybko umarzano. Do takich przypadków zaliczyć można śmierci ks. Leona Błaszczyka – torturowanego i zamordowanego na własnej plebanii w Cieleńnikach w 1982 r., czy o. Honoriusza Kowalczyka, który zginął w maju 1983 r. w wypadku samochodowym. W tym drugim przypadku podejrzewano SB o doprowadzenie do śmiertelnego wypadku.

Już po obradach okrągłego stołu i czerwcowych kontraktowych wyborach, w lipcu 1989 r. zamordowany został ks. Sylwester Zych. Więziony w latach 80. za przechowywanie broni, którą zdeponowali u niego młodzi opozycjoniści, kilkakrotnie pobity już po opuszczeniu komunistycznego więzienia, został znaleziony martwy na przystanku autobusowym w Krynicy Morskiej.

### RELATYWIZOWANIE ZBRODNI

Wkrótce potem powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego, a Polska zaczęła zrzucać totalitarne jarzmo. Jednak wiele zgonów, w tym zabójstw osób duchownych, pozostało niewyjaśnionych. Brakuje dokumentów i dowodów, a sprawców łączy zmowa milczenia. Znamy motywy, znamy schemat działania komunistów, potrafimy udokumentować ich mactwa po śmierci duchownych, ale nie jesteśmy w stanie wskazać bezpośrednich sprawców ani udowodnić mocodawcom zbrodni, że to na ich rozkaz ich dokonano.



■ MŚZA ŚW. ZA OJCZYZNĘ W SUCHOWOLI;  
Z LEWEJ (W OKULARACH) KS. STANISŁAW  
SUCHOWOLEC. FOT. AIPN



W Polsce „ludowej” zginęło ok. 100 duchownych, tysiące było więzionych, represjonowanych administracyjnie lub nękanych przez „nieznanych sprawców”. Spadkobiercy totalitarnego reżimu usiłują nas dziś przekonać, że PRL był zwykłym państwem, niektórzy wręcz twierdzą, że w Polsce nigdy nie było komunizmu. Postępuje proces relatywizacji zbrodni czerwonego reżimu, a kolejne pokolenia są namawiane do tego, by zapomnieć o przeszłości i wybrać przyszłość.



Ta – bardzo instrumentalna i służąca nie tylko politykom, ale wielu środowiskom oraz znanym postaciom życia publicznego – apologia zapomnienia ma objąć także zbrodnie przeciwko duchowieństwu. Mamy nie pamiętać, że komunistyczny reżim dążył do zniszczenia Kościoła. Nie wiedzieć, że Kościół – tak jak w latach zaborów – pozostawał depozytariuszem idei niepodległościowej. Nie rozumieć roli dziejowej nie tylko tak wybitnych postaci, jak kard. Stefan Wyszyński czy kard. Karol Wojtyła, ale w ogóle nie pojmować roli, jaką w polskiej historii odegrali kapelani podziemia i duchowni wspierający opozycję. Mamy żyć w świecie, w którym zrównani zostają ci, którzy oddali za wolny kraj życie, i ci, którzy czerpali zyski ze zniewalania własnej Ojczyzny. Forsowany przez niektóre środowiska proces „oswajania” PRL-u prowadzi do zacierania jego zbrodniczego charakteru, relatywizowania zła wyrzadanego przez jego włodarzy i działających na ich usługach funkcjonariuszy SB. Tymczasem ks. Jerzy Popiełuszko i ok. 100 innych duchownych są tylko jedną z grup ofiar komunistycznych zbrodni, które liczymy w dziesiątkach tysięcy. Osób, które były mordowane od 1944 r. do upadku komunistycznego reżimu.



**Filip Musiał** (ur. 1976) – historyk, politolog, dr hab., dyrektor Oddziału IPN w Krakowie, profesor Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie, redaktor naczelny rocznika „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”. Autor książek: *Podręcznik bezpieczeństwa. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (1970–1989)* (2007; 2015; 2018; 2021); (z A. Dziurokiem, M. Gałęzowskim i Ł. Kamińskim) *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989* (2010, 2011, 2014, 2023); (z D. Golikiem) *Władysław Gurgacz – jezuita wyklęty* (2014) i in.



■ Ks. JERZY POPIEŁUSZKO W SWOIM MIESZKANIU  
W PARAFII ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W WARSZAWIE,  
– LATA 80. FOT. OŚRODEK DOKUMENTACJI ŻYCIA  
I KULTU KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI (ODŹIKJP)

GRZEGORZ SZCZECINA

## PATRIOTYCZNA FORMACJA KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI

**„Każdy człowiek jest związany z Ojczyzną poprzez rodzinę i miejsce urodzenia. Ojczyzna to wspólnota rodzimej kultury, jej dzieje, historia bardziej radosna lub bolesna. To bogactwo języka, bogactwo dzieł sztuki i kultury muzycznej, to jej religia i obyczaje” – powiedział ks. Jerzy Popiełuszko w jednym z kazań wygłoszonych podczas Mszy św. za Ojczyznę w żoliborskim kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie!**

---

<sup>1</sup> J. Popiełuszko, *Kazanie z 25 września 1983 r.*, [w:] *Kazania 1982-1984 wygłoszone w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie*. Bł. ksiądz Jerzy Popiełuszko, red. G. Bartoszewski i in., Warszawa 2010, s. 130.

W ten sposób męczennik opisał tożsamościowy związek człowieka z dziedzictwem własnego kraju i zasobem dóbr, tych duchowych i materialnych, które otrzymujemy po naszych przodkach, zwłaszcza w kontekście dziejowej spuścizny narodu.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko odznaczał się niezwykłą świadomością dziedzictwa polskości. Jest on symbolem i przykładem umiłowania Boga i Ojczyzny aż do ofiary z życia. Jego działalność duszpasterska i społeczna oraz nauczanie podczas słynnych Mszy św. za Ojczyznę w czasie stanu wojennego już na stałe wpisały się w dzieje naszego narodu. Tak jednoznaczna postawa warszawskiego kapłana nie byłaby możliwa, gdyby nie jego wychowanie i wzrastanie w duchu religijnym i patriotycznym. Już od najmłodszych lat w środowisku rodzinnym uczył się miłości do Polski oraz ofiary i poświęcenia dla bliźniego, co z czasem dobitnie przejawiało się w jego życiu i działalności.

## **ŚRODOWISKO I HISTORIA POLSKI**

Rolniczy teren Podlasia, gdzie urodził się i wychowywał młody Alfons (pierwotne imię ks. Jerzego) Popiełuszko, od wieków charakteryzował się szczególnym przywiązaniem do Boga i Kościoła. Umiłowanie ojcowizny, na której wychowywały się kolejne pokolenia rodzin, w tym Popiełuszkowie, było czymś oczywistym. Bogactwo kulturowe, kultywowanie regionalnych zwyczajów religijnych (m.in. środa gradowa<sup>2</sup>) i narodowych tego terenu było tym, co kształtowało ducha, osobowość i miłość do Polski. Surowość codziennego życia ludzi zamieszkujących te obszary, zwłaszcza w okresie powojennym, kiedy urodził się ks. Jerzy (1947 r.), trud rolniczy i zmaganie się z codziennością PRL-u, nasilały przywiązanie do Kościoła i religii. Wiara i polskość dla ludzi tego terenu były punktem odniesienia w sferze społecznej oraz egzystencjalnej. Powiązanie cyklu agrarnego z rokiem liturgicznym wyznaczało, określało i normowało bytowanie. Podlasie to styk kulturowy, od wieków żyli tutaj: katolicy, prawosławni, mahometanie – Tatarzy, a przed II wojną światową również Żydzi. Podobnie było w Suchowoli – mieście i rodzin-

---

<sup>2</sup> Święto znane na Podlasiu katolikom i prawosławnym. W Grodzisku, gm. Suchowola [rodzinna miejscowość Marianny Popiełuszko], gradową środę obchodzi się w środę po Zielonych Świątkach na pamiątkę klęski gradobicia, która miała miejsce tu w 1934 r. W tym dniu odbywa się uroczysta procesja, w czasie której obchodzi się granice pól, prosząc o urodzaj i zachowanie od klęsk. Zob. M. Kin-dziuk, *Matka świętego. Poruszające świadectwo Marianny Popiełuszko*, Kraków 2012, s. 22.





■ KOŚCIÓŁ PARAFIALNY  
ŚW. ŚW. PIOTRA I PAWEŁA  
W SUCHOWOLI. Fot. ODŻIKJP

nej parafii ks. Jerzego. Ten „tygiel kulturowo-religijny”<sup>3</sup> wpływał na kształt świadomości wiary i mocniejszej identyfikacji z tym, co rodzime – polskie.

Wszystko to wiąże się z dziejami narodu splecionymi z tymi terenami. Okolice Suchowoli były miejscem działań powstańców styczniowych – walczył tutaj oddział płk. Konstantego Ramotowskiego „Wawra”. Wielu mieszkańców czynnie

uczestniczyło w tym zrywie niepodległościowym. W okresie dzieciństwa Alfonsa Popiełuszki pamięć o tych wydarzeniach była kultywowana, co trwa do dziś. Na tych terenach nie brak również materialnych pamiątek po działaniach z 1863 r. (mogiły, krzyże).

W okresie narodzin i wczesnego dzieciństwa przyszłego męczennika na Podlasiu wciąż istniały oddziały żołnierzy dziś nazwanych Niezlomnymi lub Wyklętymi, rozrastało się podziemie antykomunistyczne. Już po 17 września 1939 r. mieszkańcy Suchowoli dotkliwie odczuli, czym jest komunizm i jakie niebezpieczeństwo niesie ze sobą. Oddziały NKWD dopuszczały się zbrodni na członkach Polskiego Państwa Podziemnego; palono wsie; dokonywano brutalnych aresztowań, zsyłek w głąb Rosji. Spotkało to m.in. Józefa Kalinowskiego i jego rodzinę – wujka i kuzynostwo Marianny Popiełuszko, matki błogosławionego. Niszczono wszelkie

<sup>3</sup> J. Sochoń, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, „Teologia Polityczna” 2016–2017, s. 203–204.

oznaki zaangażowania religijnego. Po wojnie nachalnie indoktrynowano ludność w duchu marksizmu i leninizmu, ale wbrew temu religijność ludzi stawała się gorliwsza. W takim klimacie wychowywał się przyszły męczennik.

## BOHATERSCY PRZODKOWIE

Ważny wpływ na kształtowanie świadomości religijno-patriotycznej młodego Alfonsa Popiełuszki miała pamięć rodzinna o przodkach. Wujek błogosławionego (brat Marianny Popiełuszko) – Alfons Gniedziejko, był żołnierzem Armii Krajowej, walczył w 2 kompanii AK Okręgu Białostockiego w Suchowoli, w drużynie Władysława Markiewicza „Limby”. Jako dwudziestoletni żołnierz działał w konspiracji i uczestniczył w różnych akcjach bojowych prowadzonych przez miejscową drużynę AK. Zginął 29 kwietnia 1945 r., podczas próby odbicia więzionego przez Sowietów współtowarzysza broni – poległo wtedy pięciu żołnierzy. Jego ciało zostało zbezczeszczone przez sowieckich żołnierzy, a uroczystości pogrzebowe poległych akowców przerodziły się w religijno-patriotyczną manifestację w Suchowoli.



■ SZKOŁA PODSTAWOWA W SUCHOWOLI,  
DO KTÓREJ CHODZIŁ KS. JERZY POPIEŁUSZKO,  
LATA 80. Fot. ODŹIKJP

Przyszły błogosławiony imię Alfons otrzymał dla uczczenia wujka, którego śmierć była traumatycznym przeżyciem w rodzinie Gniedziejków. Ksiądz Popiełuszko, stał się przede wszystkim spadkobiercą ofiarności wuja i jego miłości do Polski. Charakterystyczne, że w trakcie oględzin ciała ks. Jerzego, po jego męczeńskiej śmierci, w kieszeni sutanny znaleziono metalowy odlew przedstawiający Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus i żołnierzem AK.

Kolejnym ważnym przodkiem w rodzinnej pamięci Gniedziejków i Popiełuszków jest św. Rafał Kalinowski. Ten znany powstaniec styczniowy, patriota i zakonnik był wujem stryjecznym Marianny Gniedziejko z d. Kalinowskiej (babci ks. Jerzego). Pamięć o wielkim Polaku i bohaterze narodu, dzielącym los zesłańców na Sybir w 1864 r., była kultywowana w rodzinie. Zrozumienie związków z tym wielkim Polakiem, wraz z poznawaniem dziejów narodu wpływały na formowanie świadomości religijnej i patriotycznej przyszłego żoliborskiego kaznodziei.

## POSTAWA RODZICÓW I ATMOSFERA DOMU RODZINNEGO

Marianna Popiełuszko, zapytana w jednym z wywiadów o patriotyczny wymiar życia rodzinnego, odpowiedziała: „Była tylko wiara twarda, w serce wbita każdemu: dziadom, pradiadom...”<sup>4</sup>. Słowa te oddają nie tylko rodzinną spuściznę dziejową, ale charakteryzują polskość połączoną z dziedzictwem chrześcijańskim naszego narodu.

Rodzina, w której wychował się ks. Jerzy, od pokoleń zajmowała się rolnictwem. Ten tryb życia warunkował cały cykl roku. Uprawa ziemi wraz z religijnym przekazem uczyły pokory, pracowitości, otwartości. Popiełuszkowie byli pobożną i prawną rodziną, w której błogosławiony uczył się zasad moralnych i religijności. Codziennie klękano do wspólnej modlitwy, niezależnie od natłoku prac. W maju odmawiano *Litanie loretańską do Najświętszej Maryi Panny*, w czerwcu *Litanie do Najświętszego Serca Jezusowego*, różaniec każdego dnia.

Ważnym elementem życia w Okopach była wspólna modlitwa mieszkańców w domach, ze względu na odległość od kościoła parafialnego, do którego

---

<sup>4</sup> Zgadzałam się z wolą Bożą. Rozmowa z Marianną Popiełuszką, mamą księdza Jerzego, [w:] Ks. Jerzy Popiełuszko. Syn, kapłan, męczennik, red. P. Burgoński, C. Smuniewski, Warszawa 2010, s. 45.





■ MARIANNA I WŁADYSŁAW POPIELUSZKOWIE Z SYNEM ALFONSEM. FOT. ODŹIKJP

dotarcie jesienią czy zimą bywało utrudnione. W Wielkim Poście spotykano się na tzw. stacjach (w kolejnych domach wieczorami gromadzący się ludzie śpiewali wspólnie różaniec).

Rodzice Marianna i Władysław Popieluszkowie to przekazicieli wartości patriotycznych. Nosili w sobie wielkie przywiązanie do ojcowizny, której uprawa nie tylko żywiła, ale była rodzinnym dziedzictwem.

Rodzice przekazywali dzieciom informacje o wydarzeniach historycznych, których one nie mogły poznać w szkole. Rozmawiano o przeszłości rodziny i Polski. To tutaj dzieci poznawały prawdę m.in. o Cudzie nad Wisłą, Zbrodni Katyńskiej, AK. Tę pamięć dziejową utrwałał przekaz o wspomnianym już Alfonsie Gniedziejce. Ojciec ks. Jerzego – Władysław brał czynny udział w wojnie obronnej 1939 r. Również to było niezwykle ważnym elementem w rodzinnej formacji patriotycznej. Rodzina miała poczucie odpowiedzialności za Polskę.

Przykład rodziców, a przede wszystkim Marianny Popiełuszkó, jej postawa, wyczulenie na piękno przyrody, pamięć literacka i życiowa mądrość kształtowały dzieci. Często powtarzała myśl ludową: „Kochać Boga, kochać ludzi to do nieba



■ RODZINA POPIEŁUSZKÓW, OKOPY, LATA 80. FOT. ODŹIKJP

prosta droga. Kochaj sercem i czynami, będziesz w niebie z aniołami”<sup>5</sup>. W matczynym wychowaniu tkwiło źródło duchowej siły i patriotyzmu ks. Popiełuszkę. Przyszły warszawski kapłan nasiąkał elementarnymi wartościami dzięki macierzyńskiej prostocie, pobożności, uszanowaniu bliźniego, pracowitości, odwadze.

<sup>5</sup> Relacja Alfredy i Józefa Popiełuszków, Suchowola, 12 IX 2016 r., zbiory autora.

Odziedziczone cechy stały się dla niego fundamentem w budowie osobowości oraz późniejszej postawy Polaka i chrześcijanina.

Z kolei Władysław Popiełuszko jako świadek działań wojennych i przykładny gospodarz oraz człowiek głębokiej wiary, uczył dzieci pracowitości, troski o ziemię i jej plony oraz religijności. Umiejętnie w swoim życiu łączył obcowanie z przyrodą na zasadzie odkrywania jej *sacrum* wraz z praktykowaniem wiary osadzonej w ludowej tradycji religijnej.

Popiełuszkowie potrafili przekazać swoim dzieciom, w tym ks. Jerzemu, wartości religijne i patriotyczne. Ofiarowali osobiste świadectwo wiary, uczestnictwo w życiu religijnym, wyczerpanie na piękno przyrody, świadomość polskości w przywiązaniu do Ojczyzny, co uczęszczało poświęcenia.



## OJCIEC MAKSYMILIAN MARIA KOLBE

Ważnym elementem dla kształtowania świadomości religijno-patriotycznej ks. Jerzego była jego życiowa fascynacja postacią męczennika z KL Auschwitz-Birkenau o. Maksymiliana Marii Kolbego. Z czasem dla ks. Popiełuszki stał się on również wzorem, jak realizować powołanie chrześcijańskie i jakimi wartościami powinien odznaczać się Polak. Przyszły warszawski kapłan od najmłodszych lat interesował się życiem tego franciszkanina, którego wielowątkowa posługa wiązała się przede wszystkim ze świadectwem miłości do Boga, Maryi i bliźniego. Jego życie

oraz śmierć były splecione z dziejami Polski, dlatego młody Alfons, poznając losy założyciela Niepokalanowa, tym samym poznawał dzieje narodu.

Źródłem tej młodzieńczej fascynacji była lektura „Rycerza Niepokalanej”, o czym wspominała Marianna Popiełuszko. „Od małego był z nami bardzo związany. W dzieciństwie szczególnie lubił przebywać u babci. Gdy ktoś z Okopów jechał do Grodziska, on wskakiwał na furmankę, by dostać się do babci. Chętnie oglądał u niej gazety religijne. Znalazł kiedyś »Rycerza Niepokalanej«. Złożył te numery w stosik i wciąż je przeglądał. Od tamtej pory dużo mówił o ojcu Maksymilianie Kolbem. To był to dla niego wzór”<sup>6</sup>.

Dzięki lekturze „Rycerza Niepokalanej” (numerów przed- i powojennych), pisma założonego przez o. Maksymiliana Kolbego, przyszły błogosławiony poznawał jego sylwetkę, działalność i okoliczności męczeństwa. Prezentowane w tym piśmie treści odnosiły się nie tylko do bieżących spraw z życia Kościoła czy społeczeństwa, ale często dotyczyły historii Polski, umacniały narodową tożsamość. „Rycerz Niepokalanej” w okresie przedwojennym był jedynym pismem o tematyce religijno-społecznej o zasięgu ogólnopolskim docierającym dzięki franciszkanom w każdy zakątek kraju.

Nie bez znaczenia był fakt, o którym wspominała matka ks. Jerzego, że fascynacja postacią św. Maksymiliana w życiu młodego Alfonsa była tak duża, iż przejawiał on przyszłościowe plany wstąpienia do zakonu franciszkańskiego w Niepokalanowie. Jednak wybrał warszawskie seminarium, kierując się m.in. atencją względem prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego. Choć bliska odległość Niepokalanowa od Warszawy była również jednym z argumentów: „Chciał jechać do Niepokalanowa. I warszawskie seminarium wybrał chyba ze względu na Niepokalanów. Zauważyłam potem, że pasek świętego Franciszka nosił. I o ojcu Maksymilianie Kolbem dużo mówił...”<sup>7</sup>.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na znajomość ks. Jerzego z br. Kolumbanem (Emilem) Jaroszewiczem, który pochodził z suchowolskiej parafii i był świadkiem życia o. Kolbego. Pracował on m.in. przy wybijaniu medalików NMP Niepokalanej oraz w drukarni „Rycerza Niepokalanej”. Ksiądz Popiełuszko

---

<sup>6</sup> M. Kindziuk, *Matka świętego...*, s. 57–58.

<sup>7</sup> Cyt. za: S. Pastuszewski, *Wybierał się do Niepokalanowa*, „Ład Boży” 1985, nr 13, s. 6.



utrzymywał kontakt z tym zakonnikiem od młodych lat. A potem już jako kapłan często nawiedzał Niepokalanów.

We wspomnieniach rodzinnych pojawia się wyświechtanie w domu, przez młodego Alka, przeźroczy przedstawiających życie i działalność franciszkańskiego męczennika. Często te pokazy przyciągały również sąsiadów Popiełuszków, którym przyszedł błogosławiony opowiadał o życiu franciszkanina.

Przykład życia o. Kolbego i fascynacja jego działalnością były dla młodego Popiełuszki ważnym elementem w kształtowaniu jego religijno-patriotycznych wartości. Ten franciszkański męczennik stał się dla ks. Jerzego wzorem, jak realizować powołanie chrześcijańskie i jakimi wartościami powinien odznaczać się Polak. Lektura „Rycerza Niepokalanej” wpływała na formowanie tożsamości historyczno-patriotycznej błogosławionego. Dowodem tego są artykuły czytane przez młodego Popiełuskę, które są prezentowane w Muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki przy parafii św. Stanisława Kostki.

\*\*\*

Na formację ks. Jerzego w młodzieńczych latach wpłynęła historia życia i postawa jego rodziców i niektórych szkolnych nauczycieli, tzw. kultura przykościelna<sup>8</sup>, w której przyszedł męczennik wzrastał, a także ówczesny klimat społeczno-polityczny PRL, walka władz komunistycznych z Kościołem katolickim czy przymusowa służba wojskowa w Bartoszycach (1966–1968). Paradoksalnie, pewna dychotomia społeczna przyczyniła się do jeszcze mocniejszego przyłgnięcia przyszłego męczennika do Boga, Kościoła i Ojczyzny. Ważną rolę w dalszych latach odgrywało oddziaływanie wybitnych postaci, takich jak Prymas Tysiąclecia Stefan kard. Wyszyński czy – później – papież Jan Paweł II.

---

<sup>8</sup> J. Sochoń, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko: w kręgu kultury przykościelnej*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2010, z. 1, s. 231–240.



**Grzegorz Szczecina** (ur. 1989) – historyk, archiwista, teolog, dr, pracownik Polskiego Radia S.A. Autor książek: *Aktualność przesłania moralnego bł. ks. Jerzego Popiełuszki w perspektywie przemian społecznych w Polsce po 1989 roku* (2018); *Historyczno-patriotyczne rodowody misji ks. Jerzego Popiełuszki* (2024) i in.

**OJCZE ŚWIĘTY  
MODLIMY SIĘ ZA CIEBIE**

■ Ks. JERZY POPIEŁUSZKO  
ODPRAWIA MSZĘ ŚW. ZA OJCZYZNĘ,  
26 CZERWCA 1983 R., KILKA DNI  
PO ZAKOŃCZENIU PIELGRZYMKI  
PAPIEŻA JANA PAWŁA II DO POLSKI.  
FOT. ODŹIKJP

**Solidarność**

JAKUB GOŁĘBIEWSKI

## **INSPIRACJE KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI**

### **NAUCZANIE PAPIEŻA JANA PAWŁA II I KSIĘDZA STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO**

„Na Mszach św. za Ojczyznę i tych, którzy dla niej cierpią najbardziej, nigdy nie głosiłem własnej mądrości, ale kierowałem się Ewangelią oraz nauczaniem Prymasa Tysiąclecia Stefana kardynała Wyszyńskiego i Ojca Świętego Jana Pawła II”. To zdanie ks. Jerzy Popiełuszko wypowiedział 25 grudnia 1983 r., w czasie gdy władze komunistyczne wszczęły przeciw niemu śledztwo, a władze kościelne zarzucały mu zaniedbywanie obowiązków duszpasterskich.



swoich kazaniach wielokrotnie cytował słowa prymasa i papieża, przytaczał fragmenty ich homilii, wypowiedzi, publicznych wystąpień i pism. Można powiedzieć, że nauczanie dwóch wielkich przywódców Kościoła wywarło największy wpływ na działalność ks. Popiełuszki.

## SEMINARIUM PRYMASA I PAPIEŻA

Formacja kapłańska ks. Jerzego rozwinęła się pod wpływem Prymasa Tysiąclecia. Jak wynika z relacji jego bliskich, Popiełuszko wybrał seminarium metropolitalne w Warszawie ze względu na kard. Stefana Wyszyńskiego. Z prymasem spotykał się wielokrotnie, najpierw jako kleryk, później kapłan archidiecezji warszawskiej. W czerwcu 1966 r. wraz z innymi klerykami uczestniczył w Warszawie w obchodach Milenium Chrztu Polski i słuchał homilii prymasa w warszawskiej katedrze. Był wtedy świadkiem entuzjazmu wiernych, którzy wznosili okrzyki na cześć kard. Wyszyńskiego, ale też prowokacji partyjnych bojówek – przysłanych przez władze członków PZPR i funkcjonariuszy bezpieki. Jak wspominał ks. Wiesław Kądziera, Popiełuszko zapamiętał, że prymas Wyszyński nazwał tych bojówkarzy „synaczkami”. Nie traktował ich z wrogością, lecz z troską; do prowokatorów blokujących procesję z katedry na pl. Zamkowy mówił: „Dla was bracia mamy tylko miłość”. Ksiądz Popiełuszko kierował się później jego przykładem – starał się „zło dobrem zwyciężać”. W pierwszych dniach stanu wojennego, w Wigilię 1981 r. wyszedł podzielić się opłatkiem z żołnierzami na ulicach Warszawy, a kazania na Mszach za Ojczyznę kierował także do funkcjonariuszy bezpieki. Według relacji współpracowników zaproponował nawet herbatę esbekom, którzy obserwowali go pod kościołem św. Stanisława Kostki. Uważał bowiem, że jego powinnością jako chrześcijanina jest niepoddawanie się nienawiści wobec prześladowców.

„Ja, niestety, nie miałem możliwości spotkania się z Ojcem Świętym bezpośrednio, ponieważ... mogło to nastąpić w kurii, ale nie otrzymałem przepustki, ponieważ byłem jedynym księdzem, którego przepustkę do kurii na czas wizyty Ojca Świętego zabrało do kieszeni UB, twierdząc, że osoba moja jest niebezpieczna dla Ojca Świętego” – mówił ks. Popiełuszko w czasie rozmowy z zagranicznym korespondentem. Na fotografii wykonanej 18 czerwca 1983 r. stoi kilka metrów od Jana Pawła II – razem z grupą duchownych żegnał papieża na lotnisku Okęcie przed odlotem do Niepokalanowa.

Wybór papieża miał wielkie znaczenie dla ks. Popiełuszki. Prawdopodobnie dlatego w październiku 1978 r. poprosił władze kościelne o wyznaczenie dodatkowej pracy w archidiecezji warszawskiej; uważał, że jako wikariusz nie wykorzystuje wszystkich swoich sił i umiejętności. Tak zaczęło się jego społeczne zaangażowanie. W 1979 r. prymas Wyszyński powierzył mu diecezjalne duszpasterstwo średniego personelu medycznego. W tym samym roku ks. Popiełuszko zaczął pracę w kościele św. Anny w Warszawie ze studentami Akademii Medycznej, a rok później, w sierpniu 1980 r., trafił do Huty „Warszawa”.

„W środowisko robotnicze wszedłem na osobistą prośbę prymasa w sierpniu 1980 roku” – pisał ks. Jerzy do bp. Władysława Miziołka i ks. Zbigniewa Króla. Wspominał później, że to dzięki prymasowi Wyszyńskiemu związał się z robotnikami. Zgłosił się, gdy szukano księży, którzy mogliby odprawić niedzielną Mszę św. dla strajkujących. „Na terenie Huty Warszawa, gdzie pracuje ponad dziesięć i pół tysiąca ludzi, po raz pierwszy znalazłem się 31 sierpnia 1980 r. na prośbę hutników, skierowaną bezpośrednio do świętej pamięci Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W tym dniu odprawiłem Mszę świętą i odczytałem komunikat Episkopatu. Zmarły Ksiądz Prymas prosił, bym pozostał do dyspozycji hutników” – pisał ks. Popiełuszko w 1983 r. w sprawozdaniu dla władz kościelnych, w którym bronił się przed zarzutami prymasa Józefa Glempa o zaniedbanie duszpasterstwa medycznego. W tym czasie sprawa Popiełuszki była wykorzystywana do rozbicia jedności duchowieństwa. Jego działalność stała się elementem gry między państwem a Kościołem – władze komunistyczne chciały, aby to dostojnicy kościelni sami zmusili niepokornego księdza do milczenia. Ksiądz Jerzy był uważany przez nie za wroga ustroju i wicherzyciela, ponieważ gromadził tłumy wiernych, domagał się wolności dla internowanych i przywrócenia Solidarności. Jak wspominał później ks. Bronisław Piasecki, gdy w 1980 r. prymas Wyszyński dowiedział się, że ks. Jerzy znalazł się w Hucie „Warszawa”, wyraził zgodę, by to on zajął się duszpasterstwem robotników. Kardynał wiedział także o zaangażowaniu Popiełuszki w czasie strajków studenckich na Akademii Medycznej w lutym 1981 r.

W maju 1981 r. młody ciągle kapłan głęboko przeżył dwa, jak się wówczas wydawało, najtrudniejsze wydarzenia tamtego okresu: zamach na papieża Jana Pawła II i śmierć prymasa Wyszyńskiego. W tym czasie jego związki z pracownikami Huty „Warszawa” zacieśniły się, utworzono duszpasterstwo ludzi pracy i to wśród



nich przeżył czas bezpośrednio po zamachu. Na prośbę hutników 14 maja 1981 r. celebrował Mszę św. na terenie Huty „Warszawa” w intencji rannego papieża. Był pod wielkim wrażeniem ich odzewu, jak mówił: wiele osób pierwszy raz od lat przystąpiło wtedy do spowiedzi. „Pamiętam ich reakcję na wiadomość o zamachu na Ojca Świętego. To była ich inicjatywa, żeby w zakładzie odbyła się Msza św. w intencji Papieża. Nad ołtarzem zawiesili płótno z napisem: »Ojciec Święty modlimy się za Ciebie«. Chcieli w tym dniu dać z siebie wszystko, na co ich było stać”. W chwilę po tym wydarzeniu, 28 maja, zmarł prymas. Zaprzyjaźniona z Popiełuszką siostra

Jana Płaska zapamiętała, że po śmierci prymasa Wyszyńskiego, w gronie kilkunastu osób długo modlił się przy jego trumnie. Już w czasie stanu wojennego, w październiku 1982 r., ks. Jerzy mówił do wiernych: „Wszystkie wniosłe przeżycia poprzednich lat związane z wyborem Polaka na Stolicę Piotrową, przeżycia związane z pierwszą, w tak przebogatych w dziejach narodu polskiego, wizytą Papieża na polskiej ziemi, przeżycia związane z narodzinami »Solidarności« – wszystko to miało nas przygotować i umocnić do mężnego znoszenia cierpień i upokorzeń”.



## KAZANIA I STARANNIE DOBRANE CYTATY

Wpływ dwóch najważniejszych postaci Kościoła w Polsce i ich związek z wydarzeniami społeczno-politycznymi jest widoczny w pierwszej kolejności w kazuistyce ks. Popiełuszki, gdy wybiera i posługuje się konkretnymi ideami zawartymi w ich nauczaniu. Ksiądz Jerzy po raz pierwszy odwołał się do nauczania prymasa Wyszyńskiego dopiero w 1981 r. w czasie Mszy św. w Hucie „Warszawa” odprawionej w rocznicę podpisania porozumień sierpniowych. Mówił wówczas

robotnikom, że „nie będzie odrodzenia Ojczyzny w żadnej dziedzinie życia, jeżeli najpierw nie będzie odrodzenia każdego z nas”. Według niego NSZZ „Solidarność” musiał się stać „jak mówił zmarły ksiądz Prymas, »plemieniem nowych ludzi«”, czyli jak dodawał Popiełuszko: plemieniem ludzi dobrych, szlachetnych i uczciwych. Wyrażenie to zaczerpnął z publikacji prymasa *Idzie nowych ludzi plemię, Ratuśmy nasze człowieczeństwo i życie dzieci Narodu*. Pisząc kazania, ks. Jerzy korzystał często z wydanych prac kard. Wyszyńskiego. Wśród lektur znajdowały się m.in. *Druga kromka chleba*, *Listy pasterskie Prymasa Polski 1946–1974*, *Kościół w służbie Narodu*. *Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce* oraz *Uświęcenie pracy zawodowej*, z których czerpał inspiracje do swoich kazań. Część z tych książek została wydana za granicą, ale były one dostępne w Polsce.

Siostra Jana Płaska, która zajmowała się w Kurii Warszawskiej wydawaniem katolickich publikacji i z którą blisko współpracował ks. Popiełuszko, wspominała, że w drugiej połowie 1984 r. szukał on *Zapisków więziennych* prymasa Wyszyńskiego. Był zafascynowany tą lekturą i polecał ją swoim znajomym. Z pewnością więzienny dziennik prymasa czytał wcześniej, ponieważ już w październiku 1982 r. mówił do zebranych na Mszy św. za Ojczyznę: „Największym brakiem apostoła jest lęk. On ściska serce i kurczy gardło. Każdy, kto milknie wobec nieprzyjaciół sprawy, rozzuchwala ich. Zmusić do milczenia przez lęk to pierwsze zadanie strategii bezbożniczej. Milczenie tylko wtedy ma swoją apostołską wymowę, gdy nie odwracam oblicza swego od bijących”. Powyższe zdanie z *Zapisków więziennych* ks. Popiełuszko cytował jeszcze dwukrotnie: we wrześniu 1983 r. w Głogowcu k. Kutna i, wcześniej, 13 sierpnia 1983 r. na Mszy św. w kościele św. Brygidy w Gdańsku, w trzecią rocznicę rozpoczęcia strajków na Wybrzeżu. W kościele – kolebce Solidarności słowa te były czytelnym wezwaniem do przeciwstawienia się komunistycznym władzom.

W tym samym kazaniu ks. Jerzy przybliżył osobę św. Maksymiliana Kolbego, którego papież Polak kanonizował kilka tygodni wcześniej. Według ks. Popiełuszki o. Maksymilian pokazał, że potęga zła, zakłamania, pogardy i nienawiści do człowieka musi zostać pokonana. Zacytował także słowa Jana Pawła II wygłoszone do Polaków w Watykanie 11 października 1982 r., dzień po kanonizacji: „Nie jest dobrze, jeżeli rodacy przyjeżdżają na kanonizację swojego rodaka ze łzami w oczach. Bo nie były to łzy radości... Do nich dołączały się czasem słowa wołania. Wołania nie tylko z tej sali, wołania z daleka. I dlatego ja chcę odpowiedzieć na te wołania



■ MSZA ŚW. W CZASIE STRAJKU STUDENTÓW AKADEMII MEDYCZNEJ W WARSZAWIE.  
FOT. JAN HAUSBRANDT / AIPN

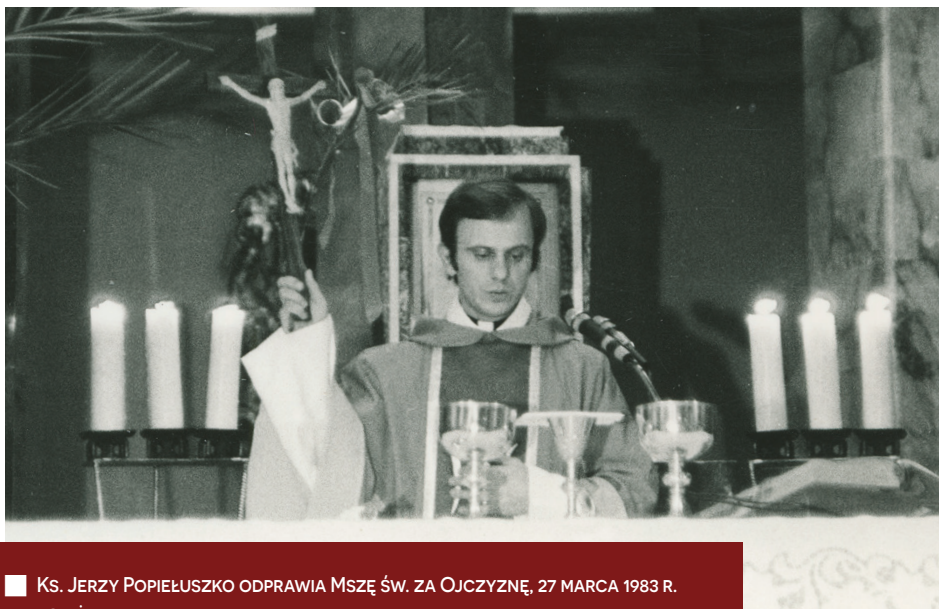
przez was, którzy tu jesteście, chcę odpowiedzieć tym, których nie ma, a przede wszystkim tym, którzy znajdują się w obozach internowanych, w więzieniach. Pragnę odpowiedzieć tym, którzy w jakikolwiek sposób cierpią na ziemi polskiej, i pragnę z tego miejsca zwrócić się do władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ażeby nie było więcej tych łez. Społeczeństwo polskie, mój naród zasługuje nie na to, ażeby pobudzać go do łez rozpacz i przygnębienia, ale na to, żeby tworzyć jego lepszą przyszłość...”. Było to jedno z wystąpień Jana Pawła II w obronie polskiego społeczeństwa zniewolonego przez reżim komunistyczny. W tym kazaniu ks. Jerzego ujawniła się jego szczególna wrażliwość na słowa prymasa i papieża. Popiełuszko wybierał z ich nauczania najważniejsze i najbardziej trafne fragmenty i umiał je w sposób przystępny przekazać ludziom na Mszach św. za Ojczyznę. Na tym polegał jego fenomen i w tym trzeba szukać wyjaśnienia jego wielkiej popularności.

5 marca 1980 r. w homilii na Wielki Post ks. Popiełuszko po raz pierwszy zacytował słowa Jana Pawła II. Było to pamiętne zdanie, które papież wypowiedział w czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny: „człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa”. Ksiądz Jerzy słuchał papieża Jana Pawła II na pl. Zwycięstwa w Warszawie i w czasie spotkania z młodzieżą pod kościołem św. Anny. Podczas pielgrzymki papieża do Polski w 1979 r. ze względu na swoje zaan-

gażowanie w duszpasterstwie środowisk medycznych został poproszony o zorganizowanie w Warszawie służby medycznej. Współtworzył tę służbę także w czasie drugiej pielgrzymki papieskiej w 1983 r. Co ciekawe, ks. Popiełuszko zacytował w swoich kazaniach zaledwie kilka wypowiedzi papieża z 1979 r. Za to bardzo często odwoływał się do drugiej pielgrzymki, do nauki papieża z 1983 r. Cytował zdania lub dłuższe wypowiedzi Jana Pawła II i prymasa Wyszyńskiego właściwie na każdej Mszy św. za Ojczyznę. Fragmenty ich wystąpień przytaczał także w czasie zwykłych, niedzielnych Mszy św. i w wywiadach udzielanych mediom. Siostra Jana Płaska twierdziła nawet, że ks. Jerzy całą swoją działalność duszpasterską i homiletyczną oparł na nauczaniu papieża, na jego listach i encyklikach. Jak wspominała, w początkowym okresie pontyfikatu w Polsce było bardzo niewiele wydawnictw dotyczących Jana Pawła II. Wyjątek stanowiły instytucje kościelne, w tym Wydział Nauki Katolickiej w warszawskiej kurii, do którego przysyłano z Watykanu encykliki i listy papieskie wkrótce po ich ukazaniu się w Rzymie. Ksiądz Popiełuszko otrzymywał te materiały od siostry przepisane na maszynie lub odbite na powielaczu. Dzięki niej miał również dostęp do pierwszych ukazujących się w kraju publikacji o Janie Pawle II.

W spuściźnie ks. Jerzego znajduje się prawie 100 odwołań do Jana Pawła II i ponad 60 do prymasa Stefana Wyszyńskiego. Odwołania były bardzo różnorodne, od krótkich wzmianek do dłuższych wywodów. Część zdań zaczerpniętych od papieża i prymasa ks. Popiełuszko umieszczał w treści kazania, nic od siebie nie dodając. „Prawdziwie roztroptym i sprawiedliwym – mówił Ojciec Święty – może być tylko człowiek odważny, mężny” – to fragment kazania na Mszy św. za Ojczyznę, którego tematem przewodnim było „życie w prawdzie”. Innym razem zaczerpnięte zdania Popiełuszko rozwijał i poszerzał o własny komentarz i przemyślenia. W przejmującym kazaniu podczas Mszy św. za Ojczyznę 27 lutego 1983 r. mówił: „Postawmy życie w prawdzie na pierwszym miejscu, jeżeli nie chcemy, by nasze sumienie porosło pleśnią. Słowa prawdy, życie w prawdzie może kosztować, jest czasami ryzykowne. Ale jak mówił zmarły Prymas kardynał Stefan Wyszyński: »...tylko za plewy się nie płaci. Za pszeniczne ziarno Prawdy trzeba czasami zapłacić«. Nie sprzedawajmy swoich ideałów za misę ciepłej soczewicy. Nie sprzedawaj swoich ideałów, kupcząc twoim bratem. Od ciebie, od nas wszystkich zależy, od naszej również troski o braci niewinnie uwięzionych, i od





■ Ks. JERZY POPIEŁUSZKO ODPRAWIA MSZĘ ŚW. ZA OJCZYZNĘ, 27 MARCA 1983 R.  
FOT. ODŹIKJP

naszego życia w prawdzie na co dzień zależy, jak szybko nadejdzie czas, kiedy będziemy solidarnie i z miłością dzielić nasz chleb powszedni”.

Niektóre fragmenty wystąpień Jana Pawła II i prymasa Wyszyńskiego są dziś błędnie przypisywane ks. Popiełuszcze. Nawet zaczerpnięte od św. Pawła zdanie „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”, które papież przytoczył w Niepokalanowie 18 czerwca 1983 r., gdy mówił o męczeństwie św. Maksymiliana Kolbego. Słowa: „Choćbyś po ludzku przegrał całkowicie, choćbyś zatracił swoją godność i całkiem się zaprzedał, jeszcze masz czas. Zbierz się, ogarnij, dźwignij. Zaczynj od nowa. Spróbuj budować na tym, co w tobie jest z Boga”, które wypowiedział ks. Popiełuszko na Mszy św. za Ojczyznę 29 stycznia 1984 r., często umieszczane dziś w miejscach jego upamiętnienia, w rzeczywistości pochodzą od kard. Stefana Wyszyńskiego.

Popiełuszko, cytując zdania Jana Pawła II i kard. Wyszyńskiego, nie był odtwórczy, lecz starał się tak umieścić ich słowa, aby rozbudować i uzupełnić własne kazanie. 27 lutego 1983 r. mówił, że jest wiele miejsc w Polsce, gdzie uwięziono niewinnych ludzi, ale istnieją też niewidzialne więzienia systemów i ustrojów, w których ludzie „rodzą się, rosną i umierają”. Nie była to jedynie krytyka władz komunistycznych, ale nauka o naruszaniu wolności sumienia skierowana do wszystkich, wierzących i niewierzących, prześladowanych za przekonania i funkcjonariuszy komunistycznego systemu.

## NAPOMINANIE SŁOWAMI AUTORYTETÓW

Ksiądz Popiełuszko wobec braku powszechnego dostępu do nauczania papieża i prymasa przyjął na siebie funkcję popularyzatorską i starał się przede wszystkim w przystępny sposób interpretować zagadnienia trudne, często dotyczące abstrakcyjnych pojęć, uwzględniając przy tym specyfikę środowiska, do którego kierował swoje słowa. „»Bo wolność jest nam nie tylko przez Boga dana, ale jest również zadana« – mówił Ojciec Święty podczas ostatniej pielgrzymki do naszego kraju. Wolność zadana, to znaczy trzeba ją ciągle na nowo zdobywać. Nikt za nas tego nie robi, to musi czynić każdy z nas na miarę darów, jakie od Boga otrzymał, na miarę możliwości i warunków, w jakich może to czynić” – to fragment kazania ks. Jerzego z 4 grudnia 1983 r. na Mszy św. w intencji górników.

Wiemy, że przygotowując się do wystąpień, Popiełuszko zasięgał rady przyjaciół i najbliższych współpracowników, a nawet dokonywał zmian w tekście tuż przed Mszą św. Chciał, by jego słowa były zrozumiałe dla słuchaczy, ale także aby nie wykorzystano ich do stawiania zarzutów jemu lub Kościołowi. Poruszane na Mszach św. za Ojczyznę problemy – odniesienia do bieżącej sytuacji w Polsce, krytyka bezprawnych działań władz, wezwania do pomocy prześladowanym przez reżim – starał się przekazać słowami papieża i prymasa. W czasie modlitwy wiernych 25 kwietnia 1982 r. modlił się: „Prosimy Cię, Ojcze, za tymi, którzy łamią ludzkie sumienia. »Sumienie jest – jak powiedział Ojciec Święty – największą świętynią, a łamanie sumień jest gorsze od zadawania śmierci fizycznej, od zabijania«”. Kilka miesięcy później na Mszy św. za Ojczyznę napominał słowami prymasa Wyszyńskiego, że „władza nie może być tyranem, a państwo nie może być zorganizowanym więzieniem”.

Problemy poruszane w cytowanych przez ks. Popiełuszkę wypowiedziach papieża i prymasa można podzielić na kilka głównych zagadnień. Są to przede wszystkim tematy Solidarności, wolności, wskazania dla polskiego społeczeństwa oraz krytyka władz komunistycznych. Do czerwca 1983 r., a więc do okresu drugiej pielgrzymki Jana Pawła II w Polsce, cytaty z wypowiedzi prymasa Wyszyńskiego dotyczą przede wszystkim NSZZ „Solidarność”. Jednym z najczęściej przytaczanych przez ks. Popiełuszkę fragmentów nauczania kardynała było zdanie, które Wyszyński wypowiedział niedługo przed swoją śmiercią, już po powstaniu Solidarności: „Świat pracowniczy na przestrzeni ostatnich dziesiętności lat doznał wielu zawodów i ograniczeń. Ludzie pracy i całe społeczeństwo przeżyło w Polsce

udrękę podstawowych praw osoby ludzkiej – ograniczenie wolności myślenia, światopoglądu, wyznawania Boga, wychowania młodego pokolenia. Wszystko to było stłamszone. Na odcinku pracy zależnej stworzono specjalny model ludzi zmuszonych do milczenia i do wydajnej pracy. Gdy ten ucisk wszystkich dostatecznie umęczył – powstał zryw ku wolności”. Tę myśl prymasa ks. Popiełuszko przypomniał po raz pierwszy w swoim kazaniu 28 listopada 1981 r. na Mszy św. dla strajkujących studentów w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie. Mobilizował wówczas młodych strażaków do wytrwałości, do nieulegania groźbom i próbom przekupstwa. Przekonywał, że ich powinnością jest przeciwstawienie się niesprawiedliwym zarządzeniom. Było to wystąpienie szczególne, ponieważ w WOSP ks. Jerzy po raz pierwszy wezwał do oporu wobec władz komunistycznych.



■ KS. JERZY POPIELUSZKO ODPRAWIA MSZĘ ŚW. DLA STRAJKUJĄCYCH STUDENTÓW  
W WYŻSZEJ OFICERSKIEJ SZKOLE POŻARNICZEJ W WARSZAWIE, LISTOPAD 1981 R.  
FOT. ODŽIKJP

## SOLIDARNOŚĆ I WOLNOŚĆ

Ksiądz Popiełuszko był jednym z wielu duchownych, którzy otwarcie włączyli się w działalność Solidarności. Zakazana po 13 grudnia 1981 r. przetrwała na Mszach św. za Ojczyznę. Jak powiedział ks. Jerzy w jednym z wywiadów, dzięki obecności w kościele św. Stanisława Kostki ludzie mogli zademonstrować swoją niezgodę na przemoc władzy, ale przede wszystkim stawali się częścią wspólnoty, czyli Solidarności. On tak właśnie rozumiał jej znaczenie. W kazaniu 4 grudnia 1983 r. ks. Popiełuszko mówił o dokonaniach Solidarności, ale także o wrogiej propagandzie władz: „Nie służy rozwojowi prawdy oczernianie i ukazywanie w negatywnym świetle wszystkiego, czego dokonała Solidarność, i zacieranie wszystkimi możliwymi sposobami śladów po Solidarności”. Podkreślił także, że Jan Paweł II wskazywał opinii światowej Solidarność jako pokojowy ruch o wielkim znaczeniu, z którym polskie społeczeństwo wiąże nadzieje na zmiany. Zaangażowanie ks. Jerzego w inicjatywę Solidarności, zarówno przed 13 grudnia, jak i później, nie było udziałem w działaniach politycznych, lecz pracą na rzecz dobra wspólnego. Popiełuszko, podobnie jak papież i prymas zwracał uwagę na to, o czym dziś niektórzy starają się zapomnieć: Solidarność była ruchem wyrosłym z polskiego chrześcijaństwa i bez niego nie miała przyszłości.

Potwierdzeniem były słowa ks. Popiełuszki wypowiedziane 24 kwietnia 1983 r.: „Człowiek pracujący ciężko, bez Boga, bez modlitwy, bez ideałów będzie jak ptak z jednym skrzydłem dreptał po ziemi [...]. Rozumiał to doskonale zmarły Prymas, gdy wołał: »Otwórzcie bramy fabryk, warsztatów, klinik i różnych miejsc pracy – od szczytów kominów fabrycznych aż po głębię kopalnianych sztolni – aby wlać w nie nowe życie...«, aby wlać w nie Boga. A w czasie Solidarności udowodniono, że dążąc do przebudowy społeczno-gospodarczej, wcale nie trzeba zrywać z Bogiem”.

Kazanie 26 czerwca 1983 r. ks. Popiełuszko poświęcił w całości nauczaniu Jana Pawła II w czasie drugiej pielgrzymki do Polski. Msza św. za Ojczyznę odbyła się zaledwie trzy dni po zakończeniu tej pielgrzymki. Ksiądz Jerzy zwrócił uwagę wiernych, że słowa papieża były skierowane do cierpiących, a 19 czerwca na Jasnej Górze Jan Paweł II modlił się „za tymi, którzy cierpią – i za tymi, którzy sprawiają cierpienie”. Gdy dziś czyta się to kazanie, zwraca uwagę przede wszystkim to,



co w przesłaniu papieża było najważniejsze dla ks. Popiełuszki: nauka o wolności, która oznacza możliwość realizacji własnych zamierzeń przez polskie społeczeństwo; słowa o konieczności budowania porozumienia, które dla ks. Jerzego było przywróceniem Solidarności i powrotem do porozumień sierpniowych; przesłanie o prawdzie i sprawiedliwości, które muszą zapanować w polskim życiu publicznym i najważniejsze – słowa o sile polskiego społeczeństwa. Ksiądz Popiełuszko słusznie zwrócił uwagę, że papież chciał przekreślić stan wojenny i natchnąć Polaków do działania. Uderzające było – w rzeczywistości stanu wojennego, w czasie gdy tysiące ludzi siedziało w więzieniach – przekonanie księdza, że państwo rządzone przez komunistów musi liczyć się ze zdaniem społeczeństwa: „Chcemy, by państwo zrozumiało, że może być silne tylko w oparciu o społeczeństwo”.

Najważniejsze były według niego słowa Jana Pawła II wypowiedziane w Krakowie, które powtórzył jako główne wezwanie: „Musicie być mocni mocą wiary! [...] Musicie być mocni mocą nadziei [...]. Musicie być mocni mocą miłości [...]. Naród jako wspólnota ludzi jest wezwany do zwyczajstwa”. Kończąc kazanie, ks. Popiełuszko powtórzył słowa Psalmu 23 – werset „zła się nie ulęknę” potraktował jako osobiste zobowiązanie.

Temat wolności powraca w nauczaniu ks. Popiełuszki jako zagadnienie najważniejsze. Ksiądz Jerzy mówił w kazaniach nie tylko o wolności internowanych i polskiego społeczeństwa, ale także o wolności wewnętrznej, którą może mieć każdy człowiek, nawet żyjący w warunkach zewnętrznego zniewolenia. W kazaniu na Mszy św. za Ojczyznę 26 września 1982 r. przytoczył słowa kard. Wyszyńskiego, że „początkiem ładu społecznego i warunkiem pokoju na świecie, pokoju w sumieniach, rodzinach i narodach jest uszanowanie podstawowych praw osoby ludzkiej”. Dodał, że gdzie nie szanuje się praw ludzkich do prawdy, wolności, sprawiedliwości, tam nie ma i nie będzie pokoju. Do tych praw zaliczył nie tylko wolność osobistą, wolność dla uwięzionych ludzi Solidarności, ale także wolność sumienia. W tym samym kazaniu cytował słowa kard. Wyszyńskiego wypowiedziane w Bydgoszczy w 1980 r.: „Jak można było pomyśleć, że Polska, która przez dziesięć wieków żyła w światłach krzyża i Ewangelii, wyrzeknie się Chrystusa i odejdzie od swojej kultury chrześcijańskiej, kształtowanej przez wieki, wszczepionej w życie osobiste, rodzinne i narodowe”. Tak jak prymas, Popiełuszko uważał, że warunkiem wolności społeczeństwa jest wolność sumienia każdego człowieka.

6 czerwca 1984 r. w „Życiu Warszawy” ukazał się zmanipulowany artykuł, w którym anonimowi przedstawiciele Sekretariatu Episkopatu Polski mieli oświadczyć, że „poglądy księdza Popiełuszki są jego prywatnymi poglądami”. Celem artykułu, opublikowanego w ramach kampanii władz komunistycznych przeciwko ks. Popiełuszcze, było nie tylko zniesławienie księdza, ale także skonfliktowanie go z dostojnikami Kościoła. W odpowiedzi ks. Jerzy napisał list do abp. Bronisława Dąbrowskiego, w którym tłumaczył swoją postawę i odpierał zarzuty. „Moje poglądy nigdy nie były wygłaszane jako moje osobiste, ale jako nauka społeczna Kościoła i wyjaśnianie Ewangelii Chrystusowej” – pisał. „Czyżby wypowiedzi Ojca Świętego i zmarłego Prymasa Tysiąclecia, na których w dużej mierze opieram się przygotowując kazania, były moimi »własnymi poglądami?«”.

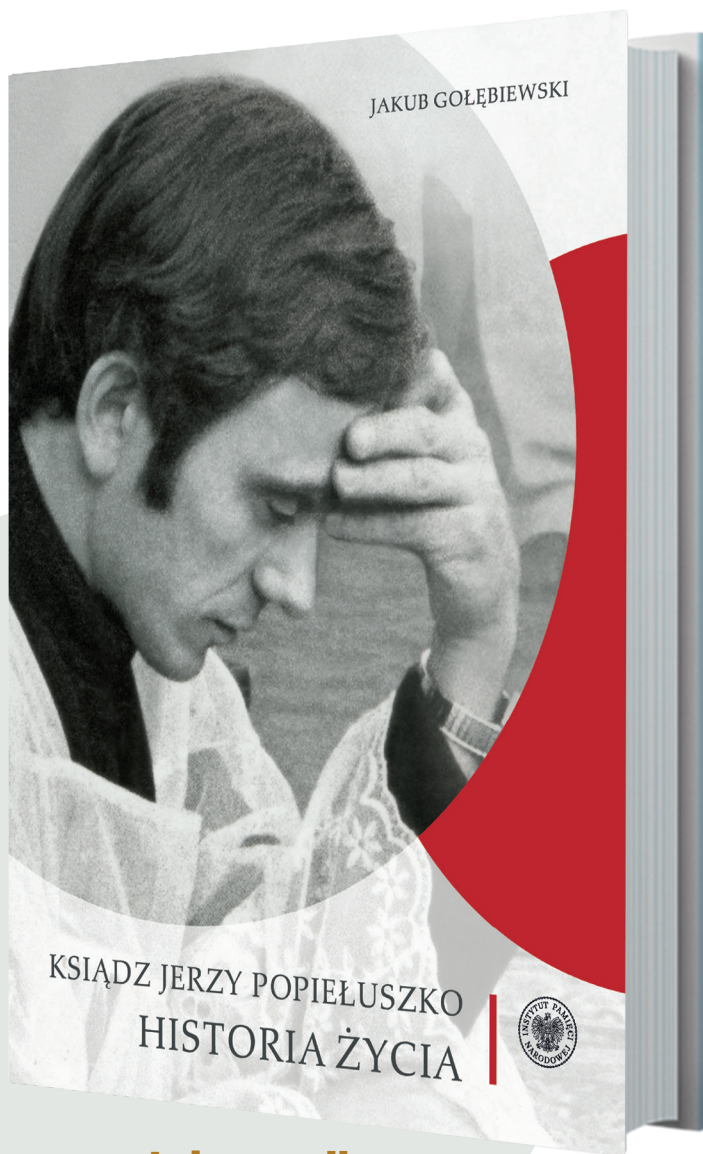
## BIBLIOGRAFIA:

- Czaczkowska E., Wiścicki T., *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2009.  
 Gołębiewski J., *Jerzy Aleksander Popiełuszko (1947–1984)*, [w:] *Słownik biograficzny polskiego katolicyzmu społecznego*, t. 1, Warszawa 2020, s. 364–375.  
 Kindziuk M., *Jerzy Popiełuszko. Biografia*, Warszawa 2018.  
 Nitecki P., *Znak zwycięstwa. Ksiądz Jerzy Popiełuszko 1947–1984*, Wrocław 1991.  
 Płaska J.H., *Wspomnienia o księdzu Jerzym*, Warszawa 2009.  
*Zawsze głosiłem prawdę. Nauczanie społeczne w wypowiedziach księdza Jerzego Popiełuszki*, oprac. Paweł Kęsa, Warszawa 2023.



**Jakub Gołębiewski** (ur. 1979) – historyk, członek redakcji „Biuletynu IPN”. Autor książek: *Aparat represji wobec ks. Jerzego Popiełuszki 1984*, t. 2: *Śledztwo w sprawie uprowadzenia i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki* (2014); *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Historia życia* (2024).

**19 PAŹDZIERNIKA**  
**NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI**  
**DUCHOWNYCH NIEZŁOMNYCH**



N  
o  
w  
o  
ś  
ć  
  
w  
y  
d  
a  
w  
n  
i  
c  
z  
a

**prezentujemy album**

**Jakuba Gołębiewskiego**  
**KSIĄDZ JERZY POPIELUSZKO**  
**HISTORIA ŻYCIA**



Wydawnictwo  
Instytutu Pamięci  
Narodowej

Więcej na: [www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
[fb.com./wydawnictwo.ipn](https://fb.com./wydawnictwo.ipn)

PEŁNA OFERTA NA



[ksiegarniaipn.pl](http://ksiegarniaipn.pl)



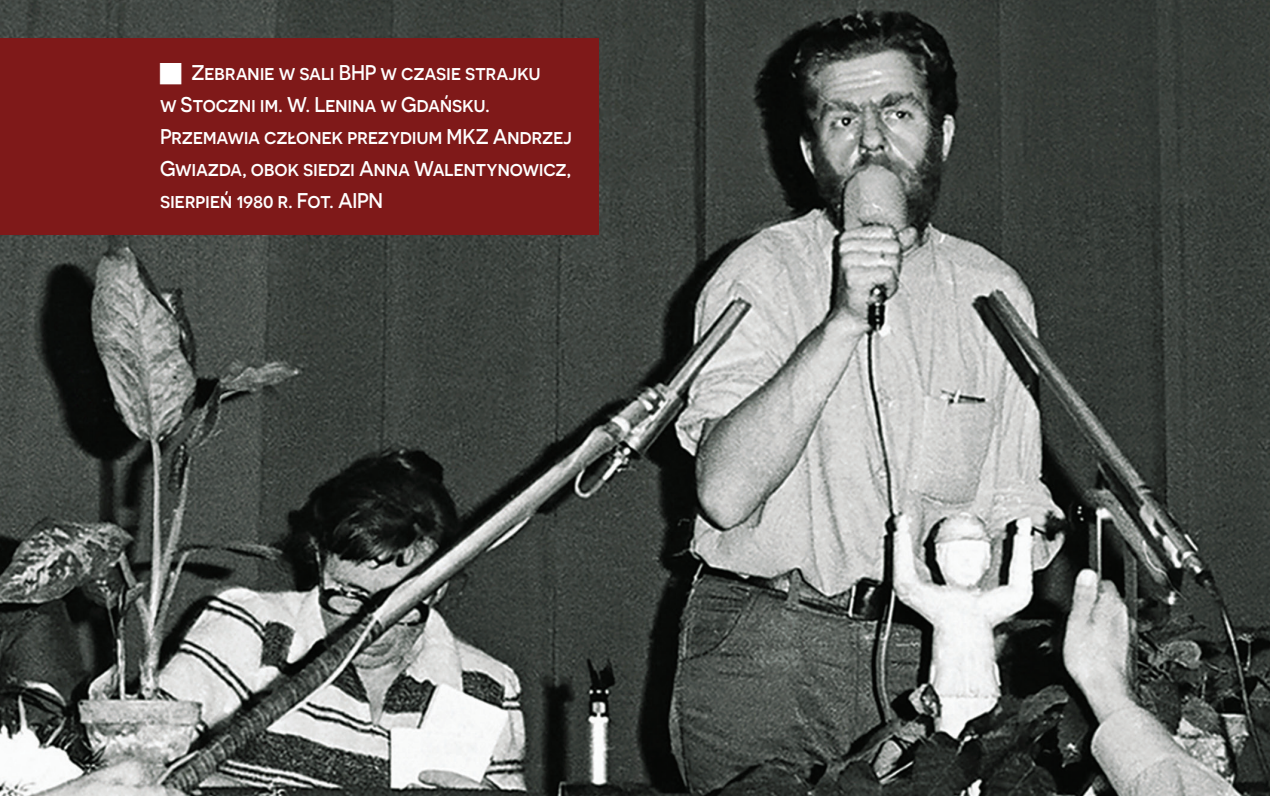


KS. JAROSŁAW WĄSOWICZ SDB

## KSIĄDZ JERZY POPIEŁUSZKO MNIEJ ZNANY

O życiu ks. Jerzego Popiełuszki napisano w ostatnich latach wiele, powstały o nim filmy dokumentalne i fabularne. Postać księdza wspomina się przeważnie w kontekście zaangażowania społecznego, jako kapelana Solidarności i opiekuna represjonowanych w stanie wojennym.

■ ZEBRANIE W SALI BHP W CZASIE STRAJKU  
W STOCZNI IM. W. LENINA W GDAŃSKU.  
PRZEMAWIA CZŁONEK PREZYDIUM MKZ ANDRZEJ  
GWIAZDA, OBOK SIEDZI ANNA WALENTYNOWICZ,  
SIERPIEŃ 1980 R. FOT. AIPN





P

owstają także prace ukazujące ks. Jerzego z innych perspektyw. Zwłaszcza w najnowszych opracowaniach biograficznych pojawia się wiele nieznanych dotąd wątków, nawiązujących chociażby do lat jego dzieciństwa i młodości czy innych epizodów z życia tego wyjątkowego kapłana. Wiele więc o męczenniku z ostatniej dekady lat komunistycznych zostało już powiedziane, ale czy wszystko? Zapewne wciąż odkrywać będziemy nowe fakty związane nie tylko z jego biografią, ale i wpływem, jaki wywarł na życie poszczególnych osób czy różnych środowisk.

## MARYNARKA DLA ANDRZEJA GWIAZDY

Z ruchem Solidarności ks. Jerzy związał się przypadkowo pamiętnego lata 1980 r., kiedy to na prośbę warszawskich hutników 31 sierpnia 1980 r. odprawił Mszę św. na terenie ich zakładu pracy. Odtąd towarzyszył już robotnikom do końca swojego życia. Pełnił jednocześnie funkcję duszpasterza środowiska służby zdrowia i akademickiego. Potrafił łączyć te wszystkie przestrzenie swojego duszpasterskiego zaangażowania. W latach 1980–1981 odprawiał co tydzień Msze św. dla hutników i pracowników innych zakładów pracy stolicy, organizował spotkania samokształceniowe, starał się uczestniczyć we wszystkich najważniejszych uroczystościach NSZZ „Solidarność”. Był postacią charyzmatyczną. Umiał zjednywać ludzi i gromadzić ich wokół idei. Sprawdziło się to zwłaszcza w stanie wojennym, kiedy jego zaangażowanie na rzecz represjonowanych i nabożeństwa w intencji Ojczyzny w kościele pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu sprawiły, że stał się kapłanem znanym w całej Polsce. Miał w tych latach możliwość bezpośredniego kontaktu z czołowymi działaczami opozycji. Swoją aktywnością ks. Jerzy ściągnął na siebie represje komunistycznych władz, co ostatecznie doprowadziło do męczeńskiej śmierci.

Na pogrzeb kapelana Solidarności, który odbył się 3 listopada 1984 r. w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie, zjechały delegacje z całej Polski, kilkaset ludzi chcących oddać hołd zamordowanemu kapłanowi. Uczestniczyli w nim tłumnie gdańszczanie, którzy po zakończeniu uroczystości zorganizowali przemarsz swojej grupy z Żoliborza na Dworzec Centralny. Na jego czele szedł Andrzej Gwiazda, jeden z legendarnych przywódców strajku w Stoczni Gdańskiej. Kroczył obok transparentu „Gdańsk nigdy nie zapomni!”. Na widok umundurowanych

funkcjonariuszy MO tłum maszerujących skandował hasło: „Przebaczymy”. Tak jak chciałby tego ks. Jerzy, który za św. Pawłem uczył „zło dobrem zwyciężać”.

Ksiądz Popiełuszko i Andrzej Gwiazda nie mieli okazji spotykać się zbyt często. Zazwyczaj tylko podczas solidarnościowych uroczystości w 1981 r. Właściwie bezpośrednio spotkali się tylko raz. Kiedy ks. Jerzy zaczynał swoją posługę na rzecz represjonowanych, odprawiał słynne Msze św. za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, Andrzej Gwiazda siedział w więzieniu m.in. na Rakowieckiej w Warszawie. Ale nawet tam docierały słuchy o charyzmatycznym kapłanie. Właśnie w tym czasie doszło do nieoczekiwanego kontaktu Gwiazdy z ks. Jerzym. Gdańszczanin po wielu latach wspominał to tak: „Spotkałem go po raz pierwszy, kiedy moja mama była w stanie beznadziejnym i gen. Kiszczak dał mi przepustkę, żebym mógł się z matką zobaczyć, bo wyglądało na to, że zostało



■ POGRZEB KS. JERZEGO POPIELUSZKI;  
PO LEWEJ ANDRZEJ GWIAZDA, 3 LISTOPADA 1984 R. FOT. AIPN

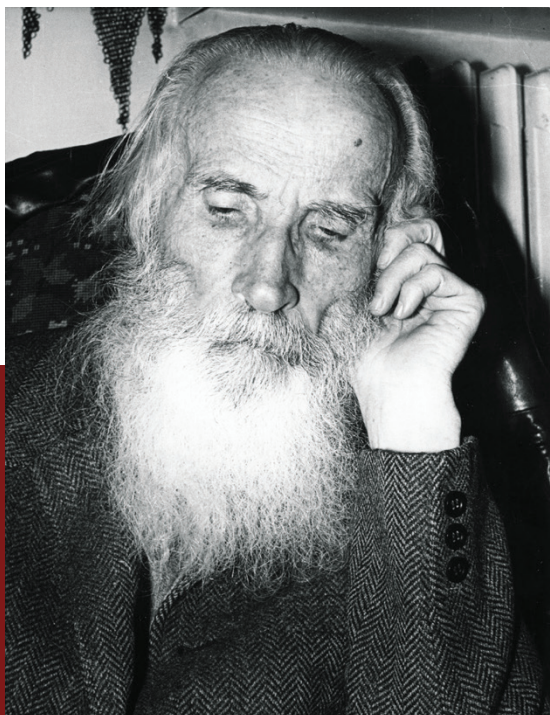
jej już mało życia. Po wyjściu z więzienia w pierwszym wywiadzie nie omieszkalem generałowi podziękować, i zapewnić generała, że jeśli znajdzie się w analogicznej sytuacji, może liczyć na moją pomoc. Pierwszą rzeczą było to, że poszedłem się zameldować mojemu patronowi Andrzejowi Boboli do sanktuarium leżącym po sąsiedzku na Rakowieckiej. Druga rzecz, która przysłała mi wówczas do głowy, to odwiedzić ks. Popiełuszki. Pojechałem na Żoliborz. Znałem ks. Popiełuskę z jego kazań, które były przemycane na internę. Seweryn Jaworski je czytał głośno przez zakratowane okno. Na podstawie tych kazań wyobrażałem sobie ks. Jerzego jak proroka, w długiej szacie, z brodą. Zapukałem do drzwi na plebanii. Otworzył mi młody chłopak w dżinsach, w koszuli khaki z zawiniętymi rękawami. Mówię: proszę pana, czy mógłbym się spotkać z ks. Popiełuską? A on odpowiedział: to ja. Porozmawialiśmy sobie wówczas bardzo długo”.

Do kolejnego spotkania z ks. Jerzym już nie doszło. Kapelan Solidarności pojawił się ostatni raz w Gdańsku w kościele św. Brygidy na kilka dni przed swoją męczeńską śmiercią – 13 października 1984 r. Wziął w tym dniu udział we Mszy św. i nabożeństwie ku czci Matki Bożej Fatimskiej. Nie starczyło mu wówczas czasu, aby spotkać się z małżeństwem Andrzejem i Joanną Gwiazdami. W św. Brygidzie byli już wówczas izolowani przez ks. Jankowskiego, zwłaszcza zaś przez Lecha Wałęsę i środowisko skupione wokół niego. W tym dniu Gwiazdów odwiedził w ich mieszkaniu na Żabiance kierowca ks. Popiełuszki – Waldemar Chrostowski. Przekazał wówczas Andrzejowi w prezencie od ks. Jerzego sztruksową marynarkę. Po latach Joanna stwierdziła: „Trzymamy ją jak relikwię”. Kilka tygodni później Andrzej Gwiazda siedł na czele wspomnianego tłumu gdańszczan uczestniczących w pogrzebie ks. Popiełuszki, by oddać cześć męczennikowi Solidarności. Jak dzisiaj wspomina, już wtedy wiedział, że ma do czynienia ze świętym.

## **KSIĄDZ JAN ZIEJA I KS. JERZY POPIEŁUSZKO**

Do charyzmatycznych kapłanów, których dała nam Opatrzność w latach powojennych, należał również ks. Jan Zieja (1897–1991). Całe jego kapłańskie życie koncentrowało się na działalności społecznej wokół ludzi najuboższych, ale i wokół spraw narodowych. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej i w wojnie obronnej 1939 r. W czasie okupacji był zaprzysiężonym kapłanem AK i Szarych Szeregów (ps. „Wojciech”, „Rybak”). Brał udział w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie

organizował życie religijne na Ziemiach Zachodnich, m.in. w Słupsku, gdzie zbudował pierwszy w Polsce pomnik upamiętniający powstanie. Później powrócił do Warszawy, był tłumaczem, publicystą i pisarzem. W latach 70. XX w. włączył się w działalność opozycyjną jako współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników



■ KS. JAN ZIEJA. FOT. AIPN

i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”.

W stanie wojennym był już sędziwym kapłanem. Nie uczestniczył osobiście w bieżących wydarzeniach, ale bacznie się im przyglądał. Wszystko, co wiązało się z osłabieniem komunizmu, ks. Zieja popierał. Słyszał oczywiście także o Mszach św. odprowadzanych w intencji Ojczyzny przez ks. Popiełuszkę, interesował się nimi. Ksiądz prof. Zbigniew Łepko SDB, który wówczas odbywał studia specjalistyczne na Akademii

Teologii Katolickiej i pełnił jednocześnie funkcję kapelana urszulanek na Wiślanej, gdzie mieszkał także ks. Zieja, wielokrotnie dyskutował w tym

czasie z legendarnym kapłanem na bieżące tematy społeczne i polityczne. Po latach ks. Zbigniew wspominał, że ks. Zieja „akceptował ten kierunek działań, to znaczy taką rolę Kościoła, który organizuje społeczeństwo z inspiracji ewangelicznych, bo to było wyraźne w nauczaniu ks. Jerzego Popiełuszki, który nie nawoływał do rewolucji, lecz do ewangelicznej przemiany człowieka, który powinien stać się w ten sposób opozycjonistą wobec systemu zniewalającego i najgłębiej deprawującego człowieka”.

Dalej wspominał: „Kulminacyjnym punktem mojej znajomości z ks. Zieją był nasz wspólny udział w pogrzebie ks. Popiełuszki, 3 listopada 1984 r. Siostra Jana



Płaska SJK [...] prosiła mnie o towarzyszenie ks. Ziei w czasie pogrzebu. Ksiądz Jan miał wtedy już 87 lat i chciał osobiście wziąć udział w pogrzebie ks. Popiełuszki. [...] Wobec tłumu ludzi zebranych już wokół kościoła św. Stanisława Kostki musieliśmy wysiąść z samochodu kilkaset metrów od świątyni. Były wolne ulice, chodniki oddzielone barierkami, pełno ludzi na tych chodnikach, a ja z ks. Zieją powoli szedłem w stronę kościoła. Ksiądz Zieja już w samochodzie płakał i powtarzał jak refren: »Teraz coś musi się wreszcie zmienić. Jeśli to wydarzenie nie odmieni sytuacji i nic nie dotrze do komunistów, to znaczy, że właściwie nie jest w stanie odmienić naszego położenia«. Ksiądz Zieja do śmierci ks. Popiełuszki przywiązywał ogromne znaczenie polityczne, społeczne i kulturotwórcze. Ta śmierć i pogrzeb wyznaczała, jego zdaniem, jakąś cezurę w historii Polski zniewolonej przez komunistów. Ksiądz Zieja niesłuchanie boleśnie, ale w perspektywie nadziei przeżył morderstwo popełnione na ks. Jerzym.

Szliśmy więc razem do ostatnich barierek przed kościołem św. Stanisława Kostki i wtedy okazało się, że nie można iść dalej. Ksiądz Zieja nie był zaś w stanie ich przeskoczyć. Powiedziałem wtedy do porządkowych: »Tu jest ks. Zieja, trzeba mu pomóc dostać się do kościoła!«. Wobec tego ci mężczyźni podjęli decyzję, że przeniosą ks. Zieję na własnych rękach. On się położył na ich rękach i został po prostu przeniesiony nad barierkami przynajmniej 10 metrów. Podawali go sobie z rąk do rąk. [...] Bez najmniejszej wątpliwości zgodził się na bardzo szczególny sposób dotarcia do kościoła, co w jego wieku i przy jego ograniczonej sprawności było wielkim wyczynem. Mężczyźni go postawili na ziemi, ja przeskoczyłem sam przez barierkę i dołączyliśmy do koncelebry.

[Było] coś, co jeszcze mnie uderzyło w postawie ks. Ziei, to jego głośnie włączenie się w aklamację, że »my, obecni na pogrzebie ks. Popiełuszki będziemy bronić życia od jego poczęcia po naturalną śmierć«. To był bardzo mocny akcent tej uroczystości. [...] Ks. Popiełuszko i jego ofiara, został potraktowany jako patron obrony życia najszerzej rozumianego. Pamiętam ks. Zieję, który obok mnie siedząc, głośno mówił: »Przyrzekamy! Będziemy bronić życia« itd. Zauważyłem, jak ks. Zieja, starzec, człowiek o, można powiedzieć, zawsze niezależnym sposobie myślenia, bardzo akceptował ten punkt widzenia. On rozumiał śmierć ks. Popiełuszki szerzej niż tylko jako wydarzenie historyczne. To było wydarzenie przełomowe dla kultury, w której wówczas żyliśmy. I ten punkt oznaczał zerwanie

z totalitaryzmem komunistycznym. Można by powiedzieć, że zaangażowanie się Kościoła i każdego człowieka w obronę życia w tej chwili, w nowoczesnej Polsce, oznacza także radykalne odcinanie się od tradycji komunistycznej, która przecież dominowała w tamtym czasie. Chciałem na to zwrócić uwagę, bo rzeczywiście ujął mnie wówczas ks. Jan Zieja, który swoim słabym głosem, ale bardzo wyraźnie włączał się w aklamację tłumu”.

## KSIĄDZ JERZY I KIBICE

Wreszcie trzeci obraz z mniej znanych epizodów związanych z ks. Popiełuszką. Warto zauważyć, że przez większą część kapłańskiego posługiwania był on wychowawcą współczesnych sobie młodych ludzi. Pracował jako katecheta i opiekun różnych grup formacyjnych. W pierwszych latach kapłaństwa opiekował się ministrantami na swoich parafiach w Żąbkach i Aninie. Później zaangażował się w duszpasterstwo studentów. Kiedy w 1979 r. skierowany został do pracy w kościele akademickim św. Anny w Warszawie, prowadził tam konwersatorium



PRZEDSTAWICIELE FEDERACJI MŁODZIEŻY WALCZĄCEJ W CZASIE  
PIELGRZYMKI LUDZI PRACY NA JASNĄ GÓRĘ, 1988 LUB 1989. FOT. AIPN

dla studentów medycyny, organizował rekolekcje i letnie obozy. Jesienią 1981 r. wspierał studenckie strajki na Akademii Medycznej i w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie. O młodych pamiętał także po wprowadzeniu stanu wojennego. Oprócz represjonowanych działaczy Solidarności wspierał też duchowo i materialnie studentów relegowanych z uczelni za poglądy polityczne i działalność niezależną. To w parafii św. Stanisława, w której był wikarym i odprawiał słynne Msze św. w intencji Ojczyzny, odbył się pogrzeb zamordowanego przez milicję maturzysty Grzegorza Przemyka. Ksiądz Jerzy przygotował to nabożeństwo. Solidaryzował się z uczniami w Miętnej i we Włoszczowie, którzy strajkowali w obronie krzyża w szkole. Do młodzieży zwracał się bezpośrednio w czasie swoich homilii wygłaszanych podczas comiesięcznych Mszy św. za Ojczyznę.

Po ogłoszeniu w Dzienniku Telewizyjnym informacji o porwaniu kapłana Solidarności w całej Polsce podjęto modlitwy w intencji jego szczęśliwego odnalezienia. W wielu miejscowościach młodzież szkół średnich, zawodowych oraz studencka organizowała w obronie ks. Jerzego przerwy milczenia i inne protesty. Ukazywały się ulotki podpisane przez młodzieżowe organizacje z hasłem „Czekamy na ks. Popiełuszkę”. W Warszawie przy kościele św. Stanisława Kostki młodzież stanowiła widoczną część tłumu wiernych gromadzących się w intencji odnalezienia porwanego przez funkcjonariuszy SB ks. Jerzego. To właśnie podczas tych spotkań modlitewnych ugruntowały się warszawskie struktury dopiero co założonej Federacji Młodzieży Walczącej. Organizacji, która w kolejnych miesiącach i latach zbudowała prężne struktury ogólnopolskie i pod koniec lat 80. XX w. tworzyła liczące się środowisko opozycyjne. Pamięć o ks. Jerzym wśród młodych przetrwała także po jego pogrzebie. W szkołach nadal organizowano niezależne manifestacje w formie przerw milczenia upamiętniających bohaterskiego kapłana, przygotowywano programy słowno-muzyczne inspirowane fragmentami jego kazań czy pielgrzymowano do grobu ks. Popiełuszki na warszawski Żoliborz do parafii św. Stanisława Kostki. Wśród młodych pielgrzymów w 1985 r. znaleźli się także kibice gdańskiej Lechii, której stadion w tych latach uznawany był powszechnie za jeden z bastionów zdelegalizowanej Solidarności. Kibice z Gdańska konsekwentnie upominali się o nią niemal podczas każdego meczu. Szerokim echem na całym świecie odbiła się zwłaszcza antykomunistyczna manifestacja zorganizowana w przerwie meczu pucharowego między Lechią

a Juventusem Turyn. Dzięki zachodnim stacjom telewizyjnym, które relacjonowały to spotkanie, mogli ją obserwować widzowie za granicą.

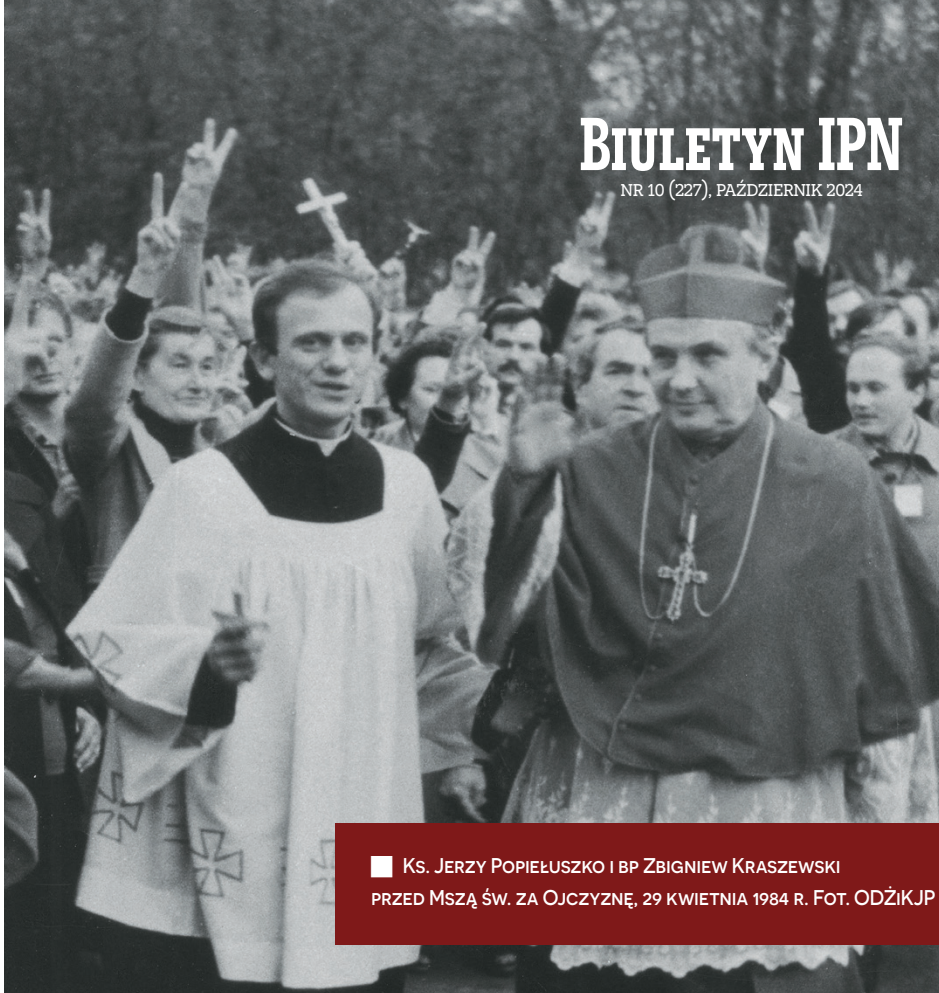
23 maja 1985 r. fani Lechii Gdańsk wybrali się na mecz wyjazdowy z Legią Warszawa. Przy tej okazji kibice biało-zielonych udali się także na warszawski Żoliborz, aby przy kościele św. Stanisława Kostki nawiedzić grób męczennika Solidarności ks. Jerzego Popiełuszki. Jak dzisiaj wspominają, wówczas było to dla nich oczywiste, by pierwsze kroki w stolicy skierować właśnie tam. Z tego wyjątkowego spotkania – pielgrzymki zachowały się zdjęcia kibiców w szalikach Lechii wokół kościoła i grobu ks. Popiełuszki oraz wpis w pamiątkowej księdze żoliborskiego sanktuarium: „Pamiętaj Polaku młody, bo gdy Solidarność pada nie ma życia bez swobody. BKS Lechia Gdańsk – kibice”. Po dotarciu na stadion przy Łazienkowskiej i rozpoczęciu meczu z Legią gdańszczanie zaczęli skandować antykomunistyczne hasła. Zdobyli sobie tym szacunek warszawskich kibiców, którzy po pierwszym skandowaniu „Solidarność – Lechia Gdańsk”, oklaskali na stojąco fanów biało-zielonych.

O męczenniku sprawy Solidarności kibice w Gdańsku pamiętają po dziś dzień. 25 października 2009 r., w 25. rocznicę uprowadzenia i śmierci ks. Jerzego, podczas meczu z Lechem Poznań, lechici uczcili jego pamięć okolicznościowym transparentem, na którym znalazł się napis „Mocodawcy wciąż na wolności”. Obserwatorzy Polskiego Związku Piłki Nożnej zrobili z tego awanturę, grożąc przerwaniem piłkarskiego pojedynku. Natomiast w niedzielę 6 czerwca 2010 r. kibice Lechii Gdańsk i Śląska Wrocław wzięli udział w uroczystościach beatyfikacyjnych ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie. Po ich zakończeniu zorganizowali przemarsz do grobu męczennika, gdzie wspólnie odmówili Koronkę do Miłosierdzia Bożego i upamiętnili ks. Jerzego odpaleniem rac. Ksiądz Popiełuszko jest też jednym z patronów Ogólnopolskiej Patriotycznej Pielgrzymki Kibiców na Jasną Górę organizowanej nieprzerwanie od 2008 r.



**Ks. Jarosław Wąsowicz** (ur. 1973) – salezjanin, dr hab. historii, publicysta. Autor książek: *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981–1989* (2012); *Ksiądz Ignacy Błazewski SDB (1906–1939). Twórca oratorium w Rumi i męczennik za wiarę* (2017); *Sektor Polska. Kibice, historia, patriotyzm* (2018); *Defensor Ecclesiae. Arcybiskup Antoni Baraniak (1904–1977). Salezjańskie koleje życia i posługi metropolity poznańskiego* (2022) i in.





■ KS. JERZY POPIEŁUSZKO I BP ZBIGNIEW KRASZEWSKI  
PRZED MSZĄ ŚW. ZA OJCZYZNĘ, 29 KWIEŹNIA 1984 R. FOT. ODŹIKJP

ŁUCJA MAREK

## SPOŁECZNE PRZESŁANIE KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI

**„Chrześcijaninowi nie może wystarczyć tylko potępienie zła, kłamstwa, tchórzostwa, zniewolenia, nienawiści, przemocy. Ale chrześcijanin musi być prawdziwym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości” – ks. Jerzy Popiełuszko<sup>1</sup>.**

<sup>1</sup> Słowa z homilii wygłoszonej podczas Mszy św. w intencji Ojczyzny w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie 27 maja 1984, powtórzone w Bytomiu 8 października 1984 r. Cyt. za: *Zawsze głosiłem prawdę. Nauczanie społeczne w wypowiedziach księdza Jerzego Popiełuszki. Wybór źródeł*, oprac. P. Kęska, Warszawa 2023 (wyd. 2), s. 347 (zob. i por.: *ibidem*, s. 420).



■ Ks. JERZY POPIELUSZKO, bp ZBIGNIEW KRASZEWSKI I Ks. TEOFIL BOGUCKI  
PODZAS MSZY ŚW. ZA OJCZYZNĘ, 29 KWIETNIA 1984 R. FOT. ODŹIKJP

Nie miał konta na Facebooku i platformie X. Nie korzystał z komunikatorów TikTok i Messenger. Obcy był mu Instagram i wszelkie cyfrowe kanały mediów społecznościowych. Nie zabiegał o lajki (vel polubienia). Nie prowadził bloga. W ogóle – co dziś dla młodego pokolenia może być niewyobrażalne – nie dysponował telefonem komórkowym i Internetem, wówczas po prostu ich nie było. Mimo to jego nazwisko znano w całej Polsce, od południa po północ i od wschodu po zachód. Był jednym z najbardziej rozpoznawalnych i cenionych kapłanów początku lat 80. XX w. Całkowicie wolny od zapędów celebryckich. Bezinteresowny, zawsze dostępny dla osób potrzebujących pomocy duchowej czy materialnej. Nie zależało mu na popularności, wręcz uciekał przed nią, bo przeszkadzała w realizacji misji. Na cztery miesiące przed męczeńską śmiercią zapisał: „Trudno pokazywać mi się publicznie, bo zaraz owacje, trzeba podpisywać obrazki, książki. Nie lubię tego. Chciałbym być sam, móc w skupieniu pracować, a tu młyn od rana do wieczora”<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Cyt. za: *Zapiski. Listy i wywiady ks. Jerzego Popiełuszki. 1967–1984*, oprac. o. G. Bartoszewski, Warszawa 2009, s. 87–88.

W czym tkwił fenomen ks. Jerzego Popiełuszki? W autentyzmie, z jakim głosił prawdę. W odwadze emanującej z wewnętrznej wolności. W pokorze, skromności, gorliwości i wierności w posłudze. W sile ducha ukrytej w wątłym ciele. W całkowitym oddaniu i zaangażowaniu w to, co robił. W poczuciu odpowiedzialności za tych, do których był posłany i którzy go potrzebowali. W naturalności i otwartości. W skracaniu dystansu i budowaniu głębokich relacji międzyludzkich. W poszanowaniu godności każdej osoby, także tej inaczej myślącej, błędzącej czy też wspierającej, a nawet reprezentującej reżim.

Czym zagrażał władzy spod znaku sierpa i młota? Charyzmatycznym oddziaływaniem na społeczeństwo. Głoszeniem niewygodnej dla komunistów prawdy z wewnętrzną siłą i niezachwianą wiarą, w duchu ewangelicznego przesłania: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Budował w zniewolonym przez komunistów społeczeństwie niezależną od władzy wspólnotę solidarnych serc i umysłów. Msze św. w intencji Ojczyzny, sprawowane przez niego w żoliborskim kościele św. Stanisława Kostki, określane były przez uczestników godzinami wolności. Treści jego kazań, przeniknięte fundamentalnym przesłaniem, że prawda wyzwala, a kłamstwo i lęk zniewalają, były nagrywane, powielane, kolportowane w całej Polsce. Stanowiły one ziarno wewnętrznej wolności i sprzeciwu, w dalszej perspektywie rodząc siłę do wyzwolenia się spod komunistycznego jarzma.

Za głoszenie prawdy i obronę podstawowych wartości ks. Jerzy zapłacił najwyższą cenę, złożył ofiarę życia. Czy pamiętamy treść jego nauki, która budowała narodową jedność? Czy studiujemy ją i przekazujemy kolejnemu pokoleniu? Czy wcielamy w życie duchowy testament męczennika, na którego krwi zrodziła się nasza wolność?

## **„ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ”**

Działania ks. Jerzego wynikały ze szczerej bezinteresownej miłości Boga, Ojczyzny i bliźniego. Jego postawa, zakorzeniona w wierze i wartościach chrześcijańskich, motywowana była względami duszpasterskimi i społecznymi. Nie nawoływał do rewolucji, lecz do ewangelicznej przemiany człowieka. Mówił o postawach, wydawałoby się, oczywistych, o konieczności prawdy, uczciwości i miłości bliźnich. Rozwodził się o problematykę społeczną w świetle nauki Kościoła. Odwoływał się do Pisma Świętego, słów kard. Stefana Wyszyńskiego i Jana Pawła II, dokumentów kościelnych. Gromadził wokół siebie ludzi z różnych środowisk. Dla niektórych obcowanie z nim

skutkowało zmianą myślenia i postawy, dla innych było momentem zwrotnym w ich życiu religijnym, nawróceniem. Pod wpływem jego osoby i działalności zachodziły przemiany u wybitnych intelektualistów i prostych robotników.

Głosił prawdę i żył prawdą. W jego postawie zachodziła jedność między słowem a czynem. Był autentycznym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości. Doskonale czuł to, czego dotyczył słowem. Odpowiadał na społeczne potrzeby, obawy i lęki. W jednym z wywiadów powiedział: „W kazaniach mówię o tym, o czym ludzie myślą i co mówią mi – często bardzo osobiście, bo często nie mają odwagi czy możliwości, by wypowiedzieć się głośno. To mówienie prawdy w kościele powoduje, że ludzie nabierają do mnie zaufania. Wypowiadam to, co czują i myślą. O tym, jak to jest niezbędne, świadczy wiele nawróceń”<sup>3</sup>.

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21) – na tym przesłaniu św. Pawła ks. Jerzy oparł swoją działalność i postawę. Nauczał i napominał w duchu ewangelicznej miłości i troski o bliźniego. W kazaniach napiętnował czyny władzy, ale nie konkretne osoby z nazwiska, które traktował też jako „ofiary zła”. Po wprowadzeniu stanu wojennego podchodził z opłatkiem do stojących na ulicy żołnierzy. W chłodne dni nosił kawę „pilnującym” go funkcjonariuszom SB. Wielokrotnie powtarzał, że nienawiść zniewala, że zło należy zwyciężać dobrem, nie odwetem i przemocą. Tej nauce pozostał wierny do ostatnich chwil życia. Do uczestników Mszy św. w intencji Ojczyzny ks. Jerzy apelował, aby po zakończeniu nabożeństwa zachowali modlitewne wyciszenie, rozchodzili się w spokoju, by nie dali się sprowokować.

W odpowiedzi na ewangeliczną prawdę i miłość, z jaką podchodził do nieprzyjaciół, ks. Jerzy doświadczył agresywnej nagonki – dziś powiedzielibyśmy hejtu, inspirowanego i zlecanego przez władze. Oskarżano go o systematyczne łamanie prawa. Nazywano „natchnionym politycznym fanatykiem”. Msze św. w intencji Ojczyzny przedstawiano społeczeństwu jako „seanse nienawiści”, „sesje politycznej wścieklizny”, „czarne msze”. *Krople jadu* – tak brzmiał oszczerczy tytuł artykułu prasowego na temat jego wizyty w Bytomiu, na kilkanaście dni przed porwaniem i zabójstwem. Nie dał się zastraszyć. Pozostał wierny mottu: zło dobrem zwyciężaj.

---

<sup>3</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 110.



## ZADANIE: „POMNAŻAĆ DOBRO I ZWYCIĘŻAĆ ZŁO”

8 października 1984 r., w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, ks. Jerzy celebrował Mszę św. i wygłosił słowo w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Bytomiu (administrowanym przez oo. kapucynów). Homilię rozpoczął od przywołania słów Jana Pawła II z czerwca 1982 r., skierowanych do Pani Jasnogórskiej: „O Matko mojego narodu, dopomóż, ażeby nie dał się [on] zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężał”<sup>4</sup>. Dalej zacytował papieskie dziękczynienie za wszystkich, którzy postępują według tej zasady, którzy „znajdują siłę, aby wśród doświadczeń i udręk pomnażać i umacniać dobro”. W nawiązaniu do tej modlitwy, ks. Jerzy powiedział: „Tylko ten może zwyciężyć zło, kto sam jest bogaty w dobro”. W dalszej części przedstawił rozważania na temat tego, jak „pomnażać dobro i zwyciężać zło”, jak postępować, czym się kierować, o jakie wartości zabiegać.

Bytomska homilia stanowi swoisty program i résumé społecznej nauki ks. Jerzego. W słowie skierowanym do Ślązaków scalił on myśli zawarte w kilku homiliach, wygłoszonych w trakcie żoliborskich Mszy św. Do przesłania „zło dobrem zwyciężaj”, określającego reakcję na zaistniały fakt, dołożył kolejny krok, niejako aktywizujący



■ KS. JERZY POPIELUSZKO PRZED MSZĄ ŚW. W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW PW. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W BYTOMIU. FOT. ZBIGNIEW GALICKI / ODŻIKP

<sup>4</sup> Cyt. za: *Zawsze głosiłem prawdę...*, s. 417.



■ Ks. JERZY POPIEŁUSZKO W KOŚCIELE ŚWIĘTYCH POLSKICH BRACI MĘCZENNIKÓW W BYDGOSZCZY  
ODPRAWIA MSZĘ ŚW. DLA DUSZPASTERSTWA LUDZI PRACY, 19 PAŹDZIERNIKA 1984 R. FOT. ODŹIKJP

naród: „pomnażaj dobro i zwyciężaj zło”. Nawoływał, by nie tylko potępiać zło i dobrem odpowiadać na zło, ale by świadomie dobro czynić i powiększać (w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym) i w ten sposób pomniejszać przestrzeń dla zła. Apelował o zaangażowanie na rzecz podstawowych wartości deptanych i zawłaszczanych przez komunistów. W tym duchu wzywał do dbałości o godność człowieka (wewnętrzną wolność), do kierowania się sprawiedliwością – która wypływa z prawdy i miłości, do odróżniania kłamstwa od prawdy i opowiadania się za prawdą, do zachowania męstwa i niepoddawania się lękowi.

Główne treści bytomskiego kazania ks. Jerzy powtórzył w Bydgoszczy, 19 października podczas nabożeństwa różańcowego. Rozważania czterech pierwszych tajemnic bolesnych zakończył kolejno wezwaniem do modlitwy o zachowanie w życiu codziennym godności, sprawiedliwości, prawdy oraz męstwa w walce o wartości

chrześcijańskie. Na zakończenie rozważań piątej tajemnicy, tj. śmierci Pana Jezusa na krzyżu, wezwał do modlitwy o to, „byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzы odwetu i przemocy”<sup>5</sup>. Ostatnie publiczne słowa ks. Jerzego, wypowiedziane na kilka godzin przed męczeńską śmiercią, nabrały szczególnego znaczenia po jego uprowadzeniu i zabójstwie. Na tle bytomskiego kazania i rozważań różańcowych niosły one też przesłanie, aby ofiara kapłańskiego życia przyczyniła się do pomnażania dobra w narodzie i zwycięstwa nad złem.

W bytomskiej homilii ks. Jerzy wyróżnił cztery wartości, powiązane z pomnażaniem dobra i zwycięstwem nad złem. Na te treści zwrócili uwagę również funkcjonariusze SB, służbowo obecni na nabożeństwie<sup>6</sup>. Poniżej fragmenty homilii odnoszące się do wspomnianych wyżej wartości, zawierające konkretne wskazania i wezwania do działania.

## GODNOŚĆ (WOLNOŚĆ)

„Pomnażać dobro i zwyciężać zło to dbać o swoją godność [...]»

»Trzeba dzisiaj bardzo dużo mówić o godności człowieka, aby zrozumieć, że człowiek przerasta wszystko, co może istnieć na świecie – prócz Boga. Przerasta mądrość całego świata« [S. Wyszyński]. Zachować godność, by móc powiększać dobro i zwyciężać zło, to pozostać wewnętrznie wolnym, nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, pozostać sobą w każdej sytuacji życiowej. »Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami. Nasze synostwo Boże niesie w sobie dziedzictwo wolności. Wolność dana jest człowiekowi jako wymiar jego wielkości« [Jan Paweł II]. Prawdziwa wolność jest pierwszą cechą człowieczeństwa. Ona została ofiarowana nam przez Boga. Ofiarowana nie tylko nam, ale i naszym braciom, stąd obowiązek upominania się o nią tam, gdzie jest ona niestuszenie ograniczona. Ale wolność to nie tylko dar Boga dla nas, ale to również i zadanie dla nas na całe życie”<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 429.

<sup>6</sup> Por. Ł. Marek, *Msze święte w intencji Ojczyzny z udziałem ks. Jerzego Popiełuszki*, [w:] »Tyś jest kapłanem na wzór...« Ks. Jerzy Popiełuszko w Bytomiu 8 X 1984 r., Katowice 2010, s. 37–39.

<sup>7</sup> Cyt. za: *Zawsze głosiłem prawdę...*, s. 417–418.

## SPRAWIEDLIWOŚĆ

„Zachować godność, by móc powiększać dobro i zwyciężać zło – to kierować się w życiu sprawiedliwością. Sprawiedliwość wypływa z prawdy i miłości [...].

Ważną sprawą dla chrześcijanina jest uświadomienie sobie, że źródłem sprawiedliwości jest sam Bóg. Trudno więc mówić o sprawiedliwości tam, gdzie nie ma miejsca dla Boga i Jego przykazań, gdzie słowo »Bóg« urzędowo jest eliminowane z życia narodu. Należy więc w tym miejscu zdać sobie sprawę z niesprawiedliwości i krzywdy, jaką czyni się naszemu narodowi, w zdecydowanej większości chrześcijańskiemu, gdy urzędowo ateizuje się go i co gorsze – za pieniądze wypracowane również i przez chrześcijan, gdy niszczy się w duszach dzieci i młodzieży wartości chrześcijańskie, które wszczepiali im od kolebki rodzice; wartości, które zdawały wielokrotnie egzamin w tysiącletnich dziejach naszej historii. Sprawiedliwość czynić i o sprawiedliwość wołać mają obowiązek wszyscy bez wyjątku [...]”<sup>8</sup>.

## PRAWDA

„Pomnażać dobro i zwyciężać zło to – na co dzień kierować się prawdą. [...]

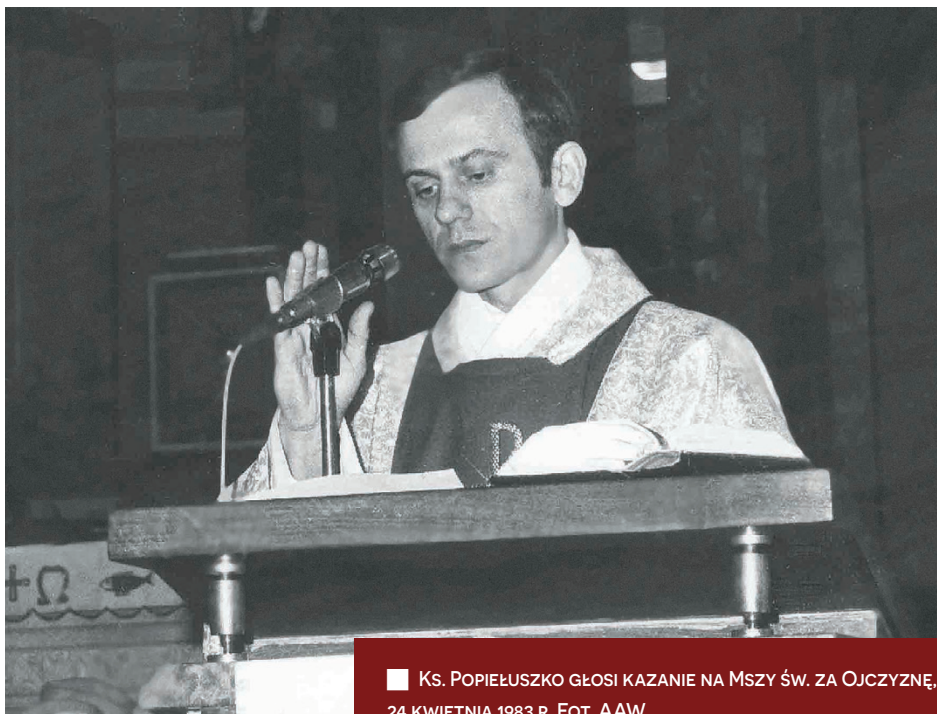
Musimy nauczyć się odróżniać kłamstwo od prawdy. Nie jest to łatwe w czasach, w których żyjemy, nie jest to łatwe w czasach, o których powiedział współczesny poeta, że »nigdy jeszcze tak okrutnie nie chłostano grzbietów naszych batem kłamstwa i obłudy«. Nie jest to łatwe dzisiaj, gdy chociażby cenzura wykreśla, zwłaszcza w pismach katolickich, słowa prawdziwe i myśli odważne, gdy wykreśla się słowa Księdza Prymasa, Ojca Świętego i – o zgrozo – nawet słowa Pisma Świętego. Nie jest łatwe dzisiaj, gdy »katolikowi nie tylko zabrania się zwalczać poglądy przeciwnika lub w inny sposób polemizować, lecz po prostu nie wolno mu bronić przekonań jego własnych czy przekonań ogólnoludzkich wobec napaści choćby najbardziej oszczerczych i krzywdzących. Nie wolno mu prostować fałszu, który inni mają pełną swobodę głosić i rozszerzać bezkarnie« [Memoriał Episkopatu Polski z 1953 r., *Non possumus*]. Nie jest łatwe dzisiaj, gdy w ostatnich dziesiątkach lat w glebę ojczystą zasiewano ziarno kłamstwa i ateizmu”. „Obowiązkiem chrześcijanina jest stać przy prawdzie, choćby miała ona wiele kosztować, bo prawda wypowiedziana w słowie kosztuje. Tylko za plewy się nie płaci. Za pszeniczne ziarno prawdy trzeba czasami zapłacić”<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 418.

<sup>9</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 419–420.





■ KS. POPIELUSZKO GŁOSI KAZANIE NA MSZY ŚW. ZA OJCZYZNĘ,  
24 KWIETNIA 1983 R. FOT. AAW

## MĘSTWO

„Podstawowym warunkiem wyzwolenia człowieka ku zdobywaniu prawdy, a tym samym ku likwidowaniu zła, którym jest kłamstwo, będzie zdobycie cnoty męstwa. [...]

»Biada społeczeństwu – wołał cytowany już przeze mnie Prymas Tysiąclecia – biada społeczeństwu, którego obywatele nie rządzą się męstwem. Przestają być wtedy obywatelami, stają się zwykłymi niewolnikami. Jeżeli obywatel rezygnuje z cnoty męstwa, staje się niewolnikiem i wyrządza największą krzywdę sobie, swej ludzkiej osobowości, rodzinie, grupie zawodowej, narodowi, państwu i Kościołowi, chociaż byłby łatwo pozyskany dla lęku i bojaźni, dla chleba i względów ubocznych. Ale i biada władcom, biada władcom, którzy chcą pozyskać obywatela za cenę zastraszenia i niewolniczego lęku. Jeśli władza rządzi zastraszonymi obywatelami, obniża swój autorytet, zuboża życie narodowe, kulturalne i wartość życia zawodowego. Troska więc o męstwo powinna leżeć w interesie zarówno władzy, jak i obywateli«<sup>10</sup>.

---

<sup>10</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 420–421.

## POSTSCRIPTUM

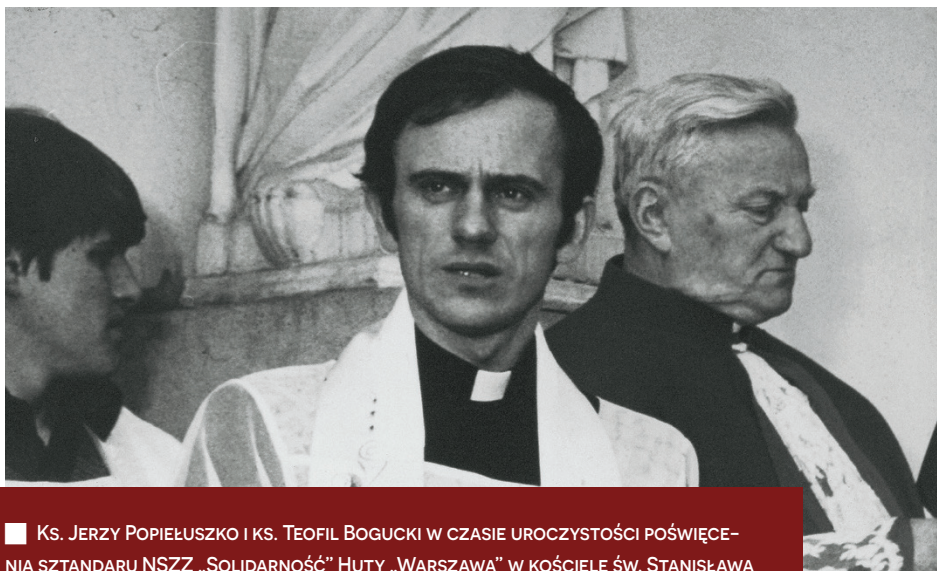
Podczas pierwszej po pogrzebie ks. Jerzego Popiełuszki Mszy św. w intencji Ojczyzny w kościele św. Stanisława Kostki, sprawowanej 25 listopada 1984 r., ks. prałat Teofil Bogucki w nawiązaniu do słów Jana Pawła II („ażeby z tej śmierci wyrosło dobro”) modlił się, by męczeńska śmierć tego kapłana „była zasiewem dobra dla wszystkich w naszej Ojczyźnie”, „by przyczyniła się do jedności narodu i pogłębienia życia religijnego”. Proboszcz żoliborski stawiał ks. Jerzego za wzorzec „miłości bezinteresownej, która ma na względzie dobro społeczne, a nie własne korzyści”, która wyraża się w służbie, w wyrzeczeniach dla dobra innych, w pomocy w rozwiązywaniu trudności dnia powszedniego. Nawoływał, by wcielać w codzienne życie naukę ks. Jerzego i naśladować jego postawę: „Abyśmy w ten sposób budowali duchowy pomnik dla uczczenia [tej] świetlanej postaci i [jej] męczeńskiej śmierci”<sup>11</sup>.

Ksiądz Jerzy złożył ofiarę życia w imię najważniejszych wartości. Mając świadomość zagrożenia, nie ugiął się, pozostał wierny. Stał się symbolem walki z reżimem oraz walki w obronie praw człowieka. Przy okazji kolejnych rocznic jego śmierci powtarzamy „Zło dobrem zwyciężaj”, nie wnikając głębiej w treści nauki, która płynęła z jego ust, która krzepiła naród zniewolony przez komunistów, a która nie straciła na aktualności, bo wolność jednostki i ład społeczny są nieustannie zagrożone przez kłamstwa (zło), lęki i różne zniewolenia. „Wolność nie jest nam dana raz na zawsze, wolność stale trzeba zdobywać. Przychodzi jako dar, utrzymuje się poprzez zmagania. Całym sobą płacisz za wolność” – wołał Jan Paweł II. W kolejną rocznicę śmierci ks. Jerzego warto na nowo odczytać treści kierowane przez niego do uczestników Mszy św. za Ojczyznę i wszystkich innych otwartych na jego naukę.

Przywołane na początku słowa męczennika czasów komunizmu mają charakter uniwersalny i ponadczasowy. To przesłanie dla ogółu społeczeństwa, nie tylko chrześcijan. Nikt, komu leży na sercu dobro narodu i Ojczyzny, nie może poprzestawać tylko na potępieniu zła, kłamstwa, tchórzostwa, zniewolenia, nienawiści, przemocy, które wdzierają się w życie społeczne i narodowe, niszcząc pokój i ład wspólnoty. Każdy, komu zależy na dobru narodu, „musi być prawdziwym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości”. Swoistym obowiązkiem i wyrazem patriotyzmu jest działanie na rzecz właściwych stosun-

---

<sup>11</sup> Cyt. za: T. Bogucki, *Aby z tej śmierci wyrosło dobro*, „Ład” 1988, nr 43, s. 3



■ Ks. JERZY POPIELUSZKO I Ks. TEOFIL BOGUCKI W CZASIE UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA SZTANDARU NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” HUTY „WARSZAWA” W KOŚCIELE ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W WARSZAWIE, 26 KWIETNIA 1981 R. FOT. ODŹIKJP

ków społecznych, działanie, które – jak powiedział ks. Jerzy w Bytomiu – należy zacząć od siebie i najbliższego środowiska: „Trzeba, aby na co dzień towarzyszyła nam świadomość, że żądając prawdy od innych, sami musimy żyć prawdą, żądając sprawiedliwości, sami musimy być sprawiedliwi w stosunku do bliźnich, żądając odwagi i męstwa, sami musimy być na co dzień mężni i odważni. [...]”

Zło będziemy stopniowo likwidowali z naszego życia osobistego, rodzinnego, z życia społecznego, gdy na co dzień będziemy mocni wiarą, nadzieją i miłością, gdy będziemy kroczyli drogą prawdy i sprawiedliwości, gdy zachowamy wewnętrzną wolność i godność. Zła się nie ulękniemy, gdy na co dzień w nas samych, w naszych rodzinach, środowiskach i ojczyźnie, będziemy budowali solidarność serc i umysłów<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> Cyt. za: *Zawsze głosiłem prawdę...*, s. 421.



**Łucja Marek** (ur. 1976) – historyk, dr hab., pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie. Autorka książek: *„Kler to nasz wróg”. Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na terenie województwa katowickiego w latach 1956–1970* (2009); (z ks. M. Trąbą) *Przypadek ks. Brunona Magotta. Studium źródłoznawcze dokumentacji kościelnej i akt aparatu bezpieczeństwa* (2010); (z M. Bortlik-Dźwierzyńską) *Za Marksem bez Boga. Laicyzacja życia społecznego w Polsce w latach 1945–1989* (2014); (z R. Ciupą) *Górnośląski azyl. Pielgrzymki stanowe do Piekar Śląskich w materiałach Służby Bezpieczeństwa. Katalog wystawy* (2018) i in.



KATARZYNA JÓŹWIK

## **KSIĄDZ JERZY POPIEŁUSZKO I DZIENNIKARZE ZACHODNI**

Działalność ks. Popiełuszki w ostatnich latach jego życia stanowiła coraz większy problem dla władz komunistycznych. Młody rezydent parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie stał się postacią ważną dla środowiska Solidarności i tysięcy Polaków, znano go także poza granicami kraju.

■ Ks. JERZY POPIEŁUSZKO W CZASIE  
UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA SZTANDARU  
SOLIDARNOŚCI HUTY „WARSZAWA”, 26 KWIETNIA  
1981 R. FOT. LECH KOWALSKI / ODŹIKJP



## **POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI PUBLICZNEJ**

W lutym 1982 r. ks. Popiełuszko zaczął odprawiać w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie comiesięczne Msze św. w intencji Ojczyzny. Bardzo szybko stały się znane i ściągały do stolicy setki wiernych z całej Polski. Już po kilku miesiącach (w sierpniu) Służba Bezpieczeństwa zanotowała obecność ponad 5 tys. uczestników Mszy św., a liczba ta rosła z każdym miesiącem. Szacowano, że w grudniu 1983 r. wzięło w niej udział ok. 20 tys. osób, a w sierpniu 1984 r. ok. 30 tys. Tak liczne zgromadzenia budziły zainteresowanie władz komunistycznych. Służba Bezpieczeństwa w aktach sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Popiel”, prowadzonej przeciwko ks. Popiełuszcze od lipca 1983 r. odnotowywała treści homilii, liczbę wiernych, opis wystroju kościoła, obecność aktorów i działaczy Solidarności. Informowano o filmowaniu nabożeństw przez telewizję brytyjską i amerykańską. 30 października 1983 r. SB zatrzymała dziennikarzy amerykańskich biorących udział w Mszy św. za Ojczyznę. Dan Lewis z telewizji WISN Milwaukee i David Ensor z ABC News zostali przesłuchani przez funkcjonariuszy Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Zarekwirowano należące do nich kasety z nagraniami, które zostały wykorzystane jako materiał dowodowy przeciwko ks. Popiełuszcze.

Zwiększanie się liczby uczestników Mszy św. za Ojczyznę wiązało się z rosnącą rozpoznawalnością ks. Jerzego. Jego homilie były nagrywane na taśmy magnetofonowe, potem przepisywane na maszynie, powielane i rozpowszechniane w wielu parafiach na terenie całej Polski, a także wśród Polonii. Obecni wówczas w PRL korespondenci zagraniczni coraz częściej informowali o tym nowym, masowym wydarzeniu, jakim były Msze św. za Ojczyznę i oczywiście o samym ks. Jerzym.

Zaciekawienie Zachodu sprawami polskiego Kościoła nie było nowością. Prasa zagraniczna publikowała materiały o jego relacjach z komunistyczną władzą już od lat 70. XX w. Obecni w Polsce, a szczególnie w Warszawie, liczni korespondenci zachodnich stacji telewizyjnych i czasopism mówili i pisali wtedy m.in. o prymasie Stefanie Wyszyńskim i ogólnej sytuacji Kościoła w kraju komunistycznym. To zainteresowanie znacznie wzrosło po wyborze kard. Karola Wojtyły na papieża i przybrało największe natężenie w czasie papieskich pielgrzymek do Polski w 1979 i 1983 r. Ojcu Świętemu towarzyszyło

wówczas wielu zagranicznych korespondentów relacjonujących przebieg jego wizyt w PRL.

W latach 80. XX w. najważniejszymi polskimi tematami dla światowych mediów były także sierpniowe strajki w 1980 r. i powstanie Solidarności, a następnie wprowadzenie stanu wojennego i prześladowanie opozycji. Kościół postrzegano wówczas jako ważnego uczestnika sceny politycznej i przemian społecznych. Widziano w nim zarówno rzecznika i obrońcę polskiego społeczeństwa, jak i mediatora między władzą komunistyczną a NSZZ „Solidarność”. Obecni w tym czasie w Polsce korespondenci zagraniczni byli objęci stałym dozorem przez SB, a komunistyczne władze chciały ich zaprząć do szerzenia antykościelnej i antysolidarnościowej propagandy. Służba Bezpieczeństwa uważnie monitorowała działalność dziennikarzy, których – podobnie jak dyplomatów – z urzędu traktowano jak podejrzanych. Inwigilację korespondentów zagranicznych prowadził od lutego 1981 r. Departament II MSW, sprawdzano przede wszystkim ich ewentualną współpracę z zachodnimi służbami specjalnymi, i jeśli nie stawali się dla władz niewygodni, nie ograniczano jakoś ich pobytu w Polsce. Krzysztof Bobiński, korespondent brytyjskiego „Financial Times”, wspominał: „Według mnie, zwłaszcza w latach 80., ale także w 70., im zależało na tym, żeby było dużo dziennikarzy zagranicznych w Polsce. To był prestiż, to znaczyło, że ludzie interesują się Polską, przyjeżdżają tu. Można ich urabiać i trzeba mieć nad nimi kontrolę”.

Jak władze PRL starały się wpływać na przedstawicieli Zachodu? Otóż SB wykorzystywała tajnych współpracowników, którzy mieli informować o ich działalności i planach, a także wpływać na ich opinie i przekaz. Dziennikarzowi „Washington Post” Bradleyowi Grahamowi, który opisywał relacje państwo–Kościół próbowano podstawiać rozmówców wpływających na jego poglądy. W notatkach operacyjnych zapisano: „Aktualnie próbuje zorganizować sobie własny warsztat dziennikarski. [...] Stwarza to możliwość planowego i celowego podstawienia mu odpowiednich rozmówców, do których mógłby się przyzwyczaić i »szczerze rozmawiać« o swojej pracy”. Próbowano także nawiązywać dialog operacyjny z dziennikarzami, żeby sondować ich opinie i plany na przyszłość oraz pozyskiwać ich do współpracy z SB.

Rzecznik rządu Jerzy Urban organizował specjalne konferencje prasowe w każdy wtorek w Centrum Prasowym Polskiej Agencji Interpress w Warsza-



PROGRAM ARTYSTYCZNY PO MSZY ŚW. ZA OJCZYZNĘ, PRZY MIKROFONIE  
MIECZYSLAW VOIT. FOT. ARCHIWUM ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

wie. Używał zadawanych pytań, by kłamliwie atakować Solidarność i księży współpracujących ze Związkiem, w tym także ks. Jerzego Popiełuszkę. Plan był dość perfidny, bo same spotkania z dziennikarzami były elementem strategii rządu – miały wytworzyć wśród przedstawicieli zagranicznych mediów wrażenie otwartej, skłonnej do dialogu władzy, a po drugiej stronie agresywnych i prowokujących opozycjonistów i duchownych. Na konferencjach dziennikarze zachodni pytali m.in. o losy internowanych, o Lecha Wałęsę, sprawy ekonomiczne i gospodarcze, o stosunki państwo-Kościół, sprawę śmierci Grzegorza Przemyka. Tymczasem zamiast prawdy otrzymywali stek kłamstw, pomówień, do których aż trudno było się odnieść. Wkrótce spotkania z Jerzym Urbanem zyskały w społeczeństwie nazwę „seansów nienawiści”. Częstym ich tematem była działalność ks. Jerzego Popiełuszki, która stała się solą w oku komunistów, bo wciąż publicznie bronił internowanych, domagał się przywrócenia NSZZ „Solidarność” i skupiał wokół siebie coraz więcej środowisk (m.in. hutników, studentów, aktorów).

## NIESPOTYKANE I CIEKAWE

Początkowo nazwisko ks. Popiełuszki pojawiało się w mediach zachodnich raczej sporadycznie, głównie w kontekście odprawianych przez niego Mszy za Ojczyznę. Luigi Geninazzi, dziennikarz włoskiego katolickiego tygodnika „Il Sabato”, w latach 80. korespondent w Polsce, wspominał swoje kontakty z ks. Jerzym: „O ks. Popiełuszce usłyszałem po raz pierwszy pod koniec 1982 r. – mówiło się o tym księdzu, ponieważ zaczął odprawiać w parafii pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu Msze św. za Ojczyznę. Dla zagranicznych dziennikarzy były to wydarzenia niespotykane i ciekawe. Ja, gdy tylko byłem w Polsce w ostatnią niedzielę miesiąca, jeździłem na Żoliborz”<sup>1</sup>.

Podobne treści o ks. Popiełuszce i jego działalności usłyszeli korespondenci belgijskiego dziennika „La Libre Belgique”, Michel Rosten i Henryk Kurta, którzy pod koniec listopada 1983 r. nagrywali z nim wywiad. Na pytanie ks. Popiełuszki, w jaki sposób do niego trafili, odpowiedzieli, że słyszeli od innych dziennikarzy, ale także z zagranicznych agencji informacyjnych, które piszą o działalności duchownego oraz dzięki belgijskiej telewizji, która pokazywała materiały o Mszach za Ojczyznę.

Francuski korespondent gazet „Le Monde” i „Le Figaro” Bernard Margueritte, który uczestniczył w Mszach za Ojczyznę, wspominał, że relacjonował przede wszystkim aktualną sytuację w Polsce. Pisał o Solidarności, stanie wojennym, stosunkach państwo–Kościół i to właśnie w tym kontekście pojawiały się wzmianki o ks. Popiełuszce. W jednym z wywiadów Margueritte stwierdził, że dopiero z czasem chciał też przybliżyć postać samego księdza: „Starałem się, by Francuzi zrozumieli niezwykłość tej postaci, niezwykłość przejawiającą się i w tym, że ks. Popiełuszko to był zwykły człowiek. To było pokazywanie, jaka jest siła autentycznej wiary. Przekazywałem to, kim był ks. Jerzy, jak ogromne były konsekwencje działania tego skromnego, małomównego człowieka, jak ludzie się dzięki niemu organizowali, jak działali”<sup>2</sup>.

Takie podejście zachodnich dziennikarzy, którzy opisywali raczej samo zjawisko Mszy św. gromadzących tysiące osób z całego kraju i ataki władzy skierowane

---

<sup>1</sup> Włoski dziennikarz wspomina dramaty „swojej” Polski, „Niedziela” 2017, nr 42, <https://opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZS/niedziela201742-geninazzi> [dostęp: 29.11.2022].

<sup>2</sup> Korespondenci zagraniczni w Polsce o ks. Popiełuszce, „Dzieje.pl”, 3.06.2010, <https://dzieje.pl/aktualnosci/korespondenci-zagraniczni-w-polsce-o-ks-popieluszce> [dostęp: 22.09.2022].



przeciwko duchownym niż działania poszczególnych osób, potwierdzał również korespondent brytyjskiego czasopisma „Financial Times” Krzysztof Bobiński. Przyznał, że bywał na Mszach za Ojczyznę, ale nie poznał osobiście ks. Popiełuszki. Jego redakcja i przez to on sam nie interesowali się bezpośrednio kapłanem i jego nauczaniem. Ważny był dla nich przede wszystkim ogólny kontekst relacji państwo–Kościół i sprawy duchownych, którzy wspierali opozycję solidarnościową. Ksiądz Popiełuszko, krytykując władze, często używał sformułowań oczywistych dla Polaków, ale niezrozumiałych dla prasy zagranicznej i ludzi żyjących poza systemem komunistycznym. Dlatego częściej niż o treści samych kazań czy o przebiegu Mszy pisano o ogólnym kontekście politycznym, reakcji władz na działalność księży głoszących podobne kazania.

## PRZEŚLADOWANIE KSIĘDZA

Na początku grudnia 1983 r. ks. Popiełuszko zaczął otrzymywać wezwania na przesłuchania. Miało to związek z toczącym się przeciwko niemu od września 1983 r. postępowaniem karnym. Księdza oskarżono o „nadużywanie wolności sumienia i wyznania”, a jako materiały dowodowe wykorzystano treści głoszonych przez niego homilii. 12 grudnia prokuratura przeprowadziła w prywatnym mieszkaniu księdza przy ul. Chłodnej w Warszawie rewizję. Znalaziono podrzucone przez SB broń i ulotki antypaństwowe. Za ich posiadanie aresztowano ks. Jerzego. Dzień później podczas cotygodniowej konferencji prasowej Urbana dla zagranicznych dziennikarzy padło aż 13 py-



■ KAMERZYSTA AMERYKAŃSKIEJ STACJI CBS

W KOŚCIELE ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W WARSZAWIE. FOT. AAW

tań dotyczących aresztowania ks. Popiełuszki. Dziennikarzy interesowały przede wszystkim okoliczności zatrzymania duchownego i materiały znalezione w jego mieszkaniu podczas rewizji. Wówczas nazwisko ks. Popiełuszki pojawiło się jednocześnie w wielu zachodnich mediach, zarówno w prasie katolickiej, jak i w czołowych dziennikach.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odnotowało zagraniczne artykuły dotyczące ks. Popiełuszki. W aktach wspomnianej sprawy karnej zamieszczono szczegółowe informacje na temat konkretnych publikacji dziennikarzy zagranicznych: tytuł czasopisma, datę publikacji oraz streszczenie jej zawartości. Od połowy października 1983 do połowy lipca 1984 r. zamieszczono w aktach informacje o 187 publikacjach dotyczących ks. Popiełuszki, szczególną wagę przykładając do ich polskojęzycznych wydań – Radio Wolna Europa czy Głos Ameryki. Z Radia Wolna Europa pochodziły 64 publikacje, z BBC – 30, a z Radia France Internationale – 25.

Liczba artykułów poświęconych ks. Popiełuszcze wzrosła na początku grudnia 1983 r., po wspomnianym aresztowaniu. Wówczas odnotowano aż 67 wzmianek o nim w mediach zachodnich. Pisały m.in. prasa brytyjska: „The Times”, „Guardian”, „Reuter”, amerykańska: „International Herald Tribune”, „Associated Press”, „Daily Telegraph”, francuska: „Le Monde”, „La Croix”, zachodnioniemiecka „Die Zeit”, włoska „Corriere della sera”, hiszpańska „El País”. Sytuację relacjonowało także Radio Wolna Europa.

Informacje dotyczące ks. Popiełuszki ukazujące się w agencjach zagranicznych były istotne dla władz komunistycznych. Popularność, jaką cieszył się ks. Jerzy wśród zachodnich dziennikarzy, była uważana przez władze komunistyczne za szczególne zagrożenie, ponieważ potępiał on jednoznacznie system komunistyczny, domagał się uwolnienia internowanych, przywrócenia prawa do działalności NSZZ „Solidarność”. W swoich homiliach nazywał wprost zbrodnie popełnione przez władzę, np. zastrzelenie w grudniu 1981 r. górników z Kopalni „Wujek” protestujących przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Homilie te zaliczano do tzw. „negatywnych wystąpień kleru”, których zestawienia tworzyła SB.

Władze komunistyczne wywierały presję na hierarchię kościelną, aby ograniczyła działalność ks. Popiełuszki. Pisano do biskupów listy ze skargami na kapłana. Duchownych wzywano także na rozmowy z przedstawicielami władz, w cza-



■ KORESPONDENCI ZAGRANICZNI PODCZAS MSZY ŚW. ZA OJCZYZNĘ.  
FOT. AAW

sie których grożono represjami wobec ks. Jerzego i innych kapłanów. W marcu 1984 r. Adam Wołowicz, dyrektor w Urzędzie ds. Wyznań, napisał do bp. Jerzego Dąbrowskiego, zastępcy sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski, w sprawie „wrogiej działalności” ks. Popiełuszki. Podkreślił przede wszystkim zainteresowanie prasy zachodniej kapłanem, a w załączniku przedstawił przykłady wiadomości, m.in. z Radia Wolna Europa, BBC i Głosu Ameryki o prześladowaniach księży w Polsce. Informacje w zachodnich mediach dotyczyły głównie śledztw prowadzonych przeciwko ks. Popiełuszcze i ks. Henrykowi Jankowskiemu.

### **BEZPOŚREDNIE KONTAKTY KSIĘDZA JERZEGO Z DZIENNIKARZAMI**

Wraz ze wzrostem rozpoznawalności ks. Popiełuszki zaczęły pojawiać się kolejne wywiady udzielane głównie mediom zachodnim (zachowało się 10 takich wypowiedzi z lat 1982–1984). Trzy z nich przeprowadzili dziennikarze krajowej prasy katolickiej: Lidia Ostałowska, ks. Antoni Poniński i Jan Korcz. Natomiast pozostałe – korespondenci zagraniczni, m.in.: David Ensor z ABC News, Kevin Ruane z BBC, Michel Rosten i Henryk Kurta z dziennika „La Libre Belgique”, Pietro Ra-





■ KORESPONDENCI ZACHODNICH MEDIÓW NA MSZY ŚW. ZA OJCZYZNĘ, U DOŁU PO LEWEJ STOI DANUTA SZAFLARSKA, 24 CZERWCA 1984 R. Fot. ODŹIKJP

dius z włoskiego czasopisma „Avvenire”. Większość z nich została opublikowana w książce opracowanej przez Pawła Kęskę zatytułowanej *Zawsze głosiłem prawdę. Nauczanie społeczne w wypowiedziach ks. Jerzego Popiełuszki. Wybór źródeł*.

Korespondenci pytali kapłana przede wszystkim o jego pracę wśród robotników oraz o ideę Mszy za Ojczyznę. Podczas wywiadu udzielonego pod koniec 1983 r. wspomnianemu już Davidowi Ensorowi ks. Jerzy mówił: „Zawsze na Mszach świętych, podczas kazań, mówię głośno to, co ludzie myślą, to, z czym ludzie przychodzą na co dzień do mnie. Msze święte za Ojczyznę urosły do rangi jakiegoś symbolu, ponieważ ściągają ludzi z całego kraju. Ludzie wypełniają nie tylko kościół i plac przy kościele, ale nawet przyległe ulice. To, że mówię prawdę, powoduje, że ludzie nabierają do mnie zaufania i przychodzą z różnymi problemami. Ja z kolei te problemy ich przemyślam i one wracają potem w formie kazania na ambonę do kościoła”<sup>3</sup>.

Dziennikarze interesowali się także tym, jakie są granice jego zaangażowania w relacje między państwem a Kościołem. W wywiadzie z 1984 r. pada pytanie:

<sup>3</sup> K. Józwik, *Po prostu jestem z tymi ludźmi. Działalność ks. Jerzego Popiełuszki w latach 1980–1984*, Warszawa 2024, s. 268.



„Do jakiego stopnia obowiązkiem księdza jest wspieranie ubogich, głodnych, uciśnionych, prześladowanych, także tych, którzy są przeciwko reżimowi?”, na co ks. Popiełuszko odpowiedział w charakterystyczny dla siebie sposób, podkreślając swoją gotowość do pomagania ludziom w każdych warunkach: „Ksiądz jest wzięty spośród ludu, spośród ludzi i ustanowiony dla ludzi, by ludziom służyć. Stąd też obowiązkiem księdza jest być zawsze tam, gdzie są ludzie, ludzie najbardziej potrzebujący, ludzie krzywdzeni, ludzie poniewierani w swojej ludzkiej godności. A takich ludzi w naszej ojczyźnie jest wielu. [...] gdzie nie ma wolności, gdzie nie ma pełnej swobody wypowiedzania swoich myśli, wypowiedzania swoich przekonań”<sup>4</sup>.

Padały również pytania o stanowisko władz kościelnych wobec jego działalności. Poszukiwano zapewne potwierdzenia podsycanej przez SB tezy o rozdzwieńku Episkopatu i szeregowego kleru w Polsce. Pojawiały się także bardziej ogólne pytania dotyczące sytuacji Kościoła, konsekwencji wizyty Jana Pawła II w Polsce oraz reakcji społecznych na zawieszenie stanu wojennego. Najciekawszym materiałem jest rozmowa z dziennikarzami „La Libre Belgique”. Nagranie ma charakter nieformalny, ponieważ stanowiło materiał roboczy, który miał posłużyć do stworzenia artykułu prasowego. Jest to być może jedyny dostępny zapis swobodnej rozmowy prowadzonej przez ks. Popiełuszkę. Można w niej usłyszeć te pytania, na które kapłan nie chciał odpowiadać, m.in. o organizowane przez niego szkolenia dla robotników. Wywiad był nagrywany późną jesienią 1983 r., czyli w okresie, gdy ks. Jerzy zdawał sobie sprawę z nasilonej inwigilacji przez SB. Należy przypuszczać, że właśnie dlatego unikał odpowiedzi na pytania o szkolenia dla robotników, które odbywały się z jego inicjatywy w podziemiach kościoła św. Stanisława Kostki.

Prawdopodobnie z uwagi na coraz silniejszą inwigilację i zastraszanie kapłana przez SB, przestał on udzielać wywiadów. Luigi Geninazzi wspominał, że gdy latem 1984 r. poprosił ks. Popiełuszkę o rozmowę dla swojego tygodnika, ten stanowczo odmówił: „Odpowiedział, że jest tylko kapłanem, a wszystko to, co ma do powiedzenia, mówi w homiliach”<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> *Zawsze głosiłem prawdę. Nauczanie społeczne w wypowiedziach ks. Jerzego Popiełuszki. Wybór źródeł*, oprac. P. Kęska, Warszawa 2023, s. 303.

<sup>5</sup> *Włoski dziennikarz wspomina dramaty „swojej” Polski*, „Niedziela” 2017, nr 42, <https://opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZS/niedziela201742-geninazzi> [dostęp: 29.11.2022].

Wśród innych zachodnich korespondentów piszących o działalności ks. Popiełuszki wymienić można również osoby, takie jak: Charles Gans z „Sunday Times”, Hella Piok z „Guardiana”, John Kifner z „New York Timesa”, Bradley Graham z „Washington Post”, Dan Fisher z „International Herald Tribune”, Jan Krauze z „Le Monde”, Petta Ettore z „Corriere della sera” i José Comas z „El País”.

## PORWANIE I ŚMIERĆ

Wielu korespondentów relacjonowało na bieżąco kilkudniowe oczekiwanie setek wiernych w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie na powrót zaginionego kapłana. Sprawa zamordowania ks. Popiełuszki odbiła się głośnym echem nie tylko w Polsce, lecz także była bardzo szczegółowo relacjonowana w zachodnich mediach. Dziennik „Corriere della sera”, który do czasu porwania księdza zamieścił jedynie kilka krótkich wzmianek na jego temat, od 22 października 1984 r. zaczął szczegółowo relacjonować sprawę porwania, a następnie śmierci kapłana.

W załączniku do informacji dziennej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 24 października 1984 r. zanotowano: „Po zakończeniu nabożeństwa, przed wejściem do plebanii Z[bigniew] Romaszewski zaimprovizował konferencję prasową z udziałem Waldemara Chrostowskiego i ok. 10 dziennikarzy zachodnich”<sup>6</sup>. Podobne konferencje prasowe przed kościołem św. Stanisława Kostki inicjował także inny działacz Solidarności, Janusz Onyszkiewicz.

Po śmierci ks. Jerzego dziennikarze zagraniczni pisali o księdzu też książki, koncentrując się przede wszystkim na prześladowaniu i morderstwie. Roger Boyes, od 1981 r. korespondent „The Times” w Warszawie, napisał wraz z amerykańskim dziennikarzem Johnem Moodym książkę *The Priest and the Policeman*. Natomiast Kevin Ruane, korespondent BBC książkę przetłumaczoną na język polski *Racja stanu: zabić księdza* (oryg. *To kill a priest. The murder of Father Popiełuszko and the fall of Communism*).

---

<sup>6</sup> AIPN, 1585/15119, k. 16.



**Katarzyna Jóźwik** (ur. 1995) – historyczka, doktorantka Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, pracowniczka Instytutu Pileckiego w Warszawie. Współpracuje z Muzeum ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie. Autorka książki: *„Po prostu jestem z tymi ludźmi”. Działalność ks. Jerzego Popiełuszki w latach 1980–1984* (2024).

Ks. ANTONI PONIŃSKI

## Po 40 LATACH OD PROCESU TORUŃSKIEGO

Pod niemal każdym względem toczący się od 27 grudnia 1984 roku do 7 lutego roku następnego przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu proces oskarżonych o uprowadzenie i śmierć ks. Jerzego Popiełuszki był niezwykle. Już choćby ze względu na ofiarę i sprawców – ksiądz katolicki i funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa stopnia ministerialnego. Chociaż ujawnienie sprawców, logicznie biorąc, pociągało za sobą konieczność procesu, to jednak postawienie w tamtym czasie przed sądem takich osób było czymś niezwykle.



■ SALA SĄDOWA W CZASIE PROCESU  
ZABÓJCÓW KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI;  
W PIERWSZYM RZĘDZIE OD PRAWYJ:  
STANISŁAW POPIEŁUSZKO, JÓZEF  
POPIEŁUSZKO, WALDEMAR  
CHROSTOWSKI, KS. FRANCISZEK  
KASZUBOWSKI; W DRUGIM RZĘDZIE  
PRAWDOPODOBNIIE UCZESTNICY  
Z MSW, 3 STYCZNIA 1985 R.  
FOT. GRZEGORZ ROGIŃSKI / FORUM





Z

chwilą ogłoszenia miejsca i terminu rozprawy rozpoczęły się starania o uzyskanie akredytacji na nią. W zestawieniu z najbardziej renomowanymi tytułami świata mediów, lokalny – chociaż wrocławski, gdzie nastąpił finał zbrodni – dwutygodnik diecezjalny „Ład Boży” zdawał się być na straconej pozycji. Rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości, które oficjalnie udzielało akredytacji, przez telefon szorstko poinformował, że ze względu na ograniczoną liczbę miejsc nie otrzymam akredytacji, dodając – jakby to miało mnie pocieszyć – że i wiele innych redakcji też jej nie otrzymało. Argumentowałem, że za obecnością czasopisma katolickiego z Wrocławka przemawiają szczególne racje. Nic nie pomagało. I nagle, kiedy po raz kolejny powtórzył, że nie ma dla mnie akredytacji, powiedział coś, co zabrzmiało jak odpowiedź: „Proszę zwrócić się do prezesa sądu w Toruniu, który dysponuje pewną pulą kart wstępu”. W rozmowie z prezesem sądu toruńskiego – to on przewodniczył tej rozprawie – ponownie powołałem się na fakt, że Wrocławek był finalnym miejscem zbrodni. A pan prezes: „We Wrocławku robiłem maturę”. Co prawda okazało się, że w innym niż ja, „konkurencyjnym” liceum, ale i tak usłyszałem, że mam zgłosić się do sekretariatu sądu po kartę wstępu. Nie miałem wątpliwości, że takie rozwiązanie przyszło, *via* ks. Jerzy, z nieba.

Pierwotnie rozprawa w Toruniu miała zacząć się w grudniu, tak aby zakończyła się przed Bożym Narodzeniem. Ostatecznie zaczęła się w dzień po świętach.





■ MILICJA BLOKUJE DOSTĘP DO GMACHU SĄDU WOJEWÓDZKIEGO W TORUNIU  
W CZASIE PROCESU ZABÓJCÓW KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI, 1985 R. FOT. AIPN

Jak wszyscy uprawnieni, otrzymałem 12 różnokolorowych kart wstępu. Faktycznie odbyło się 25 posiedzeń sądu.

### PROCES POD OCHRONĄ

I w okresie stanu wojennego, i po procesie toruńskim byłem wielokrotnie na różnego rodzaju rozprawach, także takich, gdzie sądzono morderców księży. Nigdy nie spotkałem się z tak zaostrzonymi, dochodzącymi do absurdu, środkami ochrony. Przy wjeździe do Torunia od strony Włocławka każdego poranka stał radiowóz milicyjny wyrywkowo sprawdzający wjeżdżających. Ulica, przy której znajdowała się siedziba sądu, zamknięta była dla wszelkiego ruchu. Nad staromiejskim sektorem, w którym sąsiadowały ze sobą więzienie, sąd i kościół NMP, krążył helikopter. Zachmurzone zimowe niebo potęgowało atmosferę tajemniczej grozy, która nie wiadomo skąd – a przede wszystkim: po co – jakby za chwilę miała się w tym miejscu objawić. Posterunki przy barierkach bacznie sprawdzały dane posiadaczy kart wstępu. Przy wejściu do gmachu sądu, z którego okien o nieprzezroczystych szybach wychodziły grube wiązki kabli, następna kontrola. Na piętrze, na którym znajdowała się sala rozpraw, kolejne sprawdzanie dokumentów, a następnie kontrola antyterrorystyczna dokonywana przez funkcjonariuszy z pistoletami i nożami u pasa. Nie wolno wносить urządzeń nagrywających, termosów, dezodorantów. Po wyjściu z szatni ponowna

kontrola detektorami. A przed wejściem na korytarz przed salą – krata z drzwiami zamykanymi osobno za każdym wchodzącym. Poczucie przebywania w twierdzy, której coś grozi...

## **GRUPY UCZESTNIKÓW**

Kilkadziesiąt, ok. 70 osób na sali ostrożnie badających się wzrokiem. Poza nielicznymi publicznie znanymi twarzami – brat ks. Popiełuszki, kierowca Waldemar Chrostowski, któremu mimo że jest świadkiem, sąd pozwoli zostać, dziennikarze z telewizji – reszta, początkowo, nie wiadomo, kim jest. Z czasem wykrystalizują się hermetyczne grupy. Każda, nawet podczas przerw, stała na korytarzu w odrębnym miejscu. Dziennikarze zachodni i wschodni. Okaże się, że ilekroć zjawiał się któryś z TASS-u, tylekroć podejmował atak na Kościół czy samego ks. Jerzego. Po zeznaniach Piotrowskiego nikt z tej agencji już się nie pokazał. Dziennikarze polskich mediów rządowych. Dziennikarze strony kościelnej – troje plus ja. Z czasem pojawiali się wysokiej rangi funkcjonariusze MSW, z Ministerstwa Sprawiedliwości, księża, w większości ze środowiska warszawskiego, naukowcy-prawnicy, przedstawiciele toruńskich zakładów pracy. I była też grupa najdosłowniej „wtopiona” w publiczność, niczym nieakcentująca swojej odrębności – ubrani po cywilnemu funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa

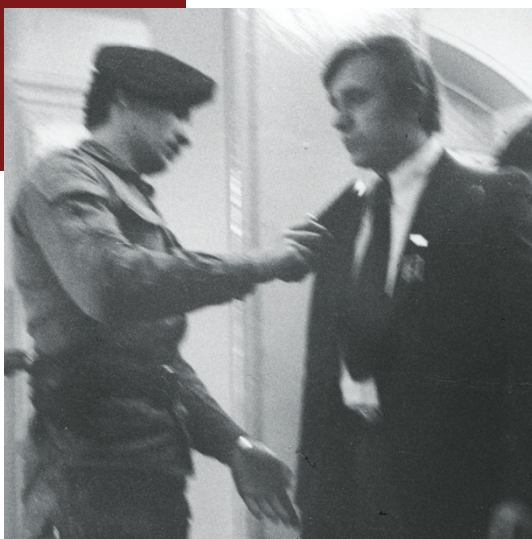




■ JÓZEF POPIELUSZKO,  
BRAT KS. JERZEGO POPIELUSZKI, KONTROLOWANY  
PRZED WEJŚCIEM NA SALĘ SĄDOWĄ.  
FOT. MACIEJ MUSIAŁ / ODŽIKJP

z Torunia i sąsiednich województw, obserwujący zachowania wytypowanych osób. To ktoś z nich w połowie procesu wypatrzył, że dopuszczona do pomocy oskarżycielom posiłkowym pani robiąca dla nich notatki stenograficzne, zapisuje w tym systemie szczegółowy przebieg procesu. Przewodniczący rozprawie, który ze swego miejsca nie mógł tego widzieć, w pewnym momencie zażądał od niej notesu, rzucił na niego okiem, oznajmił, że przekroczyła zakres uprawnień, i usunął ją z sali.

I wreszcie – bliscy sądzonych. Z początku niezauważani, nierozpoznawani. Ojciec Waldemara Chmielewskiego, pułkownik MSW, od 1962 r. zajmujący się głównie inwigilacją prymasa Stefana Wyszyńskiego. Specjalizację prymasowską, już raczej wobec prymasa Józefa Glempa, przejął syn. Zenon Chmielewski, przyjaciel jedne-



go z oskarżonych, Adama Pietruszki. I kularowe dywagacje – czy możliwe, aby wpakować syna przyjaciela w coś takiego? A czy możliwe, aby ojciec o takiej pozycji i takich relacjach osobistych o niczym nie wiedział? W którymś dniu pojawi się żona Waldemara, w widocznym ostatnim okresie ciąży. Zdecydowana większość obecnych udaje, że nie widzi jej płaczu... Ojciec Leszka Pękali. Żona i brat Grzegorza Piotrowskiego.



■ USUNIĘCIE SEWERYNA JAWORSKIEGO  
(PO PRAWĘJ) Z SALI SĄDOWEJ W CZASIE  
ROZPRAWY; PRZED SĄDEM ZEZNAJE  
KS. BOGDAN LINIEWSKI. FOT. ODŽIKJP

## SĄDZENI...

Sala czekała na nich z pewnym napięciem. Znane były już ich nazwiska, ale w żadnych mediach nie pokazano twarzy. Na czas rozprawy opróżniono dla nich toruński areszt. Ceremonia zdejmowania kajdanek. Za chwilę powtórzona wobec drugiej dwójki. Jeszcze do października, dzięki ich działaniom nakładano kajdanki innym. Do tej pory funkcje zapewniały im anonimowość, a w razie potrzeby posługiwanie się innymi nazwiskami, zawodami, życiorysami. Teraz, przed sądem i kamerami – mają już tylko swoje pierwotne nazwiska, a przedstawiciele władz kościelnych dowiadują się, że ich rozmówca to płk Pietruszka, a nie Matuszka, a znajomy z Łodzi, że przeszukiwał go nie kpt. Janiszewski, a Piotrowski.

Funkcje pozwalały im nadawać inne znaczenie działaniom bezprawnym, haniebnym, opatrując je mianem troski o bezpieczeństwo państwa. Posługiwali się kłamstwem, szantażem, podstępem, zakładaniem podsłuchów, przemocą, nazywając je działaniami operacyjnymi. To nie była tylko ich specjalność. Taka była praktyka resortu bezpieczeństwa. A teraz doświadczyli tego samego wobec samych siebie. Podczas śledztwa podawano im środki „rozwiązujące” język. W ich domach zainstalowano podsłuchy. Jako współwięźnia w areszcie dano Piotrowskiemu majora ze służb wojskowych.

Klinicznym przykładem, jak nasiąknięcie bezprawiem obejmowało nawet pomniejszych pracowników Służby Bezpieczeństwa, były wyjaśnienia zeznającej w tym procesie jako świadek sekretarki wydziału kierowanego przez Piotrowskiego. Potwierdziła, że Piotrowski polecił jej, aby zadzwoniła na milicję i powiedziała, iż w dniu porwania księdza była w okolicach Torunia i widziała tam samochód podobny do tego, o którym informował komunikat w mass mediach. Na pytanie, czy rzeczywiście była wtedy w okolicach Torunia i widziała taki samochód, zupełnie naturalnym tonem stwierdziła, że nie była i nie widziała. Dlaczego zatem informowała milicję, że była? „Bo takie miałam polecenie służbowe”. I choć była bliska łez, słysząc wielokrotnie powtarzane pytanie o nazwanie takiego postępowania, to do końca zeznań nie nazwała tego kłamstwem.

W nowej sytuacji nie wyglądali na zawstydzonych. Z całej czwórki może jedynie najmłodszy stażem i niemający protoplastów w tajnych służbach, Leszek Pękala, wydawał się jakby zażenowany. Siedział i zeznawał z opuszczoną głową. Jednak ani nie zająknął się w twierdzeniu, że tylko dziełem przypadku było takie związanie przez





■ ŁAWA OSKARŻONYCH; OD PRAWY GRZEGORZ PIOTROWSKI, WALDEMAR CHMIELEWSKI, N.N., ADAM PIETRUSZKA. FOT. ODŹIKJP

niego ks. Jerzego, że każda próba uwolnienia się powodowała duszenie się. Najwyższym stopniem, płk Adam Pietruszka, z twarzą niezdradzającą jakichkolwiek emocji i językiem resortowych raportów, dawał cały czas do zrozumienia, że znalazł się na ławie oskarżonych w efekcie jakiejś absurdalnej pomyłki.

### OSKARŻANIE KS. JERZEGO

Najbardziej przyciągał uwagę Grzegorz Piotrowski. Z poczuciem urażonej dumy mówił o przygotowywanej przez ich trójkę akcji, dzięki której mieli wykazać przestępczą działalność ks. Popiełuszki. Minister zablokował ten pomysł nie dlatego, że był on niezgodny z prawdą i prawem, ale dlatego że chcieli to zrobić tuż przed przyjazdem papieża. Odłożony w czasie i tak został zrealizowany. W mieszkaniu księdza „odkryli” materiały wybuchowe, nielegalne wydawnictwa. Ale ich trud poszedł na marne, gdyż po dobie aresztu księdza zwolniono. Rozgoryczeni, wspominali, że wspomagający ich funkcjonariusze wręcz płakali z bezsilnej złości. Ani słowem Piotrowski nie nadmienił, że to oni sami, po włamaniu się do mieszkania księdza, podrzucili te wszystkie później „odkryte” rzeczy<sup>1</sup>. Nie miał żadnych zahamowań w opowiadaniu,

<sup>1</sup> Właśnie rozpoczął się proces o prowokację na Chłodnej, gdzie miał mieszkanie ks. Popiełuszko. Sądzeni będą już tylko dwaj – Piotrowski i Pękala. Waldemar Chmielewski zmarł w 2023 r.

że wcześniej planowali księdza – koniecznie wtedy odzianego w sutannę – porwać, napoić go alkoholem i podrzucić pod Pałacem Kultury akurat kiedy „przypadkiem” tam będzie przebywała ekipa telewizyjna.

Nawet tam, na sali sądowej, nie przestał wypełniać planów tzw. kombinacji operacyjnych swojego dotychczasowego resortu. Miał na to nie tylko zgodę, ale wręcz nakaz władz resortowych. Dyrektor Biura Śledczego MSW, który posiadał nieograniczony dostęp do Piotrowskiego w areszcie toruńskim, zlecił mu zadanie „odbrązowienia Popiełuszki”. Posłusznie wystąpił z totalnym oskarżeniem nie tylko swojej ofiary, ale i żyjących biskupów polskich. Księdzu Jerzemu wprost zarzucał, że prowadził się niemoralnie, i deklarował, że potrafi to udowodnić rachunkami z hoteli. Uderzające było to, że nikt z grona dziennikarzy ani tam na sali, ani w późniejszych tekstach do tego nie nawiązał. Potwierdziła się zasada, że tonący brzydko się chwyta...

Jeszcze bardziej czytelną przesłanką – a dziś niezbitym dowodem – że Piotrowski wykorzystywał podczas procesu materiały przygotowane w MSW dla szkalowania osób ze środowisk kościelnych, było oskarżenie bp. Ignacego Tokarczuka o kolaborację z Niemcami w czasie okupacji. Powoływał się przy tym na zagraniczną publikację. Tyle tylko że owa prasa zagraniczna to było piśmko wydawane po włosku przez ambasadę Libii, wtedy bardzo z PRL-em zaprzyjaźnioną. Materiały do tego dostarczyło już w 1978 r. archiwum z Kijowa. Doskonale wiedział, że to, co w Toruniu mówi, jest wielopiętrowym kłamstwem. Ale nie miał żadnych oporów. Wcześniej uczestniczył w operacjach ze spreparowanymi listami do kard. Wojtyły, ze sfałszowanym pismem Kongregacji Biskupów do bp. Tokarczuka. I cóż z tego, że po 1989 r. przyznawał się do różnych swoich win, kajał się za śmierć ks. Popiełuszki i jego matkę chciał przeproszać, lecz po odbyciu kary przystał do czasopisma, którego człowiek przyzwoity nie brał do ręki, a o ks. Jerzym mówił, iż... sam się zabił.

Tak dalece utożsamiał się ze swoim środowiskiem, że pozwalał sobie na pouczanie nawet sędziego, iż swoimi pytaniami próbuje odkryć tajemnice resortu. Odmówił odpowiadania na pytania oskarżycieli posiłkowych, uzasadniając to ich antyustrojowym nastawieniem. Faktycznie była to obawa przed ich dociekliwością i powiedzeniem czegoś, co obnażało oblicze systemu i działań Służby Bezpieczeństwa. Która po tej zbrodni wcale się nie zmieniła. Na potrzeby procesu zainstalowano podsłuch w pomieszczeniach domu zakonnego jezuitów, gdzie nocowali oskarżyciele posiłkowi. To, co w dzisiejszej praktyce sądowej obrzydliwe – odwracanie prawdy o faktach typu:

winna potrącona na przejściu pieszka, a nie parlamentarzystą ją potrącający – zostało zastosowane już w tamtym procesie. Niemal *unisono* i oskarżeni – chociaż najmocniej wyakcentował to właśnie Piotrowski – i prokurator Prokuratury Generalnej Leszek Pietraśiński wielokrotnie wplatali do swoich wystąpień tezę, że gdyby ks. Popiełuszko przestrzegał prawa, nie byłoby tej ławy oskarżonych. Nie odnosiły skutku klarowne w treści sprzeczki i wywody oskarżycieli posiłkowych, iż skandalem prawnym i prawniczym jest zakłamywanie prawdy, kto tu jest ofiarą, a kto katem. Nie przebijały się także do opinii publicznej, pomijane w ostro cenzurowanych relacjach w środkach przekazu.

Nie wszyscy wtedy, a wielu i do dzisiaj, potrafili w obliczu tej tezy uświadomić sobie, że wbrew i ponad prawem, SB traktowała jako potencjalnych przestępców wobec ustroju każdego z duchownych, i to od chwili kiedy zgłosił się do seminarium. Gromadząc o nim oficjalne i tajne dane, inwigilując, szukając lub prowokując do występków, szantażując czy próbując wciągać do współpracy. Przy takim założeniu niemal wszystko – prawo do wyznawania swojej wiary, obrona nienarodzonych, działania trzeźwościowe, łącznie z głoszeniem czystej nauki Kościoła – dla resortu nosiło znamię przestępstwa przeciwko państwu i ustrojowi.

## WPLATANE W ZEZNANIA

Nie tyle czas, co nieznane wtedy bądź nowe ustalenia, skłaniają do zrewidowania odczuć doświadczanych podczas procesu. Wplatanie jakby mimochodem w zeznania podczas śledztwa zdania Piotrowskiego, typu „od uderzenia przy samochodzie więcej już księdza nie dotknąłem” albo „po moim ostatnim kontakcie z nim [ks. Popiełuszką] miał on możliwości przeżycia”, „my [Pękala, Chmielewski, Piotrowski] dokonaliśmy tylko zatrzymania ks. Popiełuszki i jego uprowadzenia” czy „w mojej obecności [także pozostałej dwójki] nie miał miejsca taki fakt [wrzucania księdza do Wisły]”. Na procesie powiedział: „Popiełuszko nie otrzymałby ani jednego uderzenia, gdyby wszystko było zgodnie z planem” – wtedy wydawały się prymitywnym zrzucaniem winy na pozostałych. Żadne z tych zwrotów nie zostały poddane dalszej analizie, nie pytano, jak to możliwe, że odpowiadają za znaną w Wiśle, przez nich porwaną ofiarę, a długo twierdzili, że ich przy tym nie było; że przyznają się do całego zakresu zbrodni stopniowo, jakby dopiero krok po kroku przypominając sobie jej przebieg. Tajemniczy zwrot, że istniał jakiś plan bezkrwawego uprowadzenia księdza. Czy można było to osiągnąć bez przemocy? A on, według tegoż planu, miałby zgadzać się

na pozostawanie w rękach porywaczy? Wtedy, w styczniu 1985 r., tylko przygotowujący z ramienia resortu scenariusz procesu, prokuratorzy decydujący, co znajdzie się w materiałach skierowanych do sądu, wiedzieli, że to były odniesienia do danych niewłączonych do aktu oskarżenia, które zupełnie zmieniały obraz zbrodni przedstawionej do osądzenia. Dziś, w świetle już znanych dociekań śledczych, jawią się jako przypominanie oskarżonych, że sążeni są także za nie swoje winy<sup>2</sup>.

## FACHOWO ZNIEKSZTAŁCONY

Od pierwszego, z trudem płacziwym głosem wyjąkanego zdania przykuwał uwagę Waldemar Chmielewski. Pozwolono mu odpowiadać na siedząco, a w tonacji głosu zwracającego się doń sędziego Artura Kujawy wyczuwalna była nuta współczucia. Słuchanie jego wyjaśnień wygłaszanych uniżonym, niemal służalczym głosem i obraz skręcanej tikami twarzy, bardziej męczyło aniżeli budziło litość. Swoją rolę w porwaniu księdza starał się przedstawić jako kogoś, kto bezwolnie i bezwiednie został wciągnięty w całą machinację, a jego potencjał umysłowy i osobowy nie dawał mu możliwości wyrwania się z niej. Jak ponury żart odebrano informację, że w jednym z kościołów warszawskich ktoś chciał zamówić Mszę św. o to, aby przestano go... męczyć pytaniami na rozprawie. Co prawda, kiedy chciał, to potrafił błyskotliwie, a nawet złośliwie odpowiadać oskarżycielom posiłkowym. Ale cała otoczka litości prysła jak bańka mydlana, kiedy – chyba nieświadomy skutków tego – sędzia zarządził odsłuchanie nagrania z wizji lokalnej, podczas której Chmielewski ujawnił, co zrobiono z ciałem księdza. On nie chciał odtworzenia tej taśmy, ale sędzia dopiął swego. Na twarzach wszystkich obecnych na sali kompletne zaskoczenie. Z taśmy popłynął zimny, spokojny, swobodny głos. Żadnych zająknięć, żadnych przerw, dystans, jakby mówił o czymś dla siebie obcym. Pryśł „czar” niepełnosprawności, nerwicy, stresu, traumy i co tam mu dotąd przypisywano. Słusznie czy nie, ale w to miejsce weszło przekonanie, że został do rozprawy fachowo „zniekształcony”. Widziałem go po latach, na procesie w Warszawie. Zmieniony wygląd, zmienione nazwisko, niezmieniony spokojny, bez żadnych zacięć głos...

---

<sup>2</sup> Jak dalece proces był sterowany przez resort spraw wewnętrznych, świadczy i ten fakt, że już po 1989 r. Waldemar Chmielewski, podczas przepustki w odbywaniu kary, przyszedł do ministra tego resortu, domagając się wypełnienia obietnic materialnych, jakie po aresztowaniu składał mu ówczesny dyrektor Biura Śledczego MSW, płk Zbigniew Pudysz. Zob. P. Litka, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Dni, które wstrząsnęły Polską*, Kraków 2010, s. 180.



## PRAWNICY...

Podczas tej rozprawy sprawiedliwość i bezstronność – elementarne zasady jurydyczne – były przez niektórych zawieszane. Dało się to zauważyć już tam, na sali, a pełniejsza prawda wyszła po latach. Pierwsze skrzypce grali prokuratorzy kwalifikujący materiały do aktu oskarżenia. Pominęli te dane śledcze, które nie pasowały do aktu oskarżenia – że pies tropiący wskazał, iż ksiądz od samochodu, którym jechał, został odprowadzony w przeciwnym kierunku, aniżeli zeznawali sprawcy porwania. Tym samym zostałaby podważona wspólna wersja – porywaczy i Chrostowskiego – o tym, że ksiądz został wtłoczony do bagażnika porywaczy. Pominęli będący w aktach śledztwa fakt znalezienia różańca na toruńskim brzegu Wisły, niewskazywanym przez porywaczy. Nie drążyli istotnych różnic w wyjaśnieniach oskarżonych co do miejsca wrzucenia księdza na włocławskiej tamie<sup>3</sup> i drogi powrotnej do Warszawy. Nie dziwił ich w prawie wszystkich protokołach przesłuchań śledczych brak pytań stawianych podejrzanym, co sprawiało, że zakres prawdy określali sami przesłuchiwani. I niby drobna, ale charakterystyczna sprawa – mecenas Olszewski, od prokuratora prowadzącego śledztwo, wiedział o koncie dewizowym Piotrowskiego – koncie rublowym. W aktach nie było śladu o tym...<sup>4</sup>

Podczas rozprawy nieukrywaną niechęcią zarówno do osoby i działalności ks. Popiełuszki, jak i wobec oskarżycieli posiłkowych – a zatem wobec tej samej strony procesowej – wykazywał się wspomniany już prok. Pietrański. Na podstawie jego wywodów należałoby przyjąć, że to ks. Popiełuszko był uosobieniem zła, a szlachetnymi obrońcami prawa i bezpieczeństwa państwa i narodu byli ci, którzy przerwali jego przestępczą działalność<sup>5</sup>. Drugi z prokuratorów pozostawał w tym duecie statystą, odczytując akt oskarżenia i od czasu do czasu podejmując drugorzędne aspekty prawne. Na końcu zażądali dla Grzegorza Piotrowskiego kary śmierci. Co tylko potwierdzało, że w tej rozprawie wydźwięk polityczny miał przeważać nad zasadami prawnymi.

Sędzia przewodniczący rozprawie naturalne czy wypracowane cechy prezesa sądu toruńskiego skutecznie stosował w realizowaniu scenariusza rozprawy. Wyeli-

---

<sup>3</sup> Grzegorz Piotrowski w ogóle nie uczestniczył w wizji lokalnej na włocławskiej tamie.

<sup>4</sup> Por. E. Polak-Palkiewicz, *Prosto w oczy. Rozmowa [z Janem Olszewskim]*, Warszawa 1997, s. 243.

<sup>5</sup> Prócz tekstu wystąpienia przygotowanego przez siebie, prok. Pietrański otrzymał do przeczytania drugi, ten napastujący Kościół i ks. Jerzego. P. Litka, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko...*, s. 143.

minował niemiłe widzianą przez władze publicystkę „Tygodnika Powszechnego”, nie pozwolił przebywać na rozprawie Sewerynowi Jaworskiemu, mającemu taki sam status prawny jak Waldemar Chrostowski, usunął stenotypistkę pełnomocników, zagroził usunięciem „określonej grupie, której pozwoliliśmy uczestniczyć, ale bez demonstrowania swoich zachowań” – co odnosiło się do księży reagujących pomrukami na kolejne odrzucenie wniosku oskarżycieli posiłkowych. Spokojny o to, że nikt nie może zakwestionować jego decyzji, odmawiał zgody na wnioski na przesłuchania świadków: „To zbędne”; z lubością akceptował wnioski prokuratorskie niemające związku ze sprawą, np. o odczytaniu raportu o kazaniach księży z terenu całej Polski w dniu 1 maja 1984 r.; podpowiadał oskarżonym skarżącym się na nieskuteczność działań wobec ks. Popiełuszki – „Wyście płakali z bezsilności”; czuwał, aby świadkowie nie powiedzieli za dużo – „Widzę, że pan generał jest zmęczony. Ogłaszam przerwę” – ratując w ten sposób gen. Zenona Płatka, przyciśniętego do muru pytaniami oskarżyciela posiłkowego. Popiełniał błędy proceduralne, którymi nie przejmował się, ale i takie, które – będąc jakby prztyczkiem Opatrzności – obnażały jego bezkrytyczne zaufanie do danych Służby Bezpieczeństwa. Na przykład chcąc wzmocnić powtarzaną w różnych wariantach – przez oskarżonych, prokuratora, świadków resortowych – tezę o szkodliwości kazań ks. Popiełuszki, nie tylko zadecydował o przeczytaniu, ale i sam wziął się do czytania stenogramu homilii sporządzonego przez wywiadowców SB. Miały w niej być zapowiedzi powołania tajnej organizacji bojowej, atakowanie sojuszków państwowych i parę innych jeszcze przestępczych pomysłów. Tymczasem tekst, wygłoszony w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, był niemal w całości poświęcony postaci Maryi. Pod koniec sędzia czytał coraz szybciej i ciszej, gdyż nic nie potwierdzało zarzutów wobec tej homilii. A gdy mec. Olszewski zapytał Adama Pietruszkę, powołującego się na owe wymaginowane zarzuty, aby zechciał wskazać, które fragmenty je uzasadniają, sędzia po prostu uchylił to pytanie.

Cichym szacunkiem większości sali cieszył się drugi z sędziów, Jurand Maciejewski, rzeczowy, niemal oschły, precyzyjnie stawiający pytania i oskarżonym, i świadkom. Nie zahaczały o podteksty polityczne, a z jego oszczędnych, wolnych od emocji sformułowań za każdym razem wyłaniał się bezstronny sędzia. Trzeci z sędziów uzupełniał wymagany kodeksem skład.

## OBROŃCY...

Geograficznie wszyscy obrońcy wywodzili się z Torunia i okolic. Resort ich wybierał. Ci o renomie ogólnopolskiej podobno odmawiali. Niektórzy w swoich wystąpieniach próbowali politycznych wrzutek, oczywiście w duchu peerelowskiej poprawności, ale też chyba wszyscy zdawali sobie sprawę, że cokolwiek by powiedzieli, nie będzie to miało żadnego wpływu na końcowy wyrok. Obrońca Piotrowskiego o ludziach z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dla których specjalnie transmitowany był przebieg rozprawy, miał powiedzieć: „Siedzą tam z nabitymi pistoletami i w napięciu czekają, kto pierwszy będzie musiał wyjść do pokoju obok...”.

## OSKARŻYCIELE POSIŁKOWI...

Kuria Warszawska, decyzją sądu, nie mogła ustanawiać w tej sprawie pełnomocnika oskarżenia, gdyż – jak głosiło uzasadnienie – śmierć księdza nie stała się w toku jego bezpośrednich działań duszpasterskich. Czterej zatem mecenas, znani dotąd z obrony sądzonych opozycjonistów i oskarżanych na podstawie dekretów

■ PEŁNOMOCNICY OSKARŻYCIELI POSIŁKOWYCH W PROCESIE ZABÓJCÓW  
KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI; OD PRAWY MECENASI EDWARD WENDE,  
JAN OLSZEWSKI, ANDRZEJ GRABIŃSKI. FOT. ODŹIKJP



stanu wojennego – Andrzej Grabiński, Jan Olszewski, Edward Wende, Krzysztof Piesiewicz – nadal w adwokackich togach z zielonymi wyłogami, mogli tylko, w imieniu Waldemara Chrostowskiego i rodziny ks. Popiełuszki, wspierać stronę oskarżycielską. Okazało się jednak, że *gros* wystąpień muszą podejmować w obro- nie... ofiary. Księdza Jerzego. To było dla nich i kuriozalne, i przykre, jak zawsze wobec kłamstw i pomówień, ale o tyle łatwe, że każdy z nich znał go i osobiście, i z działalności duszpasterskiej. Dlatego Jan Olszewski mógł jednym zdaniem zamknąć usta funkcjonariuszowi SB twierdzącemu, że kazania ks. Jerzego pod- burzały słuchaczy do demonstracji antypaństwowych. Wystarczyło, że zapytał, ile razy sam osobiście ów funkcjonariusz słuchał homilii księdza. Wobec braku odpowiedzi, mecenas dopowiedział, że on słuchał wszystkich, i może zaświad- czyć, że za każdym razem ksiądz prosił słuchaczy o zachowanie spokoju i powagi.

Aby uchwycić stopień trudności, jaki stał przed całą czwórką mecenasów, trzeba mieć świadomość, że nie tylko ograniczano im czas dostępu do materiałów sądowych, ale że ich docieklive pytania do oskarżonych i do świadków czy wnio- ski dowodowe były w większości uchylane przez sędziego Kujawę. Nie zgodził się na przesłuchanie mężczyzn jadących samochodem, mijających w Górsku dwa stojące na poboczu samochodu, przy których i w których nie widzieli nikogo. Co w zasadni- czy sposób kwestionowało narrację i porywaczy, i Chrostowskiego. Nie egzekwował wniosku o przesłuchanie maszynistki z wydziału kierowanego przez Piotrowskiego, która zeznała w śledztwie, że w prywatnej rozmowie w trzy dni po porwaniu zwie- rzał się jej, że przełożeni aprobujący to teraz odcinają się od niego.

Ich kulturę prawną oddzielała przepaść od poziomu pozostałych prawników z tego procesu. Może z wyjątkiem sędziego Maciejewskiego. Różnice pogłębiały treść i poziom osobistej kultury duchowej. Trudno sobie wyobrazić głębszą treść od słów mec. Wendego: **„TRAGEDIĄ OSKARŻONYCH JEST TO, ŻE IM SIĘ TO ZABÓJSTWO UDAŁO. ODEBRALI I SOBIE SZANSĘ. BO GDYBYŚMY W TEJ SALI MOGLI USŁYSZEĆ GŁOS KSIĘDZA JERZEGO, TO USŁYSZELIBYŚMY SŁOWA MIŁOSIERDZIA I PRZEBACZENIA. ALE GO TU NIE MA”**. Rzadko, jeśli w ogóle, zdarza się, aby oskarżyciele wyrażali tak autentycznie troskę o los osta- teczny sądzonych, jak uczynił to mec. Grabiński: „Mnie, wszystkich oskarżonych w gruncie rzeczy jest serdecznie żal. Są to ludzie nieszczęśni”. Następne dwa zdania cenzura mi skreśliła. „Ich nieszczęście jest tym większe ze względu na ich światopogląd. Człowiek niewierzący może zdobywać dobrobyt, robić karierę. Im





■ ŁAWA SĘDZIOWSKA NA PROCESIE ZABÓJCÓW KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI;  
PO PRAWEJ: SĘDZIA ANDRZEJ KUJAWA. FOT. ODŹIKJP

w tej chwili nawet i to zostało odebrane. Zawalił się cały ich świat. Ludzie wierzący mają zawsze jeszcze ostoję w swojej wierze, nadziei. A co im zostało?”

Oskarżyciele posiłkowi mocni w argumentacji musieli być uważni w słowach, aby nie dać pretekstu do zarzutów natury politycznej, o jakie łatwo było, dowodząc nieprawości władz państwowych. Majstersztykiem było wystąpienie mec. Ol-szewskiego, który spoza okrucieństw samej zbrodni wydobył jeszcze bardziej przerażające jej motywy ideowe. Podważył narzucaną od początku interpretację, że ta zbrodnia była wymierzona w ówczesne władze polityczne. Wyprzedził dziś udokumentowane ustalenia, że została dokonana pod kontrolą resortu. Zadając śmiertelny cios kapłanowi Kościoła katolickiego, ostatecznie – co zakładali inni od resortowych, niepolscy mocodawcy – była wymierzona w naród. Według ich założeń miała doprowadzić do krwawych, wewnętrznych porachunków, a docelowo zainstalować takie władze, które wprowadzą rządy terroru. W sali zapadła cisza absolutna, gdy mówił: „Kto może mieć interes w tym, by Polska była krajem

nędzy, rozpacz i terroru?” Resztę skreśliła mi cenzura: „W międzynarodowym układzie sił nie ma próżni ani obszarów wyłączonych. Słabość jednych staje się zawsze siłą drugich. Kto odnosił korzyść, gdy Polska była słaba? Na to pytanie potrafi odpowiedzieć każde polskie dziecko, jeśli jest rzetelnie uczone historii”. Kropką nad „i” były ostatnie słowa: „Oskarżeni mówili przed sądem, że czują się oszukani, bo gwarancje bezkarności, o jakich ich zapewniano, okazały się złudzeniem. Chciałbym, aby zrozumieli, że zostali oszukani po stokroć gorzej, bo własnymi rękami, w obcym interesie, mogli poprzez swój czyn zatruć nienawiścią rodzinny Kraj”. Tylko ktoś, kto dobrze pamięta i rozumie tamte czasy, jest w stanie ocenić i docenić głębię i odwagę tego wywodu.

Proces się skończył<sup>6</sup>. Zapadły wyroki. Ale nie zniknęły pytania o samą zbrodnię, o prawdziwy jej obraz, a przede wszystkim o ukryte jej mechanizmy. Do dziś pozostają niewyjaśnione do końca, tym bardziej wołają – nie o pomstę do nieba – ale o rzetelność organów sprawiedliwości. Gdyż pozostały niewyjaśnione nie dlatego, że była to zbrodnia tak doskonała, ale że wyjaśnianie jej zostało dwukrotnie, w Polsce suwerennej(?), przerwane.

Z początku nie dla wszystkich było oczywiste, że ks. Jerzy Popiełuszko jest męczennikiem za wiarę. Władze, po szoku zbrodni i procesie, sączyły sugestie, że i jego działalność, i zbrodnia na nim sprowadzała się do motywów politycznych. Lud wiedział swoje. Sprawę rozstrzygnął 7 czerwca 1991 r. podczas pielgrzymkowego pobytu we Włocławku Jan Paweł II, jasno określając, że jak męczennicy pierwszych wieków, i ks. Jerzy jest, z okresu ostatnich dziesięcioleci, współtworzącym kulturę europejską. I że nie można traktować go jako sługi sprawy porządku politycznego, gdyż była ona do głębi etyczna. I niebo, 6 czerwca 2010 r., poprzez Kościół zaliczając ks. Jerzego do grona błogosławionych męczenników, potwierdziło ten osąd.

---

<sup>6</sup> Ostatnie dwa zdania mojej relacji w „Ładzie Bożym”: *Koniec procesu. Ale czy koniec sprawy?* Cenzura skreśliła drugie zdanie.



**Ks. Antoni Poniński** (ur. 1948) – kapłan diecezji włocławskiej, dr teologii, redaktor naczelny dwutygodnika „Ład Boży” (1983–1999). Autor książki: *Proces. Zabójcy ks. Jerzego Popiełuszki przed sądem w Toruniu* (2005) i in.



■ PRZED GROBEM KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI; OD LEWEJ: JAN OLSZEWSKI, MARIANNA POPIEŁUSZKO, N.N., WŁADYSŁAW POPIEŁUSZKO, SEWERYN JAWORSKI, LATA 80. FOT. FUNDACJA ARCHIWUM JANA OLSZEWSKIEGO

JUSTYNA BŁĄŻEJOWSKA

## **„ODCZUWAM SZCZEGÓLNY CIĘŻAR...”**

### **ROLA JANA OLSZEWSKIEGO W WYJAŚNIANIU SPRAWY ZABÓJSTWA KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI**

W trwającym od 27 grudnia 1984 do 7 lutego 1985 r. procesie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, sądzonych za udział w porwaniu i zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki, Jan Olszewski pełnił funkcję jednego z pełnomocników oskarżycieli posiłkowych (obok Andrzeja Grabińskiego, Krzysztofa Piesiewicza i Edwarda Wendego). Jego szczególna rola jako mecenasu zaczęła się już wcześniej, niedługo po oficjalnym odnalezieniu ciała kaptana 30 października.

Tamtego dnia późnym wieczorem Olszewski otrzymał telefoniczną wiadomość z Sekretariatu Episkopatu Polski z prośbą o natychmiastowy przyjazd. Na miejscu dowiedział się od abp. Bronisława Dąbrowskiego, że sekcja zwłok zostanie wykonana w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku. Wątpiąc w rzetelność planowanych czynności, zwrócił uwagę na możliwość ustanowienia przez Kościół pełnomocnika, czuwającego nad ich przebiegiem. Był do dyspozycji, co uważał za swój elementarny obowiązek w tej sytuacji, ale posiadał ograniczoną wiedzę z zakresu medycyny sądowej i nie miał pewności, czy zdoła wywiązać się z tak odpowiedzialnego i ważnego zadania. Gdy okazało się, że władza jest w stanie przystać na obecność jeszcze jednej osoby, strona kościelna zwróciła się o pomoc do emerytowanego prof. Edmunda Chróścielewskiego, wieloletniego kierownika Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Poznaniu.

## SEKCJA

Olszewski dojechał do Białegostoku nocnym pociągami. Od 10.15 do 13.50 uczestniczył w oględzinach zwłok, a od 14.00 do północy w sekcji. Ze względu na wykonywany zawód adwokata musiał mieć dużą odporność na emocje, jednak tym razem z wielkim trudem panował nad sobą. Dobrze znał i podziwiał ks. Jerzego<sup>1</sup>. Po latach nie potrafił wskazać szczegółów nawiązania znajomości na przełomie 1980 i 1981 r., za to do końca życia zapamiętał ostatnie spotkanie z początku października 1984 r. na plebanii św. Stanisława Kostki. Szczególnie duże wrażenie wywarło na nim zderzenie słów i postawy jego rozmówcy<sup>2</sup> z zebranymi tam pamiętkami z konspiracji akowskiej i z Powstania Warszawskiego. Przypomniawszy sobie wówczas zachowanie starszych kolegów z 1 sierpnia 1944 r., kiedy szli do wal-

---

<sup>1</sup> Doceniał zwłaszcza jego rolę w procesach działaczy Solidarności w okresie stanu wojennego – obecność na sali sądowej w pierwszym rzędzie wśród publiczności księdza w sutannie nawet wtedy wpływała na zachowanie sądu. „Nagle przypominano sobie, że jest jakaś procedura, że może trzeba by tak zachować pewne formy. [...] Oskarżeni czuli się jakby pewniej, obronie było łatwiej, bo nie torpedowano totalnie naszych wniosków i nie blokowano całkowicie naszej działalności”. (*Cicha obecność* [rozmowa z Janem Olszewskim], [w:] A. Olędzki, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Spotkania po latach*. Wywiady, Kraków 2010, s. 254).

<sup>2</sup> Ksiądz Jerzy wykonał „gest ręki wyrażający lekceważenie niebezpieczeństwa”, na zasadzie: „Tak, może jest groźne [opublikowanie napastliwego artykułu na jego temat w sowieckim dzienniku „Izwestia”], ale co to jest wobec sprawy, której służymy i która ma wsparcie wyższego rzędu, bo Bóg nad nią czuwa” (*Cicha obecność...*, s. 265), czy też po prostu: „Eee, róbmy swoje” (*Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Palkiewicz*, Warszawa 1997, s. 243).



ki, z której wielu nie wróciło. „Przez to skojarzenie chwila, kiedy zobaczyłem jego ciało na stole sekcyjnym, była szczególnym przeżyciem” – wspominał. Po czym dodawał: „Jakbym [...] powiedział, że to była najcięższa sekcja w całej mojej praktyce adwokackiej, to bym skłamał, ale na tamten moment była najcięższa. [...] Kiedy wyciągnięto ciało księdza Jerzego z lodówki – z oględzin wynikało, że nie było przy zwłokach żadnej wcześniejszej manipulacji – prowadzący czynności prokurator spytał mnie: »Panie mecenasie, ostrzegam, to nie jest formalne rozpoznanie, ale wiem, że pan znał księdza Jerzego. Niech pan powie, chciałbym znać pana opinię, czy to jest ciało księdza Jerzego?«. Mogłem tylko powiedzieć, że wydaje mi się, że tak. Ciało było całkowicie pokryte szlamem, mniej więcej było widać kształt twarzy, mogło się wydawać, że było podobne, ale to wszystko wyglądało bardziej jak bryła błota. Następnie miała miejsce procedura opisu, fotografii, filmowania, później mycia – wszystko trwało kilkanaście godzin”<sup>3</sup>.

Bardziej przeżył jedynie udział w sekcji zwłok ks. Stefana Niedzielaka, z którym łączyły go wieloletnie więzy przyjaźni. W styczniu 1989 r. został również zamordowany przez bezpiekę. „[...] w pewnych sytuacjach trzeba, i nas tego uczono, odebrać się całkowicie od osobistych wątków i zapomnieć, że to jest sprawa dotycząca mojego najbliższego przyjaciela. W zasadzie prawnik nie powinien się w takich sytuacjach podejmować swoich obowiązków, bo zachodzi kolizja emocjonalna. Ale jeżeli nie ma innych możliwości, to w momencie, kiedy się staje przy stole sekcyjnym, trzeba zapomnieć, że zwłoki, które tu leżą, to bardzo bliska czy nawet najbliższa dla mnie osoba, i patrzeć na to, jak na tzw. przypadek” – opowiadał<sup>4</sup>.

## **„DLA DOBRA INTERESÓW KOŚCIOŁA”**

W sprawie prowadzonej przeciwko Grzegorzowi Piotrowskiemu i innym zabiegami wokół dopuszczenia do udziału w charakterze oskarżycielki posiłkowej podjęła Kuria Metropolitalna Archidiecezji Warszawskiej, wybierając na pełnomocników Olszewskiego i Grabińskiego. Uzasadniała, że: „Przestępstwo zabójstwa jest

---

<sup>3</sup> *Cicha obecność...*, s. 265, 267–268. „[...] te kilkanaście godzin dla mnie było bardzo ciężkim przeżyciem” – przyznawał na publicznym spotkaniu wiosną 1985 r. („Refleksje z przebiegu procesu toruńskiego” – wypowiedź Jana Olszewskiego z dnia 15.03.1985 r., [b.m., b.d.], Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Obrońca” dot. Jana Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 4, k. 198).

<sup>4</sup> *Cicha obecność...*, s. 267.

nie tylko skierowane przeciwko dobru indywidualnemu, jakim jest życie indywidualnego człowieka. Jest także przestępstwem skierowanym przeciwko dobru publicznemu; życie ludzkie każdego człowieka jest największym dobrem. Dobrem, które podlega szczególnej ochronie ze strony społeczeństwa i państwa. Częścią tego społeczeństwa jest Kościół Archidiecezji Warszawskiej, której zamordowany kapłan był członkiem. Przez dokonanie zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki zostało naruszone, i to w sposób bezpośredni, dobro prawne Archidiecezji Warszawskiej, która straciła swego kapłana. Krzywdy przez przestępstwo może doznać również i zbiorowość. Taka właśnie krzywda dotknęła Archidiecezję Warszawską<sup>5</sup>.

Starania nie przyniosły pozytywnego rezultatu i ostatecznie Olszewski formalnie reprezentował matkę ofiary, Mariannę Popiełuszkę. Szefostwo MSW bezskutecznie usiłowało wyrzucić presję na abp. Bronisławie Dąbrowskim, aby dla dobra interesów Kościoła nie dopuścił do zaangażowania mecenasów. „Krótko mówiąc, była to forma pośredniego nacisku, próba szantażu. Ale ponieważ nic nie uzyskano, w końcu przyjęto do wiadomości, że jednak będą mieli na procesie do czynienia z czynnikiem niezależnym” – relacjonował<sup>6</sup>.

Pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych mogli przejrzeć materiały z postępowania przygotowawczego co najwyżej pobieżnie. Po raz pierwszy dostali na to „chyba [...] góra kilkanaście godzin” w Warszawie przy okazji zamknięcia śledztwa, po raz drugi – około tygodnia, już w Toruniu<sup>7</sup>. W grudniu mec. Wende zwrócił się do Prokuratury Generalnej PRL w imieniu swoim i pozostałej trójki z wnioskiem o udzielenie dodatkowych dziesięciu dni na lekturę, ale nie udało się ich uzyskać. Przed rozpoczęciem procesu Olszewski i Grabiński złożyli jeszcze prośbę o kopię akt. Powoływali się na zasadę „równości stron oraz zachowania równowagi procesowej” (obrońcy oskarżonych otrzymali ksero wybranych tomów). Później wykorzystywali każdą chwilę na pogłębianie znajomości sprawy – Olszewski często przesiadywał w sądzie popołudniami i wieczorami.

---

<sup>5</sup> Kanclerz Kurii Metropolitalnej Archidiecezji Warszawskiej ks. Zdzisław Król, Wniosek do II Wydziału Karnego Sądu Wojewódzkiego w Toruniu, Warszawa, 24.12.1984, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Grzegorzowi Piotrowskiemu i innym, IPN By 361/18, k. 284.

<sup>6</sup> *Prosto w oczy...*, s. 249.

<sup>7</sup> Wypowiedź Jana Olszewskiego, [w:] P. Litka, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Dni, które wstrząsnęły Polską*, Kraków 2009, s. 126.



■ MECENASI JAN OLSZEWSKI I EDWARD WENDE  
W CZASIE ROZPRAWY PRZED SĄDEM WOJEWÓDZKIM  
W TORUNIU, 1985 R. FOT. MACIEJ MUSIAŁ / ODŽIKJP

Mimo czynionych z premedytacją trudnień udawało się docierać do różnych rewelacji. Jeden z prokuratorów dał mecenasowi wgląd do danych z konta dewizowego Piotrowskiego, według których znajdowała się tam znaczna kwota w rublach. Później rublowy ślad zniknął bezpowrotnie.

## WIDOWISKO SĄDOWE

Przebieg wydarzeń na sali sądowej został bardzo starannie wyreżyserowany, prawie minuta po minucie „ujęty w ustalony i zatwierdzony dokładnie scenopis”<sup>8</sup>, chociaż wtedy można było snuć tylko domysły na podstawie pewnych symptomów, dopiero z czasem okazało się to oczywiste. Jedynie zachowania pełnomocników nie dało się przewidzieć. Na zagrożenia płynące z ich postawy zwracał uwagę ppłk Andrzej Fryszkiewicz w analizie, która trafiła na biurko pierwszego sekretarza KC PZPR i premiera gen. Wojciecha Jaruzelskiego oraz szefa resortu spraw

---

<sup>8</sup> *Prosto w oczy...*, s. 247.

wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka<sup>9</sup>. Olszewski opowiadał: „[...] cały czas pracowaliśmy pod okiem kamer telewizyjnych. Od techników, którzy to obsługiwali dowiedzieliśmy się, że specjalną linią, przez specjalne łącza, przebieg całej rozprawy był na bieżąco transmitowany do Warszawy i tam obserwowany przez odpowiednio wysoko usytuowany zespół obserwatorów z MSW i KC PZPR”<sup>10</sup>.

Możliwość filmowania i nagrywania dźwięku miały wyłącznie oficjalne ekipy TV i Polskiego Radia. Pełnomocnicy bezskutecznie zabiegali o zgodę na używanie podręcznych magnetofonów. Przemycenie na salę jakichkolwiek urządzeń nie wchodziło w grę ze względu na kontrole przy pomocy wykrywaczy metali. Dzięki specjalnemu zezwoleniu mogli korzystać jedynie z usług swojej stenotypistki Krystyny Iwaszkiewicz i to dopiero od 2 stycznia 1985 r. i jak się okazało, jedynie do czasu: pięć dni później zostało ono uchylone pod absurdalnym pretekstem, że „ww. nie stenografuje a sporządza notatki”<sup>11</sup>.

Innym elementem wywieranej presji był system ochrony oraz zabezpieczenie wokół i wewnątrz budynku. Jak relacjonował Olszewski, wszyscy, może z wyjątkiem sędziów i prokuratorów, podlegali dwu-, trzykrotnemu sprawdzaniu pod kątem tożsamości i wnoszonych przedmiotów<sup>12</sup>. Zapamiętał wrażenie „stanu obłączenia” i „charakterystyczny stan napięcia wprowadzany przez strzegące dostępu do samego gmachu sądowego służby”<sup>13</sup>. Marta Miklaszewska (prywatnie żona mecenas) podkreślała: „[...] miasto przypominało obronną twierdzę. Radiowozy na ulicach, przed wejściem do gmachu milicyjne warty, za drzwiami sądu komandosi z brygady antyterrorystycznej. Pistolety, noże, aparaty do wykrywania metali, wielokrotne kontrole dokumentów, kieszeni, torebek. Specjalnie zainstalowana krata dzieląca korytarz prowadzący do sali rozpraw od reszty gmachu. Opancerzone, nieprze-

---

<sup>9</sup> Zob. ppłk Andrzej Fryszkiewicz, publicysta „Żołnierza Wolności”, Notatka służbowa z przebiegu procesu w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki za okres 21–25 stycznia 1985 r., [b.d., przed 31.01.1985], AIPN, 01210/40, k. 1–10.

<sup>10</sup> *Prosto w oczy...*, s. 249. Krzysztof Piesiewicz relacjonował: „Obok sali rozpraw zobaczyłem pomieszczenie wypełnione sprzętem nagrywającym i nadawczym. Zdaje się, że to był pierwszy w dziejach Polski proces transmitowany *live*” (K. Piesiewicz, M. Komar, *Skandalu nie będzie*, Warszawa 2013, s. 206).

<sup>11</sup> D.c. protokołu rozprawy głównej 7.01.1984 [*sic!*], przerwanej 4.01.1985 r., Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Grzegorzowi Piotrowskiemu i innym, IPN By, 361/20, k. 146.

<sup>12</sup> „Refleksje z przebiegu procesu toruńskiego” – wypowiedź Jana Olszewskiego z dnia 15.03.1985 r., [b.m., b.d.], KE krypt. „Obrońca” dot. Jana Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 4, k. 200.

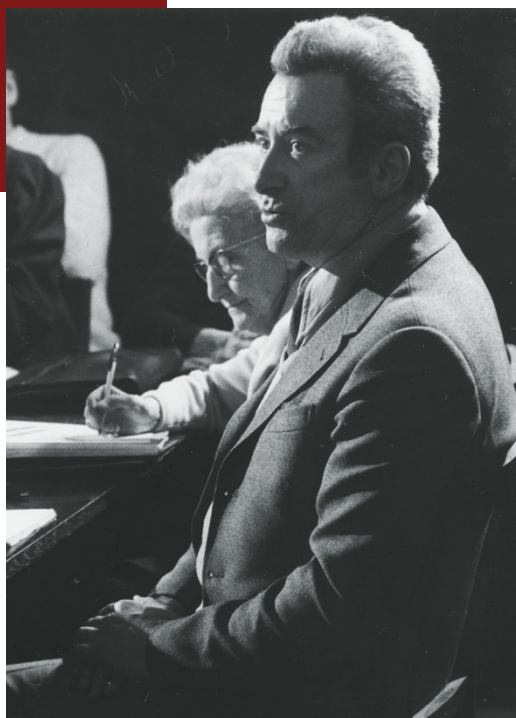
<sup>13</sup> Wypowiedź Jana Olszewskiego [w:] P. Litka, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko...*, s. 126.



■ PROF. MARIA BYRDY I DR TADEUSZ JÓŹWIK,  
KTÓRZY PRZEPROWADZILI AUTOPSJĘ  
KS. JERZEGO POPIELUSZKI W CZASIE PROCESU  
TORUŃSKIEGO, 1985 R.  
FOT. MACIEJ MUSIAŁ / ODŹIKJP

puszczające światła i nigdy nieotwierane okna [...]. Jedno osiągnięto: nastrój grozy. I zapewne o to także chodziło”<sup>14</sup>.

Naciski na, jak to określił Olszewski, „czynniki niezależne” nie przyniosły rezultatów. Bezkompromisowa postawa i fachowa wiedza całej czwórki skutecznie utrudniały realizację scenariusza, zakładającego wykazanie samowoli pojedynczych funkcjonariuszy i winy samego kapłana jakoby prowokującego ich do działania. Sytuacja była o tyle paradoksalna, że musieli go bronić także przed atakami ze strony prokuratora i stanowiskiem sędziego. Bezpieka pisała w przeznaczony dla najwyższych czynników władzy informacji dziennik z 17 stycznia 1985 r.: „Uwagę dziennikarzy [krajowych, oficjalnych] zwrócił sposób postępowania oskarżycieli posiłkowych. Olszewski, Grabiński i Wende starają się przy okazji tego procesu »upiec kilka pieczeni«. Reprezentują nie tylko swych klientów, lecz – choć nieformalnie – Kościół. Ani na moment – chociaż już mówi się o tym głośno w kulisach – nie zapominają o swej funkcji doradców podziemia i szeroko rozumianej politycznej opozycji antypaństwowej. Usiłują nie tylko dochodzić racji swej strony w procesie, ale także wykorzystują każdą sposobność do zadawania pytań, których celem jest rozpoznawanie wszelkich faktów dot. struktur, metod działania MSW; wewnętrznego obiegu informacji i trybu podejmowania decyzji; nastawień i postaw pracowników MSW. Ubocznym produktem jest niewątpliwie dostarczanie pożywki dla zachodnich dziennikarzy i służb specjalnych oraz wyłuskiwanie tematów dla podziemnej propagandy”<sup>15</sup>.



<sup>14</sup> M. Miklaszewska, *Czy już historia?*, „Tygodnik Solidarność”, nr 20 z 20.10.1989, s. 4.

<sup>15</sup> Załącznik do informacji dziennik, 17.01.1985, IPN Bu, 1585/1048, k. 22.



■ PUBLICZNOŚĆ W CZASIE ROZPRAWY PRZED SĄDEM WOJEWÓDZKIM  
W TORUNIU. FOT. MACIEJ MUSIAŁ / ODŽIKJP

W trakcie pobytu w Toruniu Olszewski mieszkał w klasztorze Jezuitów, w najbliższym sąsiedztwie gmachu sądowego. Dzięki temu nie musiał poruszać się po mieście, co dawałoby możliwości działania dla SB. Takie miejsce noclegu mogło uchodzić za bezpieczne.

## **CIEŃ NIEZNANYCH SPRAWCÓW**

W przyszłości oficerowie rozpracowujący mecenasa mieli na względzie jego „szerokie zaangażowanie się” w proces, kiedy to „ściśle współdziałał [...] z Episkopatem Polski,

m.in. w przedmiocie wypracowania linii postępowania przed sądem” i „zmierzał do uzyskiwania jak najpełniejszych informacji nt. funkcjonowania resortu spraw wewnętrznych, by poddawać go totalnej krytyce”<sup>16</sup>. Czy nie uniknął jednak najgorszego, on sam i jego bliscy? W 1989 r. ofiarą mordu padła matka Piesiewicza. Zarówno data (noc z 21 na 22 lipca), jak i sposób zadania śmierci wskazują na inicjatywę bezpieki: „Przy drzwiach w korytarzu leżała maczeta [...]. Łóżko przywalone poduszkami i odwróconym fotelem. Obok łóżka znalazłem obcęgi i pilnik. Zdjąłem ten fotel. Odrzuciłem poduszki. Zobaczyłem nogi. Zobaczyłem kabel. Nogi i ręce związane kablem, który biegł ku górze. Kończył się pętlą na szyi. Dokładnie tak jak u księdza Jerzego”<sup>17</sup>. Do dziś nie wiadomo również, czy 9 maja 1985 r. zginąć nie miała synowa Grabińskiego, czy nie na skutek pomyłki sprawców zamordowano wówczas inną kobietę, o takim samym imieniu i nazwisku, mieszkającą niedaleko tamtej<sup>18</sup>.

## MOWA KOŃCOWA

Kilka dni przed finałem, na rozprawie głównej 22 stycznia 1985 r., Olszewski po raz pierwszy podsumował istotę wydarzeń przed sądem w Toruniu: „[...] toczy się proces, jeden z najpoważniejszych w ciągu ostatniego czterdziestolecia w Polsce. Przedmiotem tego procesu jest jedna z najcięższych zbrodni, jaką w ogóle można popełnić – zamordowany człowiek. To zamordowanie człowieka ma także pewne implikacje polityczne, które trzeba określić jako prowokacje wobec podstawowych interesów Państwa”. Zarzucił przedstawicielom urzędu prokuratorskiego, „powołanego do strzeżenia interesów tego Państwa”, wprowadzanie problematyki „m.in., przepraszam bardzo, szopek politycznych”. Sugerował naruszanie powagi procesu i powagi wymiaru sprawiedliwości w ogóle<sup>19</sup>.

Już po zamknięciu postępowania sądowego próbę wywarcia na mecenasa wpływu podjął gen. Zbigniew Pudysz, dyrektor Biura Śledczego MSW. Na spotkaniu

---

<sup>16</sup> Mł. insp. Wydz. IX Dep. III ppor. Henryk Ciszewski, Plan przedsięwzięć operacyjnych do kwestionariusza ewidencji operacyjnej krypt. „Obrońca” nr ewid. 6994 dot. adw. Jana Ferdynanda Olszewskiego, Warszawa, 30.01.1986, KE krypt. „Obrońca” dot. Jana Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 1, k. 84.

<sup>17</sup> K. Piesiewicz, M. Komar, *Skandalu nie będzie...*, s. 224. Tylko dzięki jakiemś wyjątkowemu przecuciu Krzysztof Piesiewicz nie odwiedził matki późnym wieczorem 21 lipca, chociaż był z nią telefonicznie umówiony i nawet podjechał samochodem pod budynek, w którym mieszkała.

<sup>18</sup> K. Łoniewski, *Miała zginąć inna Małgorzata?*, <https://www.rp.pl/plus-minus/art7353431-miala-zginac-inna-malgorzata>, [data publikacji 23.01.2020, dostęp 16.08.2024].

<sup>19</sup> Protokół rozprawy głównej 22.01.1985 r., przerwanej 21.01.1985 r., Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Grzegorzowi Piotrowskiemu i innym, IPN By, 361/22, k. 145.





■ ZEZNANIE ŚWIADKA PRZED SĄDEM WOJEWÓDZKIM W TORUNIU, 1985 R. FOT. MACIEJ MUSIAŁ / ODŹIKJP

umówionym w refektarzu toruńskiego klasztoru Jezuitów podsuwał myśl, że działania jednego z oskarżonych, Adama Pietruszki, mogły wynikać z chęci „uderzenia” w dyrektora Departamentu IV gen. Zenona Płatka, aby objąć jego stanowisko<sup>20</sup>. Znalazło to pośrednie odzwierciedlenie w uzasadnieniu wyroku<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> Zob. wypowiedź Jana Olszewskiego, [w:] P. Litka, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko...*, 138–139.

<sup>21</sup> Gdzie czytamy: „Najprawdopodobniej oskarżony A[dam] Pietruszka sądził, iż sukcesy w pracy pozwolą mu na zrobienie dalszej kariery zawodowej” (cyt. za: *Ślepe koleiny. O procesie toruńskim rozmowa z adwokatem Janem Olszewskim* [rozm. Marta Miklaszewska], „Tygodnik Solidarność”, nr 21 z 27.10.1989, s. 7).





## AMBASADA SOWIECKA PROTESTUJE

Mecenas Olszewski wygłosił mowę końcową 30 stycznia 1985 r. O wrażeniu, jakie wywołała, świadczy bieżący zapis w dzienniku wicepremiera Mieczysława Rakowskiego: „Od 16.00 do 19.30 u Kiszcza. Rozważania, jak należy zareagować na wystąpienie mecenasa Olszewskiego, który na procesie w Toruniu powiedział, że to, co zrobił Piotrowski, mogło odpowiadać jedynie niepolskim interesom, »a kto pragnie Polski słabej, rozbitej etc., to wie każde dziecko, które rzetelnie uczy się historii«. Wiadomo, że chodzi mu o Związek Radziecki. Postanowiono, że prokurator będzie replikował. Kiszcza domagał się, żeby w replice prokurator »przejechał się« także po przemówieniu Wendego, który bronił narodowej, moralnej itp. pozycji Kościoła w dziejach Polski”<sup>22</sup>. Władze powiadomiły abp. Bronisława Dąbrowskiego o proteście złożonym przez ambasadę sowiecką. Czas na przygotowanie odpowiedniej reakcji zapewniła nagła niedyspozycja następnego dnia, kiedy przemawiali obrońcy oskarżonych, adwokat Barbary Marczuk reprezentującej Adama Pietruszkę<sup>23</sup>.

Po latach Olszewski oceniał: „Cały szum, jaki wybuchł wokół tej sprawy i ruch, który się wtedy rozpoczął, wskazuje na stopień uzależnienia tak zwanych polskich władz, formalnie za to odpowiedzialnych, od radzieckiego mocodawcy. Ów popłoch oznaczał, że wywołało to niezadowolenie, czy wręcz retorsje z tamtej strony. Przy czym zakres podjętych działań był – nawet dla mnie, chociaż ja się oczywiście liczyłem z tym, że to może wywołać różne perturbacje – zupełnie nieprawdopodobny”<sup>24</sup>. Nastąpiła zmiana w zakończeniu scenariusza, polegająca na ogłoszeniu przerwy i późniejszym odczytaniu głosu polemicznego – repliki przez prokuratora, zresztą „z dużą aktorską swadą”<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Mieczysław F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1984–1986*, Warszawa 2005, s. 213, zapis z 30.01.2024.

<sup>23</sup> Zob. Załącznik do informacji dziennej 1.02.1985, AIPN, 1585/1048, k. 33.

<sup>24</sup> *Prosto w oczy...*, s. 246–247.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 249.

W oficjalnym przekazie wystąpienie Olszewskiego zostało przeinaczone poprzez pominięcie kluczowych fragmentów. Dotyczyły obrony ks. Jerzego Popiełuszki przed atakami ze strony prokuratora, teorii podwójnej prowokacji i sugestii związanych z rolą Sowietów<sup>26</sup>. 4 lutego 1985 r. Radio Wolna Europa podało: „W naszych codziennych podsumowaniach procesu morderców ks. Popiełuszki wielokrotnie już zwracaliśmy uwagę na manipulacje dokonywane w krajowych środkach masowego przekazu. Sprawozdania są niepełne, streszczenia nie oddają wiernie istoty wystąpień, opuszczane są zwłaszcza niewygodne dla władz fragmenty wystąpień oskarżonych, świadków bądź też szczególnie pełnomocników oskarżycieli posiłkowych. Ostatnim przykładem takiej manipulacji są skróty dokonane w sprawozdaniu ze środowowego wystąpienia pełnomocnika rodziców ks. Popiełuszki mec. Jana Olszewskiego”<sup>27</sup>.

W pamięci Piesiewicza zapisał się „nieco schrypnięty głos Jana Olszewskiego, który zarzucił prokuratorowi, że ten stawia znak równości między ofiarą a sprawcą, znak równości, który godzi w standardy moralne i prawne cywilizowanego kraju”<sup>28</sup>. Mecenas zaczął jednak od określenia swojej sytuacji jako „szczególnie trudnej”, choć mogło się to wydać paradoksem, ponieważ „przestępstwo jest oczywiste i oczywiste są dowody jego popełnienia”. Stwierdził, że odczuwał „szczególny ciężar roli oskarżyciela w tym procesie” i to z trzech powodów: „Po pierwsze – przez ponad ćwierć wieku występowałem po przeciwnej stronie sali sądowej i nawyk obrońcy każe mi instynktownie szukać u sprawcy przestępstwa przynajmniej zrozumienia jego czynu. Po drugie – w tej sprawie ofiarą zbrodni był człowiek, z którego działalnością w różnych okresach czasu się stykałem, którego znałem i podziwiałem. Po trzecie wreszcie – nad tą salą ciążył żądanie urzędu prokuratorskiego orzeczenia najwyższej, wyjątkowej w naszym ustawodawstwie kary – kary śmierci”<sup>29</sup>.

---

<sup>26</sup> Zob. fragmenty przemówienia mec. Jana Olszewskiego wygłoszonego na procesie toruńskim [nasłuch z RWE, 4.02.1985], KE krypt. „Obrońca” dot. Jana Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 1, k. 209–212; fragment mowy wygłoszonej przez mec. Jana Olszewskiego na procesie w Toruniu [nasłuch z RWE, 13.02.1985], *ibidem*, k. 213.

<sup>27</sup> Fragmenty przemówienia mec. Jana Olszewskiego wygłoszonego na procesie toruńskim [komentarz RWE] [nasłuch z RWE, 4.02.1985], KE krypt. „Obrońca” dot. Jana Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 1, k. 209. Dopiero po kilku dniach pierwsze pełne tłumaczenie podała zachodnoniemiecka agencja DPA, dzięki czemu stosowne uzupełnienie pojawiło się na falach RWE.

<sup>28</sup> K. Piesiewicz, M. Komar, *Skandalu nie będzie...*, s. 212.

<sup>29</sup> *Słowa oskarżenia i obrony. Na procesie w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo ks. J[erzego] Popiełuszki przemawiają: mec. E[dward] Wende, mec. J[an] Olszewski, mec. K[rzysztof] Piesiewicz,*

## TA MOWA PRZESZŁA DO HISTORII

I z całą pewnością zawsze zasługuje na przywołanie<sup>30</sup>. Jeszcze w 1985 r. ukazała się w publikacji *Słowa oskarżenia i obrony...*, wydanej na podstawie zapisu sprawozdawcy Biura Prasowego Episkopatu Polski Jacka Ambroziaka<sup>31</sup>. W marcu 1989 r. wyszła sumptem podziemnej Oficyny Wydawniczej „Pokolenie” w ramach Biblioteki Komitetu Helsińskiego w Polsce<sup>32</sup>. Możliwość porównania tamtych relacji z treścią przemówienia zachowaną w aktach sądowych daje „Stenogram z procesu w Toruniu z dnia 30 stycznia 1985 r.”<sup>33</sup> i maszynopis znajdujący się w materiałach z rozpracowania mecenas<sup>34</sup>. W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej znajduje się też nagranie filmowe. Warto przytoczyć choćby urywki z obszerniejszych fragmentów uznanych przez władzę i bezpieczeństwo za szczególnie groźne:

– „Powiedział na tej sali jeden z oskarżonych o śp. ks. Jerzym Popiełuszce, że »nosił krzyż na piersiach a nienawiść w sercu«. Nie można postawić cięższego zarzutu człowiekowi, który swe życie poświęcił powołaniu kapłańskiemu. [...] wczoraj zarzut szerszenia nienawiści został podniesiony przez przedstawiciela urzędu prokuratorskiego i nadano temu zarzutowi szczególną formę: zrównania tych, których się tu sądzi za zbrodnie zabójstwa, z tym, który był tej zbrodni ofiarą. Nastąpiło to zrównanie według obcych, zarówno dla standardu poczucia prawnego naszego społeczeństwa, jak i naszego kodeksu kryteriów. Nie można bowiem stawiać znaku równości między tym, dla którego narzędziem działania było słowo, a tymi, których narzędziem jest pętla i pałka”.

---

mec. A[ndrzej] Grabiński (opracowano na podstawie relacji z procesu sprawozdawcy Biura Prasowego episkopatu Polski Jacka Ambroziaka), [Warszawa] 1985, s. 19.

<sup>30</sup> Ostatnio stała się kanwą fabularyzowanego filmu dokumentalnego o mecenasie *Moja sytuacja jest szczególnie trudna...*, wyreżyserowanego przez Piotra Mielecha. W przygotowaniu znajduje się przedruk nakładem Fundacji Archiwum Jana Olszewskiego, zob. J. Olszewski, „... odczuwam szczególnie ciężar...”. *Mowa końcowa w procesie toruńskim*, wstęp i oprac. J. Błażejowska.

<sup>31</sup> Zob. *Słowa oskarżenia i obrony...*, wyd. Kuria Metropolitalna Warszawska, Wydział Duszpasterstwa. Zob. przedruk, [w:] *Przemówienia pełnomocników oskarżycieli posiłkowych w procesie zabójców księdza Jerzego Popiełuszki*, „Palestra” 2008, nr 11–12, s. 58–66.

<sup>32</sup> Zob. *Nie możemy milczeć... z ławy obrończej. Przemówienia adwokatów w procesach politycznych 1981–1986*, oprac. i do druku podał Marek A. Nowicki, Warszawa, marzec 1989, s. 89–95.

<sup>33</sup> Przechowywany w archiwum delegatury IPN w Bydgoszczy, zob. Stenogramy przemówień oskarżycieli posiłkowych: E[dwarda] Wende, K[rzysztofa] Piesiewicza, A[ndrzeja] Grabińskiego, J[ana] Olszewskiego 30.01.1985 r., IPN By 823/12.

<sup>34</sup> Zob. Stenogram z procesu w Toruniu z dnia 30 stycznia 1985 r. (wystąpienie mec. Olszewskiego), [b.d., po 30.01.1985 r.], KE krypt. „Obrońca” dot. Jana Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 4, k. 158–178.

– „Oskarżeni [...] świadomie stwarzali podstawę do przypuszczeń, że uczyniły to władze porządkowe. Temu służył mundur milicyjny Chmielewskiego, temu służył też – pozostawiony jako wizytówka sprawców – orzełek z milicyjnej czapki rzucony obok samochodu, z którego uprowadzono księdza Popiełuszkę. [...] ten orzełek [...] pozwala rozszyfrować ich akcję jako prowokację w prowokacji. Bo to jest sygnał, że chcieli zostawić ślad dla opinii publicznej, iż tej zbrodni dopuścili się funkcjonariusze MO, a z drugiej strony, dla aparatu ścigania ten porzucony orzełek miał dokumentować tezę odwrotną: że ktoś chce skierować oburzenie społeczeństwa na organy MO, a zatem sprawców należy szukać w kręgu opozycji i podziemia. [...] Mechanika prowokacji w prowokacji miała swój cel i konsekwencje. [...] [Ks. Jerzy Popiełuszko] został wytypowany na zimno, bo jego nazwisko było głośne, cieszył się mirem i społecznym uznaniem. Bo uprowadzenie i śmierć kapłana katolickiego jest w takim kraju jak Polska wielkim wstrząsem dla całego społeczeństwa. Z punktu widzenia założeń prowokacji ofiara została wybrana bezbłędnie”.

– „Ta krew miała więc uruchomić wznoszącą się spiralę represji i oporu. [...] Znana jest rzymska zasada: »Cui bono, cui prodest«. Kto może mieć interes w tym, by Polska była krajem nędzy, rozpacz i terroru? [...] W międzynarodowym układzie sił nie ma stanu próżni ani obszarów wyłączonych. Słabość jednych staje się zawsze siłą drugich. Kto odnosił korzyść, gdy Polska była słaba? Na to pytanie potrafi odpowiedzieć każde polskie dziecko, jeśli jest rzetelnie uczone ojczyściej historii. [...] Oskarżeni tu przed sądem mówili, że czują się oszukani, bo gwarancje bezkarności, o jakich ich zapewniano, okazały się złudzeniem. Chciałbym, aby zrozumieli, że zostali oszukani po stokroć gorzej, bo własnymi rękami, w obcym interesie, mogli poprzez swój czyn zatruć nienawiścią swój rodzinny kraj”<sup>35</sup>.

O ile Olszewski zawsze unikał publicznego zabierania głosu poza salami sądowymi, o tyle teraz uznał, że wiedza o zbrodni i przebiegu procesu powinna



<sup>35</sup> *Słowa oskarżenia i obrony...*, s. 19–20, 28–29 i 31.





stać się udziałem jak największej liczby osób. W marcu 1985 r. zaprezentował dwie prelekcje: 15 marca w nieustalonych okolicznościach<sup>36</sup> i pięć dni później w Lublinie w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w obecności ok. 600 słuchaczy<sup>37</sup>. W listopadzie wygłosił wykłady w kościele św. Mikołaja w Bielsku-Białej<sup>38</sup> oraz św. Apo-

---

<sup>36</sup> „Refleksje z przebiegu procesu toruńskiego” – wypowiedź Jana Olszewskiego z dnia 15.03.1985 r., [b.m., b.d.], KE krypt. „Obrońca” dot. Jana Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 4, k. 184–202.

<sup>37</sup> Zob. insp. Wydz. IX Dep. III ppor. A[ndrzej] Tarnas, Załącznik do informacji dziennej dot. prelekcji adw. J[ana] Olszewskiego w Lublinie, Warszawa, 22.03.1985, KE krypt. „Obrońca” dot. Jana Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 4, k. 205–205v.

<sup>38</sup> Zob. szer. Andrzej Dyba, Notatka urzędowa, Bielsko-Biała, 25.11.1985, KE krypt. „Obrońca” dot. Jana Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 4, k. 222–224; por. Edward Pronczuk, Notatka urzędowa, Bielsko-Biała, 25.11.1985, *ibidem*, k. 225–226.

stołów Piotra i Pawła w Skoczowie<sup>39</sup> (dla, odpowiednio, 600 i 300 uczestników). W przyszłości wracał do sprawy w różnych otwartych wypowiedziach, poczynsz od wywiadu opublikowanego jesienią 1989 r. na łamach „Tygodnika Solidarność”<sup>40</sup>.



### WĄTPLIWOŚCI NARASTAŁY

Początkowo sądził, że przynajmniej „pierwsze piętro”, składające się z bezpośrednich faktów dotyczących okoliczności zbrodni, zostało „mniej więcej rzetelnie i zgodnie z prawdą wyjaśnione”<sup>41</sup> (choć, jak zastrzegał, „to nie znaczy, że tak naprawdę było, jak zostało przez sąd ustalone, ponieważ prawda sądowa to jest jednak coś innego niż prawda obiektywna”, po prostu „nie było w sprawie żadnych innych dowodów, które by wyjaśnienia oskarżonych podważały”<sup>42</sup>). Przebieg sekcji

<sup>39</sup> Zob. Romuald Wróbel, Notatka urzędowa, Cieszyn, 23.11.1985, KE krypt. „Obrońca” dot. Jana Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 4, k. 227–231.

<sup>40</sup> Zob. *Ślepe koleiny...*, s. 7.

<sup>41</sup> *Prosto w oczy...*, s. 255–256. „Oskarżeni byli bardzo szczegółowo przesłuchiwanie. Fakty zostały sprawdzone, tam gdzie to było możliwe, wyjaśniano je także poprzez ekspertyzy sądowe” (*ibidem*, s. 256).

<sup>42</sup> „Refleksje z przebiegu procesu toruńskiego” – wypowiedź Jana Olszewskiego z dnia 15.03.1985 r., [b.m., b.d.], KE krypt. „Obrońca” dot. Jana Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 4, k. 195 i 196.



zwłok mógł utwierdzać go w tym przekonaniu<sup>43</sup>. W miarę upływu czasu nabierał jednak coraz większych wątpliwości. W połowie lat 90., kiedy patrzył na tamte wydarzenia także z perspektywy śmierci kolejnych kapłanów, zamordowanych na skutek działalności „nieznanych sprawców” w 1989 r., zaczynał zastanawiać się, „czy i tu nie mamy do czynienia z pewnymi mistyfikacjami”<sup>44</sup>. Około 2010 r. za jedyny pewnik uważał uprowadzenie i pozbawienie ks. Popiełuszki życia przez ludzi z bezpieki, a za kwestię raczej bezsporną dzień porwania – 19 października

---

<sup>43</sup> „Według mojej oceny, i także, co ważniejsze, według oceny profesora Edmunda Chróścielewskiego, który był cały czas przy tym i wszystkie jego uwagi były przez prowadzących sekcję uwzględniane, była ona przeprowadzona prawidłowo. To znaczy: niczego chyba nie starano się ukryć. Wszystko, co należało, zostało stwierdzone, opisane, sfotografowane, zresztą przebieg wszystkich czynności przez te kilkanaście godzin był bez przerwy filmowany. Nie chciałbym się odnosić do fachowości lekarzy, którzy dokonywali sekcji, ale nasz profesor nie miał do nich zastrzeżeń. Natomiast jeśli chodzi o milicjantów z zakładu kryminalistyki Komendy Głównej MO, którzy wykonywali czynności techniczne, filmowali itd., to rozmawiałem z nimi i odniosłem wrażenie, że to byli po prostu fachowcy, którzy, co więcej, byli tą sprawą autentycznie poruszeni” (*Cicha obecność...*, s. 268).

<sup>44</sup> *Prosto w oczy...*, s. 256.



1984 r., chociaż już nie konkretny moment. Co działo się potem...? Olszewski konsekwentnie zwracał uwagę, że: „Ustalenia poczynione zarówno w śledztwie, jak i w toku rozprawy sądowej opierają się prawie wyłącznie na wyjaśnieniach samych oskarżonych. Tylko początek tragicznych wydarzeń 19 października 1984 roku na szosie pod Bydgoszczą został zweryfikowany zeznaniami świadka [Waldemara] Chrostowskiego, kierowcy i przyjaciela ks. Popiełuszki, który zdołał wyrwać się porywaczom. Po tym wszystko działo się już tylko pomiędzy ofiarą a zabójcami. I na ten temat wiemy tyle, ile oni sami chcieli i mogli powiedzieć. Na ich wyjaśnieniach oparto zarówno akt oskarżenia, jak i ustalenia w wyroku. Nie twierdzą, że generalnie nie odpowiadają one prawdzie. Nie jest to jednak z pewnością cała prawda” – mówił w 1989 r.<sup>45</sup> Później (pod wpływem nowych faktów?) twierdzenia Chrostowskiego traktował jako „element wątpliwy, budzący wciąż bardzo poważne pytania, które pozostają bez odpowiedzi”<sup>46</sup>.

## PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Poza zainteresowaniem sądu pozostawała kwestia mocodawców i inspiratorów. Po latach Olszewski zauważał, że gdyby proces prowadzony był rzetelnie i uczciwie, to bardzo wielu świadków po złożeniu zeznań powinno otrzymać status podejrzanych (niewątpliwie myślał np. o gen. Zenonie Płatku). Zdarzały się drobne sukcesy pełnomocników, kiedy zaskakiwali przesłuchiwanym jakimś pytaniem, dzięki czemu udawało się uzyskać choć niewielką część prawdy, ale generalnie reżyserowie wydarzeń na sali sądowej, także przy pomocy przewodniczącego składu sędziowskiego, urządzili „naprawdę starannie zrealizowaną inscenizację”<sup>47</sup>. Jedno nie mogło nigdy budzić wątpliwości: zbrodnia miała wymiar „wielkiej politycznej prowokacji” z udziałem komanda morderców<sup>48</sup>. Ktoś chciał rozegrać „bardzo skomplikowaną grę [...] mającą skompromitować ekipę przy władzy, ale także »Solidarność«”<sup>49</sup>.

---

<sup>45</sup> *Ślepe koleiny...*, s. 7.

<sup>46</sup> *Cicha obecność...*, s. 268.

<sup>47</sup> Wypowiedź Jana Olszewskiego, [w:] P. Litka, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko...*, s. 142.

<sup>48</sup> *Ślepe koleiny...*, s. 7.

<sup>49</sup> *Prosto w oczy...*, s. 246.



Do dzisiaj nie udało się wyjaśnić, jak podkreślał mecenas<sup>50</sup>:

- na czym polegał zamysł całej operacji i dlaczego pierwotny plan uległ modyfikacjom<sup>51</sup>,

- jak naprawdę przebiegały wydarzenia<sup>52</sup>, czy bezpośrednimi sprawcami byli wyłącznie ci, którzy wzięli winę na siebie,

- w jaki sposób sprawa wyglądała wyżej. Gdzie (w Polsce czy na Kremlu), kto i na jakim szczeblu podjął decyzję (na pewno nie chodziło o uzgodnienie jedynie między Piotrowskim a Pietruszką). Kto wydawał dyspozycje wykonawcom (mecenas uważał, że KGB). Z kim kontaktowali się podczas akcji,

- czy wszystko odbywało się za aprobatą „czynników oficjalnych” – gen. Jaruzelskiego/ gen. Kiszczaka, czy w ramach działania jakiejś frakcji partyjnej,

- na czym polegała rola służb wojskowych<sup>53</sup>,

- dlaczego (niezależnie od wersji sprawstwa) zbrodnia została ujawniona

---

<sup>50</sup> Zob. *Cicha obecność...*, s. 269 i 271–272.

<sup>51</sup> Około 2015 r. Jan Olszewski podkreślał: „Chciano pozostawić wyraźny ślad, że uprowadzenie nastąpiło akurat w tym miejscu i momencie. Pytanie miało dotyczyć zabójców kapłana. Wszystko robiono tak, żeby potem mówić o uporowaniu porwania przez ludzi z »Solidarności«. Na zasadzie: ksiądz gdzieś jest, może ukryty albo za granicą, gdzie uciekł, a »Solidarność« wszczyna awantury. Właściwie no..., sprawcy (z »Solidarności«...) chcieli zrobić na złość, zrobić despekt władzy »ludowej«” (Justyna Błażejowska, *Ta historia wciąż trwa...*, s. 317).

<sup>52</sup> „Ustalenia” z 1984 i 1985 r. nie zostały dotąd definitywnie podważone i w historiografii cały czas panuje pogląd, jakoby do śmierci kapłana doszło wkrótce po porwaniu. Bez dostępu do akt prokuratorskich nie sposób opisać wersji wydarzeń badanych po 1989 r., jak również nie wiadomo, na jakim śledztwo obecnie jest etapie. Jak wynika z wypowiedzi prokuratora Andrzeja Witkowskiego, który przez lata próbował dotrzeć do prawdy: „Wyniki czynności procesowych wykonanych w latach 2002–2004 [...] nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że ksiądz Jerzy po uprowadzeniu w Górsku w dniu 19.10.1984 r., został przewieziony w nieustalone miejsce, gdzie przetrzymywano go przez kilka dni” (*Misja Popiełuszko. Kulisy śledztwa w sprawie porwania i morderstwa kapelana Solidarności. Z prokuratorem Andrzejem Witkowskim rozmawia Ryszard Gromadzki*, Warszawa 2022, s. 342). W grę miały ewentualnie wchodzić bunkry w Kazuniu, położone przy terenie 2 Warszawskiej Brygady Saperów.

<sup>53</sup> Jan Olszewski podkreślał: „W sposób oczywisty wygląda na to, że grupę morderców śledziła ekipa wojskowa, starannie notująca wykonywane przez tamtych ruchy. Pojawia się pytanie, czy to Kiszczak wydał polecenie [zamordowania kapelana Solidarności]. Moim zdaniem – przedstawiam osobisty pogląd – ono przyszło z zewnątrz. [...] Prawdopodobnie docierało do Kiszczaka, że może [tamci] coś planują razem [z Sowietami], i uznał, że trzeba sprawy pilnować. Dostawał bez wątpienia odpowiednie meldunki. Jednocześnie to nie jest tak, że miał możliwość albo chciał to udaremnić” (Justyna Błażejowska, *Ta historia wciąż trwa...*, s. 419). Przypuszczalnie „pan generał Kiszczak chciał mieć niezależną kontrolę nad przebiegiem wydarzeń i działalnością ekipy Piotrowskiego” (*NASZ WYWIAD. Jan Olszewski: Nadal nie wiemy, kto wydał rozkaz porwania i zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki*, <https://wpolityce.pl/historia/363055-nasz-wywiad-jan-olszewski-nadal-nie-wiemy-kto-wydal-rozkaz-porwania-i-zamordowania-ks-jerzego-popieluszki>, [data publikacji 19.10.2017, dostęp 10.08.2024]).

i miała finał w postaci procesu pokazowego (który – mimo wszystko – był bezprecedensowy, przełomowy i kłopotliwy, ponieważ rozważał pod kontrolą opinii publicznej działania funkcjonariuszy SB wysokiego szczebla<sup>54</sup>). Przecież безпеaka mogła bez większych problemów skutecznie pozbyć się ciała,

– i wreszcie, kim naprawdę byli Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski oraz, przede wszystkim, kierujący nimi Grzegorz Piotrowski<sup>55</sup>.

Rację miała Marta Miklaszewska, która jesienią 1989 r. zaznaczała: „Minęło pięć lat od widowiska sądowego zwanego procesem toruńskim. Nikt nie podjął próby odwołania oszczerstw. [...] Pozostały bez odpowiedzi kardynalne pytania: Kto naprawdę inspirował tę zbrodnię? Kto był autorem prowokacji wymierzonej przeciwko interesom własnego narodu? [...] Sprawa morderstwa księdza Jerzego Popiełuszki stała się w pewnym, istotnym sensie, jeszcze jedną białą plamą na mapie politycznych zbrodni”<sup>56</sup>. Dlaczego? Pośrednio mówił o tym Jan Olszewski w połowie lat 90., kończąc swoją obszerną wypowiedź o procesie zabójców ks. Jerzego: „Środowisko ludzi związanych z komunistycznym aparatem terroru policyjnego obejmowało dziesiątki tysięcy ludzi. Miało wielopokoleniową strukturę. To byli nie tylko zawodowcy, ale zawodowcy z tradycjami rodzinnymi. [...] to środowisko znakomicie przetrwało. Co więcej – przetrwało jako środowisko zorganizowane”<sup>57</sup>.

---

<sup>54</sup> Zob. „Refleksje z przebiegu procesu toruńskiego” – wypowiedź Jana Olszewskiego z dnia 15.03.1985 r., [b.m., b.d.], KE krypt. „Obrońca” dot. Jana Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 4, k. 184 i 189. Z punktu widzenia opinii publicznej i świadomości społecznej za najcenniejsze osiągnięcie procesu uważał Jan Olszewski poznanie „pewnej codzienności pracy tego Departamentu [IV], a zwłaszcza wydziału, którym kierował Piotrowski”, co musiało mieć pewne bardzo pozytywne konsekwencje „dla działania jeśli nie całego aparatu bezpieczeństwa, to przynajmniej dla działania tego aparatu na odcinku spraw z Kościołem” (*ibidem*, k. 187).

<sup>55</sup> Zob. J. Błażejowska, *Ta historia wciąż trwa...*, s. 415–416.

<sup>56</sup> M. Miklaszewska, *Czy już historia?*..., s. 4.

<sup>57</sup> *Prosto w oczy...*, s. 257.



**Justyna Błażejowska** (ur. 1983) – historyk, dr, pracownik Biura Badań Historycznych IPN, prezes Fundacji Archiwum Jana Olszewskiego. Autorka książek: *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990* (2010); *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedyńki” do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR”* (2016); *Ta historia wciąż trwa. Wspomnienia Jana Olszewskiego* (2019) i in.

**PAWEŁ KĘSKA**

## **KSIĄDZ JERZY I POKOLENIA POLAKÓW**

**Odchodzi generacja świadków życia ks. Jerzego Popiełuszki. Coraz mniej jest wśród nas ludzi, którzy mówili do niego po imieniu i omawiali z nim sprawy Polski, angażowali się w strajki solidarnościowe roku 1980, a potem działali w podziemiu. Nie ma już hierarchów, którzy kierowali Kościołem w latach Solidarności, a koledzy ks. Jerzego z seminarium mieszkają w domach księży emerytów.**

**P**okolenia, które przeżywały wstrząs porwania i śmierci kapłana przy radioodbiornikach, telewizorach, na czuwaniach w całej Polsce, powoli ustępują pola następnym generacjom. A jednak kult bł. ks. Jerzego Popiełuszki wciąż jest silny. Czterdzieści lat po jego śmierci można powiedzieć, że przekracza on zarówno granice pokoleniowe, jak i granice Polski. Zjawisko to jest ważne, ale i zastanawiające. Można przecież powiedzieć, że młodszy nie rozumieją, bo nie przeżyli... Z jakiego powodu odwiedzają więc grób męczennika? Kim ks. Popiełuszko jest dla świadków epoki, a kim dla współczesnych?

Od 7 lat pracuję w Muzeum, Ośrodku Dokumentacji i Sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Zrealizowałem ponad 70 wielogodzinnych notacji bliskich świadków jego misji i życia. Oprawdam grupy w Muzeum, w tym od 7 lat realizuję różnego rodzaju projekty edukacyjne skierowane do uczniów i nauczycieli szkół średnich. Zrozumienie tego fenomenu jest jednym z ciekawszych zadań.

## **POKOLENIE PAMIĘCI**

Wiedza i emocjonalność Polaków dotyczące ks. Jerzego zostały ukształtowane w określonych okolicznościach i pochodzą z kilku źródeł. Są osoby, które pamiętają jego działalność osobiście, i te, które czerpią wiedzę z przekazów członków rodziny, z filmów i książek. Jeszcze bardzo wielu starszych Polaków, ale i osób z zagranicy, pamięta telewizyjne informacje o porwaniu, śmierci księdza i o procesie jego zabójców. Te przeżycia odcisnęły niezatarte emocjonalne piętno. Osoba ks. Popiełuszki jako męczennika w jakimś sensie zjednoczyła Polaków, tak jak jednoczyły papieskie pielgrzymki.

Sam, jako kilkuletni chłopiec, pamiętam kolportowane w konspiracji i z nabożeństwem po mieszkaniach warszawskiego bloku zdjęcia okrutnie zmasakrowanej twarzy zamęczonego kapłana. Przeżycia te wiążą się z bólem, poczuciem niesprawiedliwości, ale i ogromnego uznania dla postawy ks. Popiełuszki. Jest jeszcze krąg osób, które uczestniczyły w Mszach św. za Ojczyznę. Grono poszerzone o tych, którzy słuchali kazań ks. Popiełuszki z kaset kolportowanych w parafiach i domach całej Polski lub z Radia Wolna Europa oraz czytali ich treść w broszurach prasy podziemnej. Wiele z tych osób uczestniczyło w pogrzebie kapłana 3 listopada 1984 r. Pielęgnują one bardzo często misję pamięci i zobowiązanie wobec ks. Popiełuszki. Ludzie ci mają dziś 60 i więcej lat. Pewne ślady społecznych emocji i wspomnień – słabsze, co zrozumiałe – niesie w sobie pokolenie ich dzieci, które dziś dochodzi 45 lat. Emocje te od początku potrzebowały kształtu. Zasadniczą rolę w postrzeganiu postaci ks. Jerzego odegrały z pewnością trzy źródła. Najważniejszym z nich jest film Rafała Wierzyńskiego *Popiełuszko. Wolność jest w nas*, który dzięki Adamowi Woronowiczowi, odtwórcy tytułowej roli, nie tylko przywołał emocje sprzed 25 lat, ale też wszedł w świat prywatnej historii księdza. Do tego dochodzą dwie, kilkakrotnie wznawiane i uzupełniane, biografie kapłana autorstwa Ewy Czaczkowskiej i Mileny Kindziuk. Szczególnie film miał ogromny wpływ na kształtowanie społecznej wyobraźni. Zda-





rza się, że niektórzy świadkowie życia księdza zastępują swoje wspomnienia sprzed 40 lat narracją z filmu.

## **NOWE POKOLENIE**

A generacja dzisiejszych uczniów i studentów – oni nie tylko nie pamiętają PRL-u i nie noszą emocji związanych ze śmiercią kapłana, to i w pamięci ich rodziców z upływem lat te wspomnienia się zacierają. Młodzi nie szukają odpowiedzi na pytania, kim był ks. Popiełuszko i jakie było jego życie, nie sięgają po filmy i literaturę i wydaje się, że nie ma pomostów, dzięki którym można by się z młodymi skomunikować. Historia błogosławionego staje się dla nich jedną z wielu opowieści zalegających w magazynach społecznej pamięci. To oczywiście uproszczona ocena, jednak wskazuje na nią wiele doświadczeń. U młodzieży przyprowadzanej przez katechetów czy nauczycieli historii do Muzeum ks. Popiełuszki Msze za Ojczyznę czy proces toruński nie budzą żadnych emocji, nie da się więc przekazywać im tej historii, tak jak osobom w średnim i starszym wieku. Młodych ludzi z założenia cechuje również pewna odporność na autorytety i z tych powodów praca z uczniami szkół średnich jest dla Muzeum szczególnym wyzwaniem.

## **MŁODZIEŻ KS. POPIEŁUSZKI**

Niedawno, podczas jednego z wieczorów wspomnień organizowanych przy okazji rocznicy śmierci ks. Popiełuszki spotkali się razem bliscy współpracownicy kapłana oraz przedstawiciele „Młodzieży księdza Popiełuszki”: 17-, 18-letni uczniowie szkół



średnich i początkujący studenci. I oni pod koniec wieczoru również zabierali głos. I co się okazało? Ci młodzi ludzie oprócz zaawansowanej wiedzy wykazywali znamiona bliskiej relacji z ks. Jerzym. Zafascynowani jego życiem – w jakimś sensie byli jego świadkami. Zdawali się czerpać siłę i nadzieję z tej historii, podobnie jak kiedyś czynili to starsi. Ten moment i wiele podobnych wskazywał na to, że w Muzeum ks. Jerzego Popiełuszki dzieją się rzeczy wyjątkowe i pomost łączący pokolenia istnieje.

Muzeum od kilku lat organizuje Szkoły Letnie ks. Jerzego Popiełuszki, kilkudniowe spotkania uczniów i nauczycieli szkół średnich. Zaczęto je aranżować w celu zbudowania komunikacji z młodzieżą oraz pogłębienia współpracy z kadrą nauczycielską. Po zakończeniu dokonywano oceny ze wskazaniem, które z wydarzeń były najważniejsze. Uczniowie reagowali na przekazywane treści bardziej entuzjastycznie niż nauczyciele, którzy przecież dobrze znali tę historię i były w nich zakodowane obrazy i emocje. Największe wrażenie na uczestnikach robiły spotkania ze świadkami historii. Spotkania z rodziną ks. Popiełuszki, z jego kierowcami czy członkami ochrony, z robotnikami na terenie Huty „Warszawa” zostawiały w uczestnikach najmocniejsze ślady. Podczas kolejnych Szkół i zjazdów zaczęliśmy również pracować z wykorzystaniem metody storytellingu. Z całej opowieści o życiu ks. Jerzego wyjęto krótkie narracje, w których odbija się prawda historyczna, ale i jego osobowość. Uczniowie, opowiadając historie, mieli za zadanie przeanalizować je pod kątem historycznego kontekstu, konfliktu moralnego, jak i cech bohatera. Przekazanie takiej historii jest w jakimś sensie wzięciem za nią odpowiedzialności, wie o tym każdy przewodnik w Muzeum.

W procesie pogłębiania już nie wiedzy o księdzu, ale nawiązywania swoistej relacji z nim samym bardzo ważne znaczenie mają miejsca historyczne oraz spędzony w nich czas. Grób księdza, jego dawne mieszkanie, Huta „Warszawa”, tama we Włocławku: miejsca te – w połączeniu z opowieściami świadków, znajomością wypowiedzi kapłana – służą temu procesowi.

## **POKOLENIOWE PERSPEKTYWY**

Po jednej ze Szkół Letnich zrealizowaliśmy ankietę. Na pytanie: „Kim jest dla Ciebie ksiądz Jerzy Popiełuszko?” odpowiadali zarówno nauczyciele, jak i uczniowie uczestniczący w zjazdach. Dla nauczycieli ks. Popiełuszko był w pierwszej kolejności: księdzem, następnie męczennikiem i nauczycielem wiary i życia. Dla uczniów zaś – przyjacielem, księdzem i nauczycielem wiary i życia. Na dalszych miejscach znalazły się określenia: patriotą, prorokiem, bohaterem, błogosławionym. W grupie nauczycieli słowo „przyjaciół” znalazło się na ostatnim, ósmym miejscu. Dla uczniów, zauważalne, ale niższe miejsce zajmuje określenie „męczennik”. Nauczyciele, którzy w większości na własnej skórze doświadczyli codzienności PRL, postrzegają ks. Popiełuskę bardziej jako męczennika, uczniowie zaś, nie mając w pamięci emocji, ale i nie rozumiejąc tak dobrze mechanizmów władzy, ideologii i sporów o wartości, widzą człowieka z jego życiem. Praca z uczniami, a jednocześnie wiele odbytych rozmów wskazuje, iż oni przeżywają spór o wartości na poziomie swojego życia bardziej niż wspólnoty narodowej. Z tego powodu hasło „przyjaciół” posiada bardzo pozytywną konotację związaną z wpływem na postępowanie, myślenie, życie.

## **POMOSTY**

Ksiądz Popiełuszko jest postacią historyczną. Brał udział w dramatycznym procesie uwalniania Polski z okowów komunizmu. Jego pogrzeb zgromadził nieprzebrane tłumy zjednoczone w bólu. Zapominamy jednak często, jakim ten kapłan i duszpasterz był człowiekiem. Co sprawiło, że był w stanie wziąć udział w tym procesie? Czy się bał? Jak traktował ludzi, którzy życzyli mu śmierci? Czym przyciągnął tłumy? Pewnego razu do wolontariatu w Ośrodku Dokumentacji Życia i Kultu ks. Jerzego Popiełuszki zgłosiła się studentka pierwszego roku historii. Na pytanie, co ją do tego skłoniło – odpowiedziała, że doświadczyła rówieśniczego prześladowania w szkole i historia ks. Jerzego, którą poznała z wystawy na szkol-

nym korytarzu, pozwoliła jej przetrwać. Chciała lepiej poznać tę postać i zrozumieć, jak ks. Popiełuszko traktował prześladowców. Jej przykład jest znamieny.

Grupy młodych ludzi, które znajdują swoje miejsce w kościele na Żoliborzu, szybko dorastają. A jednak większość uczestników spotkań i zjazdów wraca. Niektórzy z nich byli tu wielokrotnie i zajęli się propagowaniem historii ks. Jerzego w swoich środowiskach, prowadząc w szkołach zajęcia dotyczącej jego historii. Młodzież interesuje to, jak ksiądz radził sobie z lękiem, jak traktował wrogów i przyjaciół, w co wierzył, jakie były jego wartości, dlaczego w krytycznej sytuacji nie wyjechał z Polski.

Młodzi ludzie potrzebują, żeby ktoś swoim życiem udowodnił im, że te fundamentalne wartości obowiązują i są możliwe do utrzymania. Poświęcenie życia Bogu, ludziom i Ojczyźnie przez ks. Jerzego pomaga budować etos w życiu młodych ludzi. Pomostem łączącym współczesne pokolenie z postacią kapelana Solidarności jest w ogromnej mierze jego prawdziwe człowieczeństwo. Był w relacjach bardzo przystępny, skracał dystans, interesował się ludźmi i dbał o nich.

## **POLSKA I ŚWIAT PRZY GROBIE KS. POPIELUSZKI**

Na podkreślenie zasługuje ważne zjawisko przemian w odbiorze historycznej rzeczywistości. Ogromny wstrząs społeczny wywołany męczeńską śmiercią ks. Jerzego i komunistyczne zniewolenie z jednej strony zostały zagospodarowane przez literaturę



■ JÓZEF POPIELUSZKO, STARSZY BRAT  
KS. JERZEGO, Z ŻONĄ ALFREDĄ.





■ PAWEŁ KĘSKA OPROWADZA  
PO MUZEUM KS. POPIEŁUSZKI W WARSZAWIE.

(Wojciech Sumliński), z drugiej zaś poprzez kult kapłana, zaczęły przekuwać się w poczucie bliskości. Kult, który rósł od momentu pogrzebu i dojrzewał przez wizytę Jana Pawła II w 1987 r., rozwinął się w momencie beatyfikacji księdza w 2010 r. W ciągu 10 lat po pogrzebie jego grób odwiedziło 12 mln osób, w ciągu kolejnych 20 – było przy nim 11 mln ludzi. Coraz więcej osób zwiedzających Muzeum interesuje się bardziej tym, jak żył ksiądz Popiełuszko niż szczegółami jego zabójstwa. Wyjaśnienie wszystkich okoliczności śmierci jest ważne, jednak zdecydowana większość zwiedzających pyta o życie męczennika. Po beatyfikacji kapłana jego relikwie są dziś w ponad 1800 miejscach na świecie. Pielgrzymów przyjeżdżających z zagranicy interesuje przede wszystkim powiązanie historii ks. Popiełuszki z historią papieża Jana Pawła II. Interesuje ich równie często spór o wartości we współczesnym świecie.

*Zdjęcia w tekście pochodzą ze zbiorów Muzeum, Ośrodka Dokumentacji i Sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie.*



**Paweł Kęska** (ur. 1976) – dziennikarz, teolog, historyk sztuki, menedżer kultury, pracownik Muzeum, Ośrodka Dokumentacji i Sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie. Autor cyklu audycji „Wywiad z Człowiekiem” w Radiu Warszawa i w serwisie internetowym Spotify. Autor książki: *Zawsze głosiłem prawdę. Nauczanie społeczne w wypowiedziach księdza Jerzego Popiełuszki. Wybór źródeł* (2023) i in.

RECITAL ANTONINY KRZYSZTOŃ  
W KOŚCIELE PW. MIŁOSIERDZIA  
BOŻEGO W WARSZAWIE  
PRZY UL. ŻYTNIEJ, LATA 80. FOT. AIPN

BOGUSŁAW TRACZ

## **„ZJAWISKO W DZIEJACH KULTURY POLSKIEJ UNIKALNE”**

### **KOŚCIÓŁ I KULTURA NIEZALEŻNA W LATACH 80.**

Kiedy po 13 grudnia 1981 r. władze zawiesiły stowarzyszenia twórcze, zamknęły pisma kulturalne, teatry, galerie i muzea, Kościół udostępnił artystom wnętrza świątyń i salek parafialnych. Był jedyną dużą instytucją, za której drzwiami kończyły się wpływy partyjnego urzędnika, wojskowego komisarza, a przede wszystkim cenzora.



Wprowadzenie stanu wojennego było ciosem wymierzonym w większość grup i środowisk kulturotwórczych. Do rangi symbolu urósł fakt, że ów wojskowy pucz przeprowadzono w czasie, kiedy w Warszawie trwał Kongres Kultury Polskiej. W niedzielny poranek 13 grudnia 1981 r. jego uczestnicy zastali zamknięte drzwi Teatru Dramatycznego, gdzie miał rozpocząć się trzeci dzień obrad. Zgromadzonych poinformowano, że Kongres został rozwiązany, a oczekującym rozkazano rozejść się do domów. Jeszcze tego samego dnia niektórych uczestników KKP zatrzymano i osadzono w aresztach, a następnie przewieziono do ośrodków internowania.

## BOJKOT

Wobec ludzi kultury władza zastosowała szeroki wachlarz represji. Ponownie zaostrzono przepisy ograniczające wolność słowa, zakazano imprez publicznych i zgromadzeń, zamknięto teatry, galerie i muzea. Zawieszono działalność związków i stowarzyszeń twórczych, jak również wstrzymano wydawanie pism i periodyków kulturalnych.

Twórców cieszących się popularnością i zaufaniem społecznym rządzący próbowali nakłonić do publicznego poparcia stanu wojennego. Niektórych zatrzymanych 13 grudnia kilka dni później zwolniono. Zdezorientowanych starano się przekonać, że decyzja o wyprowadzeniu wojska na ulice była słuszną, a rozwiązaniem najlepszym z możliwych byłby ich powrót do reżimowych mediów, gdyż wspierając wojskową juntę, przyczynią się do deeskalacji ewentualnych napięć społecznych, konfliktów i prób oporu.

W kwietniu 1982 r. część środowiska warszawskich plastyków podpisała oświadczenie o wymownym tytule „*Głos, który jest milczeniem*”. Nawoływali w nim do bojkotu oficjalnych wystaw i imprez artystycznych. Nie tylko plastycy powiedzieli się za odcięciem się od oficjalnych, reżimowych mediów i instytucji. Wielu aktorów, artystów estrady, literatów nie skorzystało z lukratywnych zaproszeń do występów w telewizji i nie stawiało się w teatrach i galeriach, kiedy władza zgodziła się je otworzyć wiosną 1982 r. Dla sporej grupy była to trudna decyzja, gdyż poprzez nadzór instytucjonalny komunistyczne państwo było głównym, a często jedynym pracodawcą.

Artystów, którzy zdecydowali się na bojkot reżimowych mediów i państwowego rynku kultury, próbowano, poprzez różnorodne naciski i represje, skłonić do zmiany stanowiska. Szydzono z nich na łamach prasy i piętnowano ich postawę





■ RZEŻBA KRZYSZTOFA BEDNARSKIEGO  
„VICTORIA-VICTORIA” (1983, MARMUR) EKSPONOWANA  
W KOŚCIELE PW. MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W WARSZAWIE  
PRZY UL. ŻYTNIEJ, CZERWIEC 1984 R. FOT. AIPN

z ekranów telewizorów. Wielu uczestniczących w bojkocie z dnia na dzień znalazło się bez środków do życia, a większość z nich straciła możliwość prezentowania swojej twórczości szerszej publiczności.

Zaczęły pojawiać się wówczas pomysły przełamania monopolu władzy. Urządzano przedstawienia teatralne i wernisaże wystaw w prywatnych mieszkaniach. Powstawały domowe galerie. Organizowano wystawy „walizkowe”, na których obrazy i grafiki prezentowano w walizkach rozłożonych na ławkach lub zawieszone na ogrodzeniach. Zamykano je i pośpiesznie oddalano się, kiedy zbliżały się milicyjne czy wojskowe patrole. Tego typu działania niosły jednak za sobą ryzyko narażenia się na represje, konfiskatę, a nawet zniszczenie dzieł przez milicję lub „nieznanych sprawców”.

## KOŚCIELNY PARASOL

Z pomocą twórcom przyszedł Kościół – dziś raczej niekojarzący się ze sztuką współczesną. Wówczas, w Polsce stanu wojennego, był jedyną tak dużą instytucją, za której drzwiami kończyły się wpływy partyjnego urzędnika, wojskowego komisarza, a przede wszystkim cenzora. Posiadał nie tylko zaplecze instytucjonalne, przestrzeń materialną i siłę ekonomiczną, ale przede wszystkim stał po stronie społeczeństwa.

Kościół udostępnił ludziom kultury nie tylko swoje budynki, ale zaoferował pomoc kapłanów, a przede wszystkim umożliwił kontakt z odbiorcami rekrutującymi się z szerokich rzesz wiernych. Dla wielu upublicznienie ich twórczości



w kościołach było nie tylko nadzieją na wyrwanie się z artystycznego niebytu, w którym znaleźli się po 13 grudnia, ale również – co niezwykle istotne w ówczesnej sytuacji – jedynym źródłem dochodu.

Fenomenem był fakt zaproszenia pod ów kościelny parasol również osób, które nie identyfikowały się z religią, religijnością czy szeroko pojętym katolicyzmem, a nawet stały na jego rubieżach lub, co więcej, swoją twórczością prezentowały stanowisko dalekie od wykładni Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Wnętrza kościołów, salki parafialne, prywatne mieszkania księży stały się miejscem szerokiej prezentacji sztuki jak najbardziej współczesnej, twórczości żywo reagującej na otaczający świat i aktualne wydarzenia.



Pod dachy świątyń trafił – choć celniej byłoby napisać, że powrócił – teatr. Zarówno ten tradycyjny, jak i bardziej alternatywny, chociaż z określonym, adekwatnym do czasu i miejsca repertuarem. Można powiedzieć, że teatr niezależny rozwijał się wówczas dwutorowo – na scenach prywatnych (domowych) i właśnie kościelnych. W przestrzeniach świątyń prezentowano programy poetyckie, monodramy, niewielkie przedstawienia z udziałem dwóch, trzech aktorów, jak i rozbudowane spektakle z liczną obsadą. Scena Plastyczna KUL-u, Teatr Ósmego Dnia, Warszawski Teatr Domowy, krakowski Teatr Słowa pod Krzy-

■ EKSPOZYCJA RZEźBY I MALARSTWA  
W RAMACH „SPOTKAŃ ZE SZTUKĄ”  
ORGANIZOWANYCH OD 1983 R. W KOŚCIELE  
PW. MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W WARSZAWIE  
PRZY UL. ŻYTNIEJ FOT. AIPN



■ KS. JERZY POPIELUSZKO I O. HENRYK MASNY OFMCAP W TRAKCIE MSZY ŚW. PODCZAS TYGODNIA KULTURY CHRZEŚCJAŃSKIEJ W KOŚCIELE PW. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W BYTOMIU, 8 PAŹDZIERNIKA 1984 R. FOT. ARCHIWUM PARAFII PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W BYTOMIU

żem, Scena Czterdzieści i Cztery z Jeleniej Góry, grupa Nie Samym Teatrem z Wrocławia czy Teatr im. Andrzeja Jawienia z Poznania to zaledwie kilka z działających wówczas. Setki aktorów profesjonalnych i drugie tyle amatorów, każdego tygodnia dziesiątki przedstawień w całym kraju, od największych ośrodków po prowincjonalne miasteczka. Wykonawcy znani z kinowym i telewizyjnym ekranów, jak i początkujący aktorzy, których gwiazdy rozbłysnęły już po upadku komunizmu.

O skali zjawiska określanego mianem „kultury przy Kościele” świadczy m.in. raport, który sporządzono pod koniec 1984 r. w Departamencie III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Stwierdzono w nim, że w ciągu 1984 r. na terenie kraju odbyły się 662 imprezy, na których przedstawiono 241 różnych spektakli z udziałem 120 aktorów, które obejrzało bagatela ok. 181 tys. osób. Rekordy popularności były imprezy organizowane w kościele św. Maksymiliana Marii Kolbego w Krakowie-

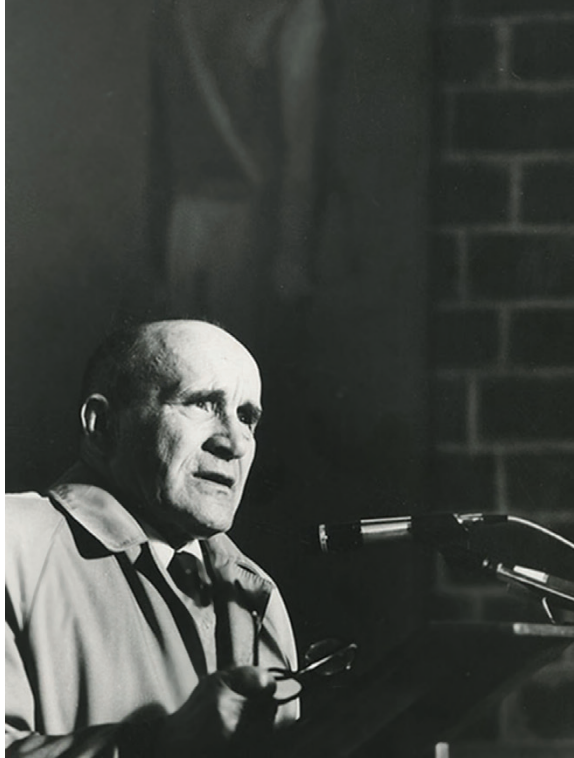
-Mistrzejowicach oraz w warszawskim kościele św. Stanisława Kostki. Prym wiodły duże ośrodki: Warszawa, Gdańsk, Kraków, Wrocław, Poznań, Łódź, Katowice.

## SZEROKIE SPEKTRUM

Złoty okres przeżywały Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, które organizowano cyklicznie zarówno w dużych miastach, jak i niewielkich parafiach, oddalonych od kulturalnych centrów na mapie kraju. Dzięki nim nawet na tzw. prowincji gościli popularni aktorzy i znani artyści, a salki parafialne nabrały nowego charakteru. Oczywiście, również i w tym przypadku dominowały takie ośrodki, jak Warszawa czy Kraków, gdzie środowiska twórcze miały długoletnie tradycje współpracy z Kościołem. Szybko dołączyły do nich Gdańsk, Wrocław, Poznań i Lublin z prężnym ośrodkiem uniwersyteckim, a następnie mniejsze miejscowości, w których niejednokrotnie Kościół był jedyną instytucją oferującą kulturę odmienną od zideologizowanych propozycji państwowych placówek. Nigdy wcześniej ani też później nikomu nie udało się zorganizować podobnie szerokich i wieloaspektowych imprez kulturalnych, które w tak krótkim czasie zgromadziłyby tak dużo zainteresowanych widzów.

Propozycje Tygodni obejmowały: sztuki piękne (wernisaże i wystawy), literaturę, poezję i dramat (spotkania autorskie, recytacje poezji, monodramy, spektakle teatralne), muzykę (poważną, religijną, występy bardów i zespołów młodzieżowych). Bardzo ważną pozycję tej oferty stanowiły wykłady, odczyty i dyskusje panelowe o bardzo różnorodnej tematyce. Z racji miejsca dominowały teologia, nauczanie papieskie i katolicka nauka społeczna. Nie zabrakło również filozofii, etyki i szeroko pojętej tematyki filozoficznej. Największym powodzeniem cieszyły się jednak tematy dotyczące problematyki społecznej i wykłady historyczne. Obok takich kwestii, jak prawa człowieka, demokracja, wolności obywatelskie, mówiono np. o problemie alkoholizmu i narkomanii czy degradacji środowiska naturalnego. Wśród tematów historycznych dominowały tzw. białe plamy, czyli tematy nieistniejące, najczęściej z przyczyn cenzuralnych, w oficjalnym obiegu. Bardzo ważne jest w tym kontekście podkreślenie pluralistycznej formuły Dni i Tygodni Kultury Chrześcijańskiej. Brali w nich udział artyści i intelektualiści związani z Kościołem, jak również przedstawiciele innych konfesji i religii oraz osoby deklarujące się jako niewierzące, ale w oficjalnym życiu kulturalnym pozbawione





■ JAN JÓZEF SZCZEPAŃSKI PODCZAS  
SPOTKANIA AUTORSKIEGO W KOŚCIELE  
KOLEGIALNYM ŚWIĘTEGO KRZYŻA  
I ŚW. BARTŁOMIEJA WE WROCŁAWIU,  
1987 R. FOT. ZBIORY ZAKŁADU  
NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

prawa głosu, np. objęcie zakazem druku. Były to faktycznie „spotkania wielu”: wierzących z niewierzącymi, intelektualistów z robotnikami, artystów z ludźmi, którzy w innych warunkach zapewne nigdy nie zwróciliby uwagi na ich twórczość.

## SPOTKANIA ZE SZTUKĄ

Organizowano również duże przedsięwzięcia artystyczne, w które angażowały się dziesiątki artystów reprezentujących różne gatunki i style. W 1983 r. w kościele Miłosierdzia Bożego przy ul. Żytniej w Warszawie odbyły się dwutygodniowe „Spotkania ze sztuką” zatytułowane „Znak Krzyża”, według koncepcji Janusza Boguckiego i Antoniny Smolarz. Do prezentacji dzieł wykorzystano przestrzeń zrujnowanej podczas wojny i wciąż nie do końca odbudowanej świątyni, która doskonale nadawała się do symbolicznych i przejmujących autentyzmem wystaw. Dwutygodniowej prezentacji malarstwa, rzeźby i instalacji towarzyszyły koncerty, sympozja z udziałem krytyków, projekcje filmowe i spektakle. W tym samym kościele we wrześniu 1985 r. Marek Rostworowski zorganizował wystawę „Niebo nowe i ziemia nowa?”, na której obok obrazów znalazło się miejsce na rzeźbę, instalacje artystyczne oraz fotografię artystyczną i reportażową.

W kościele Świętego Krzyża we Wrocławiu w 1985 r. przygotowano Krajową Wystawę Malarstwa Młodych „Droga i Prawda”. Była to największa ekspozycja niezależna zorganizowana w powojennej Polsce. Komitetowi organizacyjnemu wystawy przewodniczył ks. Mirosław Drzewiecki, a jej kuratorem został Konrad Jarodzki. Do konkursu stanęli plastycy, którzy nie przekroczyli 35. roku życia.



Laureatem I nagrody został uczeń prof. Stanisława Rodzińskiego Tadeusz Boruta, który w 1983 r. ukończył z wyróżnieniem krakowską Akademię Sztuk Pięknych.

Podobny, spektakularny wymiar miała „Polska Pieta” – wystawa, którą otwarto w czerwcu 1986 r. w kościele Matki Boskiej Bolesnej przy ul. Głogowskiej w Poznaniu. Dedykowana była pamięci ofiar i uczestników buntu społeczeństwa Poznania w czerwcu 1956 r., kiedy to protesty zostały krwawo stłumione przez wojsko i milicję. Otwarta w 30. rocznicę tamtych tragicznych wydarzeń, była tłumnie odwiedzana przez poznaniaków, a w kolejnych miesiącach zaprezentowano ją w kościołach we Wrocławiu, w Katowicach, Krakowie, Gdańsku i Warszawie.

Ważnym miejscem na mapie sztuki niezależnej był oczywiście Kraków, m.in. dzięki zaangażowaniu wspomnianego wyżej Boruty. Według jego scenariusza i koncepcji na przełomie marca i kwietnia 1986 r. w krypcie krakowskiego kościoła oo. Pijarów można było oglądać „Misterium Paschalne”. Warszawska edycja tej ekspozycji zorganizowana została przez Muzeum Archidiecezji Warszawskiej oraz parafię pw. Świętej Trójcy.

 OBRAZY STANISŁAWA RODZIŃSKIEGO PREZENTOWANE NA WYSTAWIE „W STRONĘ OSOBY”  
W KLASZTORZE OO. DOMINIKANÓW W KRAKOWIE, 1985 R. FOT. ZBIORY PRYWATNE TADEUSZA BORUTY



Drugim miejscem, które dosłownie oddychało sztuką, były krużganki krakowskiego klasztoru oo. Dominikanów. Wiosną 1985 r. Leszek Danilczyk i Tadeusz Boruta zorganizowali tam wystawę „W stronę Osoby” z podtytułem „Treści podmiotowe we współczesnych figuracjach krakowskich”. Boruta był również kuratorem kolejnej wystawy prezentowanej w dominikańskich krużgankach zatytułowanej „Wszystkie nasze codzienne sprawy”. Przesłaniem ekspozycji uczyniono słowa pieśni Franciszka Karpińskiego, będące jednocześnie prośbą-modlitwą skierowaną do Boga o wsparcie ludzkich działań w nieustającym rytmie codzienności.

Szczególną sławą cieszyła się wówczas parafia św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej z ks. proboszczem Leonem Kantorskim. To było jedno z tych miejsc, które choć niepozorne i leżące na uboczu, stanowiło ważny ośrodek na artystycznej mapie Polski. W kościele organizowano spotkania z ludźmi kultury oraz wystawy artystyczne, a na terenie parafii odbywały się plenery malarskie. Stworzone w ich trakcie prace prezentowano następnie we wnętrzu świątyni.

## **MIĘDZY SACRUM A PROFANUM**

Byłoby uproszczeniem twierdzenie, że w kościołach dominowała wyłącznie twórczość religijna i narodowo-patriotyczna, po latach częstokroć przez krytyków pogardliwie nazywana „bogoojczyźnianą”. W murach świątyń swoje prace prezentowali twórcy różnych tendencji i kierunków, zaczynając od malarstwa „nowej ekspresji”, przez fotorealizm, po malarstwo w typie abstrakcji geometrycznej i awangardowe aranżacje przestrzenne oraz sztukę nieprofesjonalną.

W kościelnych nawach i w klasztornych krużgankach swoje prace prezentowali również fotograficy, zarówno parający się fotografią artystyczną, jak i dokumentalistyką oraz fotoreportażem, wśród których znalazły się tak znaczące nazwiska, jak chociażby Anna Beata Bohdziewicz, Zofia Rydet, Adam Bujak, Erazm Ciołek, Henryk Hermanowicz czy Stanisław Markowski. Oprócz wystaw indywidualnych prace czołowych fotograficzek i fotografików prezentowano, często anonimowo, na wystawach tematycznych.

Były wreszcie kościoły i salki parafialne miejscem prezentacji niezależnej produkcji filmowej. Oprócz filmów zdjętych przez cenzurę, zwanych „półkownikami”, można było zobaczyć produkcje, przede wszystkim dokumentalistykę i reportaże, przygotowane przez Video Studio Gdańsk, Video Kontakt





■ TEATR SŁOWA POD KRZYŻEM W INSCENIZACJI „HIOBA” KAROLA WOJTYŁY W KOŚCIELE  
PW. NAJŚWIĘTSZEGO SALWATORA W KRAKOWIE, 1983 R. FOT. ARCHIWUM KURII METROPOLITALNEJ  
W KRAKOWIE

w Paryżu, Videonową, Niezależną Telewizję Mistrzejowice w Krakowie-Nowej Hucie oraz Ośrodek Audiowizualny przy Kurii Biskupiej we Wrocławiu. Zdarzały się również pokazy filmów autorstwa pojedynczych filmowców, często amatorów, którzy posługując się własnym sprzętem i własnymi środkami, realizowali niezależne produkcje dokumentalne.

Kościół nie tylko udostępnił artystom wnętrza świątyń i salek parafialnych, ale również wspomagał rozwój intelektualny twórców. Organizowano sympozja naukowe, konwersatoria i plenery, w których oprócz wykładów merytorycznych i dyskusji znajdował się czas na modlitwę i refleksję wewnętrzną. Jednym z miejsc wzrastania duchowej i intelektualnej formacji artystów był dom rekolekcyjny na Świętej Górze w Gostyniu. Spotkaniom reprezentantów poszczególnych okręgów rozwiązanego przez władze w 1983 r. Związku Polskich Artystów Plastyków towarzyszyły, oprócz czasu skupienia i modlitwy, warsztaty twórcze, wystawy, aukcje prac, wykłady, spotkania i dyskusje. W ten sposób artyści nie tylko znaleźli miejsce twórczej samorealizacji, ale jednocześnie mogli podejmować działania, które postrzegano jako kontynuację misji rozwiązanego stowarzyszenia.

Obecność kultury niezależnej w kościołach spotkała się z krytyką części kapłanów i wiernych. Nie brakowało prób zanegowania pojawienia się w miejscach kultu sztuki współczesnej, dla wielu trudnej w odbiorze bądź niezrozumiałej. Nieraz awangardowe przedstawienia teatralne i monodramy, wystawy, pojedyncze obrazy czy prezentowane rzeźby budziły protest wiernych, przyzwyczajonych do tradycyjnego repertuaru i klasycznego malarstwa sakralnego. Niektórzy księża nie godzili się na eksponowanie treści uważanych za polityczne.

Władze starały się przeszkodzić w organizacji imprez lub zakłócić ich przebieg. Stosowano przeróżne szykany. Artystów i prelegentów zatrzymywano na czas trwania prelekcji lub występu. Organizatorów i uczestników zastraszano. Zdarzały się nawet przypadki podpalenia samochodów przez „nieznanych sprawców”.

## NOWE CZASY

Pod koniec dekady związku pomiędzy twórcami a Kościołem zaczęły się rozluźniać. Ci, którzy byli w Kościele od zawsze, pozostali. Tak jak większość tych, którzy odkryli w sobie fascynację sacrum i odnaleźli wiarę. Wielu jednak opuściło mury świątyń, powróciło „do siebie”. Część z nich wyniosła zrozumienie istoty



Kościół, inni zaczęli okazywać publicznie swą niechęć wobec religii i często przyłączali się do bardzo ostrej krytyki katolicyzmu. Powody takich czy innych zachowań pozostają w tym przypadku osobistą tajemnicą.

Po roku 1990 działania podejmowane przez artystów w formułach wypracowanych po wprowadzeniu stanu wojennego straciły rację bytu. Twórcy mogli wyjść spod parasola Kościoła. Już w XXI w., w wolnej Polsce, ów fenomen, jakim był ruch sztuki niezależnej lat 80., tak podsumował wybitny krytyk sztuki Wojciech Skrodzki: „To zjawisko w dziejach kultury polskiej unikalne. Po dziesięcioleciach tłumienia wszystkiego, co odnosiło się do sacrum i wątków patriotycznych, treści te ujawniły się z ogromną siłą w nowej przestrzeni wolności, jaka się przed sztuką niezależną otworzyła w dużym stopniu dzięki pomocy ze strony Kościoła”.

## BIBLIOGRAFIA:

*Kościół i kultura niezależna*, red. B. Tracz, Katowice 2011.

*Kościół i kultura w latach osiemdziesiątych XX wieku. Doświadczenia warszawskie*, red. W.A. Niewęglowski, M. Romańska, Katowice–Warszawa 2011.

Niewęglowski W.A., *Nowe przymierze Kościoła i środowisk twórczych w Polsce w latach 1964–1996 (doświadczenia warszawskie)*, Warszawa 1997.

*Pokolenie '80. Niezależna twórczość młodych w latach 1980–89*, red. T. Boruta, Kraków 2010.

Tracz B., Ciupa R., *Kultura niezależna w Kościele*, Katowice 2011.

Wojciechowski A., *Czas smutku, czas nadziei. Sztuka niezależna lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1992.



**Bogusław Tracz** (ur. 1972) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Katowicach, członek redakcji półrocznika „Czasypismo. O historii Górnego Śląska” i rocznika „Komunizm. System–Ludzie–Dokumentacja”. Autor książek: (z R. Ciupą) *Kultura niezależna w Kościele* (2011); *Hippiesi, kudłaczę, chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967–1975* (2014); (z R. Ciupą) *Marzenia z betonu. Codziennosc w latach siedemdziesiątych na Górnym Śląsku* (2014); (z R. Ciupą) *Wujek '81. Strajk i pacyfikacja* (2016); „*Zachodzące czerwone słońeczko*”. *Wybory '89 w województwie katowickim* (2016); *Gliwice. Biografia miasta* (2019); (z A. Dziurokiem) *W obronie krzyża. Protest w Gliwicach w 1960 roku* (2020) i in.

DANIEL SZLACHTA

## **„BISKUP ROBOTNIKÓW”**

**HERBERT BEDNORZ  
(1908–1989)**

Kształcił się przed wojną na uniwersytetach w Belgii i we Francji, obronił dwa doktoraty. Brał udział we wszystkich sesjach Soboru Watykańskiego II. Więziony, wygnany z terenu swej diecezji przez komunistyczną władzę, pozostał nieprzejednanym duszpasterzem i obrońcą krzywdzonych, pozbawionych głosu, najstańszych. Szczególną troską duszpasterską otaczał rodzinę i ludzi pracy.

## **DROGA DO KAPŁAŃSTWA**

Herbert Bednorz urodził się 22 września 1908 r. w Gliwicach w rodzinie Józefa i Anny z domu Ruda. Ojciec pracował jako ślusarz w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Brał udział w Powstaniach Śląskich, za co spotykały go represje i z tego powodu w 1922 r. rodzina przeniosła się do Katowic. W czerwcu 1927 r. Herbert zdał egzamin dojrzałości w Państwowym Męskim Gimnazjum Klasycznym w Katowicach i wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Podjął też studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pod wpływem ks. prof. Konstantego Michalskiego CM, który był wówczas rektorem UJ, zainteresował się naukami społecznymi. Świecenia prezbiteratu Herbert Bednorz otrzymał 26 czerwca 1932 r. w Katowicach z rąk bp. Stanisława Adamskiego.

## **DROGA DO SAKRY BISKUPIEJ**

Jako neoprezbiter ks. Herbert Bednorz został wikariuszem w parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie (ob. Chorzów), gdzie proboszczem był późniejszy biskup połowy Wojska Polskiego ks. Józef Gawlina. Dostrzegł on w młodym kapłanie wyjątkowe uzdolnienia i zarekomendował bp. Adamskiemu wysłanie ks. Bednorza na studia specjalistyczne.

W 1933 r. ks. Herbert Bednorz został skierowany na Wydział Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu w Lowanium w Belgii. Po roku przeniósł się na Wydział Nauk Społecznych, Ekonomicznych i Politycznych Uniwersytetu Katolickiego w Paryżu. Tam 10 stycznia 1936 r. obronił pracę doktorską poświęconą doktrynie społecznej i gospodarczej Lutra i Kalwina, promotorem był ks. Gustave Desbuquois SJ. Rok później ukończył także studia na Wydziale Prawa Kanonicznego, uzyskując drugi doktorat na podstawie pracy poświęconej konkordatowi polskiemu z 1925 r., regulującemu stosunki niepodległego państwa ze Stolicą Apostolską. Dysertację przygotował pod kierunkiem ks. prof. Antoine'a Villiena. W czasie studiów ks. Bednorz pełnił posługę duszpasterską wśród Polonii w Paryżu oraz na południu Francji.

Po powrocie ze studiów 1 lipca 1937 r. ks. Bednorz został przez bp. Adamskiego mianowany sekretarzem generalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. W październiku 1937 r. został substytutem (zastępującym proboszcza) parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Brzezinach Śląskich. Tam zastał go wybuch II wojny światowej.



W okresie okupacji był gorliwym duszpasterzem, niósł pomoc rodzinom, których bliskich Niemcy wywieźli do obozów koncentracyjnych lub na roboty. Od końca 1940 r. uczestniczył w kursie zarządzania sprawami gospodarczymi i finansowymi diecezji zorganizowanym we Wrocławiu. Po jego ukończeniu został powołany do Rady Administracyjnej diecezji katowickiej, która miała stosunkowo duże znaczenie w kształtowaniu polityki kościelnej wobec okupanta hitlerowskiego. Biskupi katowiccy przebywali w tym czasie na wygnaniu.

W marcu 1946 r. ks. Bednorz objął stanowisko kierownika referatu duszpasterskiego w Kurii Diecezjalnej w Katowicach. Sprawował je do 1964 r. z wyjątkiem lat 1952–1956, kiedy przebywał na wygnaniu. Ponadto w grudniu 1947 r. został mianowany cenzorem ksiąg. Na prośbę ks. prof. Aleksego Klawka, ówczesnego dziekana Wydziału Teologicznego UJ ks. Bednorz podjął od roku akademickiego 1949/1950 wykłady z teologii pastoralnej.

Biskup Adamski z racji podeszłego wieku i ciężkiej choroby zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o ustanowienie biskupa koadiutora. Papież Pius XII mianował nim dnia 4 maja 1950 r. ks. dr. Bednorza (stolica tytularna Bulla Regia, obecnie Tunezja). Sakra biskupia miała miejsce 24 grudnia 1950 r. w Katowicach. Konsekratorami byli biskupi: Stanisław Adamski, Teodor Kubina i Juliusz Bieniek. Jako motto posługi nowy biskup przyjął słowa z Ewangelii św. Łukasza: „Pax hominibus bonae voluntatis” (Pokój ludziom dobrej woli).

## DUSZPASTERZ NA TRUDNY CZAS

Posługa biskupia Herberta Bednorza przebiegała pod znakiem narastającego konfliktu państwo–Kościół, sztucznie podsycanego przez władze szczególnie w okresie stalinizmu. W 1952 r. usunięto naukę religii w 130 szkołach na terenie diecezji, zagwarantowaną na mocy tzw. porozumienia z 1950 r. Biskupi katowiccy z bp. Adamskim na czele skierowali wówczas apel do wiernych o stanowczą obronę prawa ich



dzieci do katechizacji w szkole. Skutkiem akcji zbierania podpisów pod petycją do władz było aresztowanie przez Urząd Bezpieczeństwa w Katowicach 4 listopada 1952 r. bp. Bednorza, który wziął na siebie całą odpowiedzialność za protest. Po nieudanych próbach złamania psychicznego został zwolniony z aresztu 1 grudnia 1952 r. z nakazem opuszczenia diecezji na 5 lat. Dekret wydała Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

Po krótkim pobycie w Krakowie bp Bednorz zamieszkał w klasztorze Sióstr Maryi w Poznaniu na Winiarach. Mimo wygnania utrzymywał kontakty z duchowieństwem diecezji katowickiej oraz kilkakrotnie przebywał potajemnie na jej terenie. Między innymi konsekrował ołtarz główny w kościele Matki Bożej Fatimskiej w Turzy Śląskiej, w nocy bez udziału wiernych. Był ostrożny, zmieniał często pokoje, obawiając się podsłuchu.

Na mocy ustawy amnestyjnej z kwietnia 1956 r. rozpoczął starania o rehabilitację i 5 listopada wrócił do Katowic. Po powrocie z wygnania bp Bednorz objął faktycznie rządy w diecezji.

 POLSCY KSIĘŻA U PAWŁA VI, NA LEWO OD PAPIEŻA BP HERBERT BEDNORZ, WATYKAN, PRAWDOPODOBNIE 1970 R. FOT. ARCHIWUM IPN



Po ogłoszeniu przez papieża Jana XXIII przygotowań do Soboru Watykańskiego II został wybrany na konsultora w Komisjach ds. Laikatu i Środków Społecznego Przekazu, jednak z powodu odmowy wydania mu paszportu nie brał udziału w sesjach przygotowawczych. Uczestniczył natomiast we wszystkich sesjach soborowych, pełniąc jednocześnie funkcję rzecznika prasowego polskiej grupy uczestników. Po zakończeniu obrad wszedł w skład Posoborowej Komisji ds. Laikatu. Dzięki staraniom bp. Bednorza w 1958 r. prymas kard. Stefan Wyszyński powołał Ogólnopolski Sekretariat Duszpasterstwa Głuchoniemych z siedzibą w Katowicach, a w 1968 r. – Krajową Centralę Duszpasterstwa Umysłowo Upośledzonych. Biskup Bednorz, z racji swego ogromnego doświadczenia w duszpasterstwie robotników został także wybrany na przewodniczącego Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

## OBROŃCA GODNOŚCI ROBOTNIKÓW

Jedną z inicjatyw bp. Bednorza na tym polu stał się wprowadzony przez niego w 1969 r. roczny staż pracy w kopalniach i innych zakładach pracy dla kleryków Śląskiego Seminarium Duchownego; jego celem było poznanie środowiska robotniczego przez przyszłych kapłanów. Tę praktykę odbywali śląscy klerycy jako jedyni w Polsce. Szczególną rolę w duszpasterstwie ludzi pracy bp. Bednorza odgrywało sanktuarium Matki



PIESZA PIELGRZYMKA  
MĘŻCZYZN W PIEKARACH  
ŚLĄSKICH 27 MAJA 1973 R.  
– POWITANIE HIERARCHÓW:  
METROPOLITY KRAKOWSKIEGO  
KAROLA WOJTYŁY I BISKUPA  
KATOWICKIEGO HERBERTA  
BEDNORZA. FOT. AIPN

Bożej Piekarskiej, która dzięki jego staraniom otrzymała tytuł „Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej” – 15 stycznia 1983 r. wezwanie zostało dopisane do Litanii Loretańskiej na terenie diecezji. Biskup Bednorz uczynił z corocznej pielgrzymki do Piekar Śląskich swego rodzaju instytucję o wyjątkowym znaczeniu i sile. Odbywające się od 1947 r. pielgrzymki mężczyzn i młodzieńców zostały zainicjowane m.in. przez pełniącego wówczas funkcję referenta duszpasterskiego ks. dr. Herberta Bednorza. Ten ośrodek kultu maryjnego stał się z czasem miejscem, gdzie świat robotniczy za pośrednictwem swych duszpasterzy artykułował coraz wyraźniej swoje żądania religijne, społeczne, zawodowe, a także polityczne. W ich imieniu przemawiali w Piekarach: ks. kard. Karol Wojtyła, ks. prymas kard. Stefan Wyszyński, abp Bolesław Kominek, kard. Józef Glemp, kard. Franciszek Macharski i wielu innych. Ukoronowaniem tego rozdziału w pasterskim posługiwaniu bp. Bednorza była papieska pielgrzymka Jana Pawła II do Matki Boskiej Piekarskiej w 1983 r. Przemówienie papieskie do robotników na lotnisku na Muchowcu w Katowicach, zwane Ewangelią Pracy, należało do najważniejszych wystąpień papieskich w czasie jego pielgrzymki w 1983 r.

Biskup Bednorz podczas przemówień wygłaszanych na pielgrzymkach majowych, zwanych także „pielgrzymkami świata pracy”, bronił godności człowieka, m.in. w aspekcie świętowania niedzieli. Powstało wówczas hasło „niedziela jest Boża i nasza”. Sprzeciwiał się także tzw. czynom społecznym, propagandowym pracom wykonywanym nieodpłatnie, w dni wolne od pracy, głównie w niedziele. Wypominał ówczesnym związkom zawodowym, że są wykorzystywane przez władze jako tuba propagandowa, na co zwrócił uwagę podczas pielgrzymki w 1978 r.: „W waszym imieniu wysuwam jedno życzenie: związki zawodowe niech się nie angażują więcej w popieranie obrzędowości świeckiej. To je blamuje i to hańbi. O wiele lepiej by związki zawodowe robiły, gdyby zadbały o wyżywienie narodu i o ulgę w ciężkich warunkach pracy wszystkich naszych robotników, zwłaszcza górników, wycieńczonych i wymęczonych pracą codzienną, a zwłaszcza niedzielą”.

## **ORDYNARIUSZ DIECEZJI KATOWICKIEJ**

Po śmierci bp. Adamskiego bp Bednorz został jego następcą. Ingres do katowickiej katedry Chrystusa Króla odbył się 10 grudnia 1967 r. Po objęciu diecezji zwołał i pomyślnie przeprowadził I Synod Diecezji Katowickiej, który miał miejsce w latach 1972–1975. Owocem prac synodalnych są 22 uchwały, które zostały wydane



w formie publikacji książkowej pod tytułem *Wiara, modlitwa i życie w kościele katowickim* (Katowice–Rzym 1976). Przyczynił się także do powstania „Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych”, których pierwszy numer ukazał się w 1968 r. Oprócz tego podjął z powodzeniem starania o przeniesienie Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego z Krakowa do Katowic – od 3 listopada 1980 r. mieści się ono w gmachu przy ul. Wita Stwosza.

Z ogromnym zaangażowaniem podchodził do zagadnienia katechezy dorosłych, pielgrzymek do Piekar Śląskich, upowszechnienia tzw. wczesnej Pierwszej Komunii Świętej dzieci, rozwoju duszpasterstwa osiedlowego i stałej formacji kapłanów. Oprócz tego wspierał na gruncie kościelnym działalność różnych środowisk: akademickiego, harcerskiego, Klubów Inteligencji Katolickiej. 16 grudnia 1982 r. „za wybitne zasługi w inicjowaniu i krzewieniu duszpasterstwa pracujących” otrzymał specjalną nagrodę Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych.

## **W CZASIE STANU WOJENNEGO**

Po wprowadzeniu stanu wojennego i internowaniu tysięcy związkowców z regionu biskup katowicki natychmiast rozpoczął starania o uwolnienie osób chorych i starszych. Odwiedził przebywających w szpitalach rannych górników. Dzięki jego interwencji uchylono decyzję internowania m.in. w stosunku do reżysera Kazimierza Kutza oraz rektorów Uniwersytetu Śląskiego: Ireny Bajerowej i Augusta Chełkowskiego.

Jeszcze rankiem 16 grudnia napisał do gen. Romana Paszkowskiego „Apeluję do Pana, jako wojskowego, o ukrócenie brutalnych, niehumanitarnych, wręcz nieludzkich metod postępowania niewojskowych służb porządku publicznego w regionie katowickim”. Wieczorem dotarła do biskupa informacja o pacyfikacji „Wujka”, natychmiast podjął wysiłki, by zapobiec dalszemu rozlewowi krwi. 17 grudnia spotkał się w Urzędzie Wojewódzkim z gen. Paszkowskim, który w międzyczasie został wojewodą katowickim. 18 grudnia bp Bednorz powołał specjalny zespół duszpasterski, który miał wspierać strajkujących w kopalniach „Piaś” i „Ziemowit”. W Wigilię do strajkujących zjechał biskup pomocniczy w Katowicach Janusz Zimniak wraz z trzema miejscowymi księżmi. Na dole wszystkim strajkującym udzielił absencji generalnej, ale jednocześnie zaznaczył, że gdy wyjadą na górę, mają w czasie najbliższej spowiedzi wyznać grzechy ciężkie, które



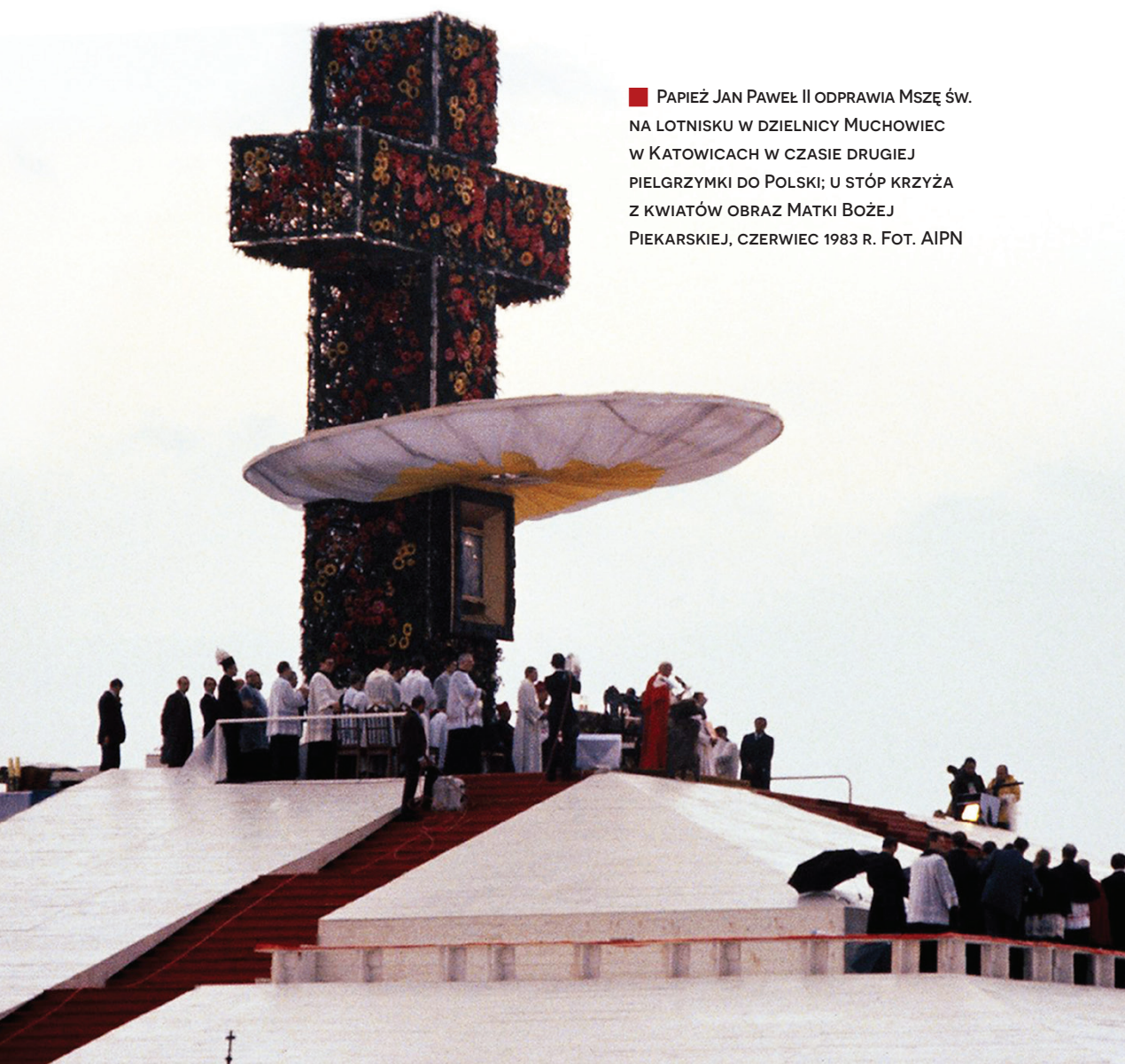


■ BP HERBERT BEDNORZ PODCZAS UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWYCH W ŚWIĘTO WNIEBOWZJĘCIA NMP  
W PIEKARACH ŚLĄSKICH, 1979 R. FOT. SBC.ORG.PL

w akcie absolucji zostały im odpuszczone. Nastroje wśród górników były dobre, trzymali się mocno. „Nie mówiłem im, że muszą jechać do domów – wspominał biskup po latach. – Powiedziałem tylko, że to są nasze święta i powinni w tym czasie być ze swymi bliskimi, z żonami, dziećmi, ale rozumiem, dlaczego tu są. Kiedy opuszczali kopalnię, kilkunastu górników zdecydowało się wyjechać z nami. Reszta została na dole, wieczorem urządzili pod ziemią wieczerzę wigilijną”.

Do kurii docierały wszystkie informacje przekazywane przez księży proboszczów i różne środowiska społeczne o sytuacji na terenie diecezji. Rozmiary potrzeb pomocy rodzinom internowanych i osobom represjonowanym były tak duże, że bp Bednorz powołał 17 marca 1982 r. Biskupi Komitet Pomocy Uwięzionym i Internowanym z siedzibą przy kościele św. Apostołów Piotra i Pawła

 PAPIEŻ JAN PAWEŁ II ODPRAWIA MSZĘ ŚW.  
NA LOTNISKU W DZIELNICY MUCHOWIEC  
W KATOWICACH W CZASIE DRUGIEJ  
PIELGRZYMKI DO POLSKI; U STÓP KRZYŻA  
Z KWIATÓW OBRAZ MATKI BOŻEJ  
PIEKARSKIEJ, CZERWIEC 1983 R. FOT. AIPN





w Katowicach. Rok później zmieniono jego nazwę na Biskupi Komitet Pomocy „Miłość i Sprawiedliwość Społeczna”. W jego działalność było zaangażowanych wielu duchownych i świeckich. Niósł on pomoc medyczną, prawną i materialną i obejmował ok. 3 tys. osób.

\*\*\*

W dniu 23 kwietnia 1983 r. bp Bednorz złożył na ręce Jana Pawła II rezygnację z urzędu biskupa katowickiego. Papież przyjął ją 9 grudnia 1983 r., a 3 czerwca 1985 r. mianował jego następcę, którym został ks. dr Damian Zimoń. Po przejściu na emeryturę bp Bednorz nie zaprzestał działalności duszpasterskiej, jednak rozwijająca się choroba nowotworowa żołądka zmusiła go do rezygnacji z wszelkiej aktywności. 25 lutego 1989 r. przyjął sakrament chorych. Zmarł 12 kwietnia 1989 r. w klinice przy ul. Francuskiej w Katowicach. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 15 kwietnia. Trumna z doczesnymi szczątkami „biskupa robotników” znalazła swe miejsce w krypcie katedry Chrystusa Króla. W pogrzebie wzięły udział liczne poczty sztandarowe zakładów pracy.

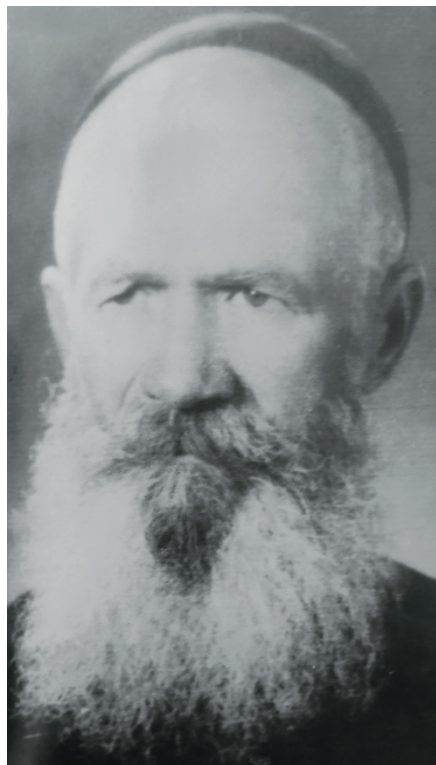
Papież Jan Paweł II nadesłał telegram, w którym pisał: „Biskup Senior Herbert Bednorz [...] wpisał się głęboko w historię swojej diecezji, Śląska i Polski całej. Patriota i pasterz o bystrym umyśle i gorącym sercu. Surowy w wymaganiu od siebie i innych [...]. Wybitny znawca katolickiej nauki społecznej bronił odważnie praw górnika, praw robotnika, praw człowieka [...]. Z wdzięcznością myślę o latach naszej sąsiedzkiej współpracy w Metropolii, a przed oczyma mam ciągle żywy obraz rzesz wiernego ludu śląskiego, który na zaproszenie swojego biskupa gromadził się w Piekarach wokół swej Niebieskiej Matki, z okazji dobroczynnej pielgrzymki mężczyzn i młodzieży męskiej”.



**Daniel Szlachta** (ur. 1984) – teolog, dr. Autor książek: (z ks. A. Wuwerem) *Caritas et Iustitia in re sociali. Przesłanie społeczne biskupów katowickich podczas stanowych pielgrzymek mężczyzn do Piekar Śląskich (1966–2016)* (2017); (z ks. A. Wuwerem) *De profundis ad Te clamamus. Świat górników w radiowych i telewizyjnych homiliach biskupów katowickich na uroczystość św. Barbary (1983–2016)* (2017); (z ks. A. Wuwerem) *Mater et familiae advocata. Przesłanie społeczne biskupów katowickich podczas stanowych pielgrzymek kobiet do Piekar Śląskich (1966–2016)* (2017); *Józef Rymer* (2021); *Ksiądz Jan Brandys* (2021) i in.

ADAM HLEBOWICZ

**WYWIADOWCA  
OKRĘGU  
WILEŃSKIEGO  
ARMII KRAJOWEJ  
KSIĄDZ JÓZEF BIELAWSKI  
(1885–1974)**



KS. JÓZEF BIELAWSKI, 1956 R. FOT. ZBIORY GRAŻYNY LIPIŃSKIEJ

**Ksiądz Józef Bielawski był kapłanem archidiecezji wileńskiej, w latach 1919–1925 kapelanem Wojska Polskiego, duszpasterzem Polonii francuskiej, w czasie II wojny światowej misjonarzem na wschodzie Białorusi. Także ważnym współpracownikiem „Wachlarza” – dywersyjnej organizacji Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej; komórki „WW-72” – wywiadu dalekiego zasięgu AK; a w końcu członkiem „Auszry” – komórki wywiadowczej Rządu na Uchodźstwie, której działalność była skierowana przeciwko władzy sowieckiej.**

„Ksiądz Józef Bielawski jest mały, szczupły, jego oczy są pełne dobroci i po dziecięcemu ufne. Wita każdego, jakby witał Chrystusa, troszczy się, jak najgodniej go przyjąć, czym najlepszym ugościć. Mnie sadza na połamanym zydelku przed wielkim garnkiem z konfiturami. W jedną rękę wciska mi łyżkę, w drugą ołówek i dyktuje mi kilkanaście nazwisk Polaków wybranych spośród poznanych ostatnio w Mińsku. Opowiada o nich z miłością i zachwytem”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> G. Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich...*, Paryż 1988.



## DUCHOWNY I KAPELAN

Ksiądz Józef Bielawski urodził się 13 października 1885 r. w Homlu jako syn Władysława i Emilii z d. Bielewicz. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej herbu Zaremba. Jego dziadek, Wincenty Bielawski, inżynier, architekt i szczerzy patriota, nie przyjmował po rozbiorach Polski żadnej pracy od zaborcy i w ten sposób doprowadził do materialnego upadku majątku. Ojciec był konduktorem kolejowym. W rodzinie Bielawskich przyszło na świat siedmioro dzieci. Mimo trudności materialnych wszystkie zdobyły wykształcenie. Oskar, został wybitnym lekarzem psychiatrą (jego synem jest Maciej Zaremba Bielawski, znany publicysta i pisarz polski mieszkający w Szwecji); Ewelina, po mężu Iwanow, była stomatologiem; Józef – księdzem katolickim; Edwin „Skarga” – ekonomistą; Mieczysław mieszkał w Związku Sowieckim. Dwoje z rodzeństwa pochłonęły wojny – Henryk zaginął w Rosji, a Zofia, po mężu Karwacka, zginęła w Auschwitz.

Po ukończeniu w 1904 r. w Mińsku szkoły średniej Józef Bielawski studiował w Seminarium Duchownym w Wilnie filozofię i teologię. W 1908 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Dobrze posługiwał się językiem rosyjskim, łaciną i francuskim. Po święceniach został wikariuszem w parafiach pw. Przemienienia Pańskiego w Wysokim Dworze, w dekanacie trockim, pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Kwasówce, w dekanacie grodzieńskim, oraz w farze pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Lidzie. W czasie wojny polsko-bolszewickiej był starszym kapłanem Wojska Polskiego. Po ustaniu działań wojennych nadal pełnił tę funkcję w stopniu majora przy 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich w Postawach oraz 3 Dywizjonie Artylerii Konnej stacjonującym w Wilnie.

## NA EMIGRACJI

W kwietniu 1925 r. ks. Bielawski wyjechał do Francji, gdzie podjął pracę duszpasterską wśród polskich emigrantów. Po miesiącu pobytu pisał do „Dziennika Wileńskiego” o swojej pracy w Szampanii. Ubolewał, że polscy robotnicy są rozproszeni i, wobec braku przedstawicieli inteligencji i liderów, skupiają się tylko na pracy zarobkowej, a przez to tracą swoją narodową tożsamość: „Jest tu kompletny brak polskiej książki. Elementarze, książki do nabożeństwa są tu też rzadkością. Pod wpływem skrajnie lewicowych pism [...] robotnik nasz niezyciwiście bywa usposobiony względem własnego kraju rodzinnego, a często wręcz nieprzyjaźnie”.

Według Grażyny Lipińskiej ks. Bielawski był również kapelanem Legii Cudzoziemskiej, najpierw w Afryce Północnej, a następnie w Indochinach, jednak żadne inne źródła nie potwierdzają tej informacji. Przyjaźnił się z płk. Władysławem Jagniątkowskim, długoletnim oficerem francuskiej Legii Cudzoziemskiej, weteranem zmagani militarnych w Afryce i Chinach, autorem wielu książek podróżniczych. W 1927 r. ks. Józef wrócił do archidiecezji wileńskiej. Najpierw był kapelanem kolonii karnej dla chłopców w Wielucianach, potem przez rok wikarym w Lidzie, od 1928 r. pracował w Podbrodziu jako rektor tutejszego kościoła i katecheta, a w latach 1936–1941 był katechetą w parafii Świętej Trójcy w Wilnie.

### **MISJA NA WSCHODZIE I „WACHLARZ”**

We wrześniu 1939 r. ks. Józef pozostał w Wilnie. W latach 1940–1941, podczas okupacji sowieckiej, musiał się ukrywać w domu Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej udał się na wschód z większą grupą katolickich duchownych, wśród których był m.in. ks. Henryk Hlebowicz (1904–1941), późniejszy błogosławiony. Ksiądz Bielawski rozpoczął pracę duszpasterską wśród katolików żyjących za wschodnią granicą Polski, którzy przez ponad 20 lat byli prześladowani przez władze sowieckie. W ten sposób powrócił do swojej ojcowizny; dobrze znał mentalność i niezwykle patriotyzm tamtejszych Polaków. Ksiądz Józef i pozostali księża byli entuzjastycznie przyjęci przez ukrywających się dotąd katolików. Rozpoczęła się intensywna praca ks. Bielawskiego w mińskim kościele św. Rocha na tzw. Złotej Górze: udzielanie sakramentów świętych ludziom, którzy nie przyjmowali ich całymi latami, komunie św., spowiedzi, śluby, otwieranie zamkniętych kościołów, wielogodzinne nabożeństwa. Po 30 latach rozłąki ks. Józef spotkał swojego brata Mieczysława, który przez cały okres międzywojenny mieszkał w Mińsku. Dzięki jego pomocy mógł prowadzić duszpasterstwo wśród Polaków.

Ksiądz Bielawski został aresztowany 5 listopada 1941 r. przez gestapo i po siedmiu dniach zwolniony z nakazem wyjazdu z Mińska. W tym czasie rozpoczęły się represje wobec duchowieństwa – na Białorusi Niemcy i współpracujący z nimi kolaboranci białoruscy rozstrzelali kilku kapłanów. Wśród zamordowanych był rozstrzelany 9 listopada 1941 r. ks. dr Henryk Hlebowicz. Po kilku miesiącach wytężonej pracy zagrożony ks. Bielawski powrócił do Wilna. Z misji przywiózł informacje i kontakty: kilkadziesiąt nazwisk Polaków – członków komitetów parafialnych – dzięki którym

rozpoczęły się działania polskiego wywiadu na Wschodzie. Po powrocie do Wilna nie otrzymał stałego przydziału duszpasterskiego w archidiecezji. W tym czasie nawiązał kontakt z AK, przyjmując pseudonim „Zenon”; od 1945 r. używał pseudonimu „Maryś”. Posługiwał się fałszywymi dokumentami na nazwiska Frąckiewicz i Romanowski. Znając świetnie Białoruś, służył swoją wiedzą i mieszkaniem organizacji „Wachlarz”, działającej na Mińszczyźnie i szerzej na Wschodzie. Był wileńskim rezydentem tej organizacji.

Umieszczony we wstępie tego artykułu opis ks. Bielawskiego powstał w styczniu 1942 r. dzięki Grażynie Lipińskiej „Danucie”, która przez Wilno docierała do Mińska z misją wywiadowczą AK. Ksiądz Bielawski przekazał Lipińskiej nazwiska i adresy osób, z którymi wcześniej współpracował. Byli wśród nich Zuzanna Kozodój „Magda” oraz Włodzimierz Matuszewicz i jego córka Jadwiga Sternin-Matuszewicz „Jaga”, osoby, które odegrały ważną rolę w zdobywaniu informacji dla wywiadu AK. Dzięki ks. Józefowi wileńska komórka była zaangażowana w pracę wywiadowczą na Białorusi. Lipińska początkowo sądziła, że ksiądz jest bardzo nieostrożną osobą i nie ma kwalifikacji do pracy konspiracyjnej. Szybko jednak zweryfikowała swoją opinię. Poprzez „Danutę” ks. Bielawski przekazywał do Mińska dewocjonalia oraz podręczniki do nauki języka polskiego.

W czasie wojny udzielał pomocy prześladowanym Żydom; uratował znanego izraelskiego lekarza i poetę, Sergiusza Korablikowa-Kowarskiego. Pomagał w pracy duszpasterskiej w parafiach w Lipniskach, Iwju, a po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren Wileńszczyzny w Raduniu, Rudominie, Turgielach i Białej Wace. Przez pewien czas ukrywał się w Czarnym Borze, a następnie w Wilnie przy ul. Popowskiej 28, w niewielkim pokoiku na strychu. Nie ujawniał wówczas swojego nazwiska. Wileńska



PANORAMA WILNA Z WIEŻY  
ZAMKOWEJ, LATA 30. Fot. NAC

kryjówka księdza była później wykorzystywana przez innych członków podziemia, m.in. przez Teresę Skalską-Symonowicz „Jaskółkę”.

Po likwidacji organizacji „Wachlarz” w końcu 1942 r. ks. Bielawski nadal angażował się w działania konspiracyjne i wywiadowcze AK w jej nowych komórkach: „WW-72”, „Cegielnia”, „Spichlerz”, „Auszra”. 5 marca 1943 r. został awansowany na dziekana kapelanów wojskowych przez komendanta Okręgu Wileńskiego. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

### **„AUSZRA”**

Po zajęciu Wilna i Wileńszczyzny w lipcu 1944 r. przez wojska sowieckie, mimo nieprzyjającej koniunktury politycznej i masowych represji, AK nadal podtrzymywała działania wywiadowcze na tym terenie. W nowych warunkach wyglądały one oczywiście inaczej niż w czasach okupacji niemieckiej czy nawet w pierwszych miesiącach panowania sowieckiego. Najważniejsze było rozpoznanie wojskowej, ekonomicznej i politycznej siły ZSRS oraz planów Moskwy wobec narodów polskiego i litewskiego na obszarze włączonym do Sowietów. Instrukcje obejmowały zbieranie informacji na temat organizacji, uzbrojenia i rozmieszczenia Armii Czerwonej, poboru i morale żołnierzy, działalności organów bezpieczeństwa, milicji i więziennictwa, prześladowań Polaków i Litwinów, działalności organów partyjnych i propagandy, w tym przejawów wrogości w stosunku do ludności polskiej.

Wileńska komórka wywiadowcza „Cegielnia” w 1945 r. podlegała Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj, kierowanej przez płk. Jana Rzepeckiego „Ozoga”. Początkowo kierował nią Adolf Klimkowski „Zawada”, który ekspatriował się wiosną 1945 r. do Polski. Zastąpiła go Jadwiga Sternin-Matusiewicz „Jaga”, która zaangażowała do współpracy dobrze sobie znanego ks. Józefa Bielawskiego. Zadaniem duchownego w nowej komórce wywiadu było dostarczanie informacji z dziedziny religijnej i kulturalno-oświatowej. „Jaga” wyjechała do Polski latem 1945 r., jej następcą został Stanisław Światłowicz „Pazur”, który włączył do pracy wywiadowczej Edwina Bielawskiego (1896–1970), brata księdza Józefa, przedwojennego oficera WP, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej i III Powstania Śląskiego, inwalidę wojennego odnanzonego Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Przed wojną od 1936 r. do wkroczenia wojsk sowieckich we wrześniu 1939 r. Edwin Bielawski był burmistrzem Mołodeczna. Aresztowany przez NKWD przebywał w mińskim więzieniu do agresji hitlerowskiej





■ KOŚCIÓŁ ŚW. ROCHA NA ŻŁOTEJ GÓRCIE W MIŃSKU,  
POCZĄTEK XX W. FOT. DOMENA PUBLICZNA

na ZSRS. Gnany na wschód z innymi więźniami cudem ocalał. W czasie okupacji niemieckiej mieszkał w Landwarowie w rejonie trockim, gdzie pracował na kolei. Brał udział w akcjach sabotażowych. W czerwcu 1944 r. został odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi. Edwin Bielawski „Skarga” przekazywał meldunki dotyczące wojsk niemieckich w powiecie trockim i uzbrojenia pododdziałów strzeleckich.

Od marca 1946 r. komórka wywiadowcza w Wilnie nosiła kryptonim „Auszra”, co w języku litewskim oznacza jutrzenkę. Zmiana kryptonimu, jak i pseudonimów wywiadowców na litewskie miała służyć ich kamuflażowi. Działalność „Auszry” na Wileńszczyźnie była coraz trudniejsza. Po aresztowaniach w Warszawie rozpoczęły się aresztowania także w Wilnie. Edwin Bielawski został zatrzymany 10 grudnia 1945 r. pod zarzutem działalności w AK. Wraz z nim zostali zatrzymani dwaj jego synowie Janusz i Lech.

## REPRESJE

Aresztowania nastąpiły w maju i lipcu 1946 r. Łącznie w sprawie „Auszry” pozbawiono wolności 50 osób. 11 lipca 1946 r. ks. Bielawski został zatrzymany przez funkcjonariuszy sowieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego w swoim mieszkaniu przy Zaułku Świętomichalskim 6/13 i oskarżony o przewożenie organizacji „Auszra”, co nie było zgodne z prawdą. W jego mieszkaniu znaleziono instrukcje wywiadowcze, sześć raportów „Auszry”, szyfr, pewną ilość broni i amunicji oraz przywiezione

z Warszawy stemple i pieczęcie. W trakcie śledztwa ks. Józef mówił o rzeczach znanych Sowietom, podawał nazwiska ludzi już aresztowanych, w tym swego brata Edwina. Jedynym wyjątkiem, trudnym obecnie do wytłumaczenia, jest podanie przez niego w trakcie przesłuchań nazwiska ks. Bolesława Sperskiego (1871–1951), kapłana archidiecezji wileńskiej, jako swego informatora o sytuacji w Mińsku i na wschodzie Białorusi w okresie od jesieni 1944 do wiosny 1945 r. Ksiądz Sperski faktycznie w tym czasie przebywał w tej części Białorusi, głównie w Bobrujsku i Mohylewie, a po swoim powrocie do Wilna osobiście przekazał szereg informacji ks. Bielawskiemu. Ten ostatni zeznał o roli ks. Sperskiego 15 października 1946 r., a dwa miesiące później, 14 grudnia 1946, r. nastąpiło aresztowanie sędziwego kapłana. Jak wynika z akt śledczych, do uwięzienia ks. Sperskiego przyczyniło się wielu tajnych agentów, ostatecznie duchowny został skazany na 5 lat pobytu w łagrach. Zmarł w celi w Wierchnieuralsku 23 kwietnia 1951 r. w wieku 80 lat.

Pierwszy wyrok w sprawie „Auszry” zapadł 4 stycznia 1947 r. Skazano wówczas 10 osób, w tym ks. Józefa Bielawskiego i jego brata Edwina, na karę 10 lat pobytu w łagrach i konfiskatę mienia. 7 maja w wyniku procesu rewizyjnego braciom Bielawskim i Henrykowi Ambroszkiewiczowi zasądzono najwyższy wymiar kary – śmierć przez rozstrzelanie. Na szczęście 26 maja wyrok ten zmieniono im na 25 lat pracy przymusowej w łagrach. 3 września 1947 r. ks. Bielawski został przewieziony do obozu Siewwostłag, w okolicy Magadanu, a później przetransportowany do obozu Tajszełtag w obwodzie irkuckim. 1 stycznia 1951 r. przetrzymywany w więzieniu Butyрки w Moskwie, a następnie w więzieniu w Mińsku. 16 czerwca 1951 r. został przewieziony do obozu Angarłag. Ksiądz Bielawski prowadził pracę misyjną wśród współwięźniów; aby temu zapobiec, władze sowieckie przenosiły go do kolejnych obozów. Z Angarłagu przetransportowany został do obozu dla inwalidów w okolicy Krasnojarska, skąd 27 lipca 1955 r. został zwolniony. Do Polski przybył 30 września 1956 r. 9 sierpnia 1956 r. jego brat Edwin Bielawski również został zwolniony i pod koniec września przyjechał do Polski, zamieszkał w Warszawie.

## W KRAJU

Pierwsze tygodnie ks. Józef Bielawski spędził w Szczecinie u swej siostry i znajomych, nie podejmował tam jednak działalności duszpasterskiej. Następnie zaproszony przez bp. Bolesława Kominka pracował na terenie archidiecezji wrocławskiej. Początkowo



■ Ks. JÓZEF BIELAWSKI Z ZUZANNĄ KOZODÓJ,  
OK. 1958 R. FOT. ZBIORY GRAŻYNY LIPIŃSKIEJ

był kapłanem siostr zakonnych w Wałbrzychu i zarazem katechetą. W tym okresie Służba Bezpieczeństwa kontrolowała jego korespondencję, informując, że Bielawski „utrzymuje kontakt z szeregiem katolików z Białorusi”. Prowadzono także jego obserwację pod kryptonimem „Stary”. Raporty SB były przekazywane białoruskiemu KGB. Z uwagi na ciężkie przejścia więzienne i łagrowe po kilku latach pracy został rezydentem w Świdnicy. Przez cały czas utrzymywał kontakty z ludźmi zwolnionymi z łagrow, członkami Armii Krajowej.

W 1963 r. ze względów zdrowotnych przeniósł się do Gdyni na teren diecezji chełmińskiej, gdzie pracował do śmierci. Do końca życia pozostał kapłanem archidiecezji wileńskiej. Początkowo mieszkał przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdzie proboszczem był legendarny „król Kaszubów”, nieustraszony wobec komunistów ks. Hilary Jastak. Tam ks. Józef odprawiał regularnie Msze św. Od 1965 r. sprawował liturgię, za specjalną zgodą biskupią, już tylko w swoim mieszkaniu; przychodziło na nią kilka osób. W ostatnich latach życia starał się o powrót do macierzystej archidiecezji, marzył o „swojskości”, o czym pisał w liście z 1971 r. do kanclerza kurii w Białymstoku ks. Edwarda Kisiela. Zmarł w Gdyni 6 sierpnia 1974 r. Pogrzeb odbył się trzy dni później w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni. Ksiądz Jastak przewodniczył Mszy pogrzebowej i wygłosił homilię, w której powiedział o zmarłym: „W życiu kapłańskim zachwycał się liturgią. Był kapłanem wielkiej inteligencji, pokory, obojętny na godności i wyróżnienia. Obok umiłowania Kościoła kochał gorąco Ojczyznę. Należał do pokolenia, które łączyło czasy niewoli z jasną godziną wolności, które o wolność walczyło, cierpiało i umierało. Szukał zawsze środowisk i ludzi wileńskich i chętnie wśród nich przebywał. Nigdy nie zapomniał, skąd wyszedł”. Archidiecezję

wileńską z siedzibą w Białymstoku reprezentował na uroczystościach pogrzebowych kanclerz kurii, ks. Edward Kisiel, późniejszy arcybiskup i metropolita białostocki, który powiedział o zmarłym kapłanie: „Przez całe życie były żywe w Twojej duszy ideały Filomatów i Filaretów wileńskich: Ojczyzna – Nauka – Cnota”. Ksiądz Józef Bielawski został pochowany na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.

## **BIBLIOGRAFIA:**

- Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku, Kuria Metropolitalna Białostocka (z. nr 1)teczka personalna: ks. Józef Bielawski 1885–1908–1974.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Materiały dotyczące nacjonalistów białoruskich i ich ośrodków na Zachodzie – krypt. „Dywersant”, IPN BU 00231/228, t. 37; Proces „Auszry” IPN BU 2553/189, IPN BU 2553/190, IPN BU 2553/191, IPN BU 2553/192 cz. 1; Karta z kartoteki ogólnoinformacyjnej MSW, IPN BU 2911/1.
- „Auszra”. Wybór dokumentów, Warszawa 2023.
- Bielawski J., *Z doli i niedoli ludu naszego we Francji*, „Dziennik Wileński” 1925, nr 112.
- Borysowicz J., *Wspomnienia więzienne*, „Niepodległość i Pamięć” 1997, nr 1(7).
- Catalogus ecclesiarum et cleri archidioecesis vilnensis pro anno domini 1928, Vilnae 1928.
- Catalogus ecclesiarum et cleri archidioecesis vilnensis pro anno domini 1935, Vilnae 1935.
- Catalogus ecclesiarum et cleri archidioecesis vilnensis pro anno domini 1939, Vilnae 1939.
- Czaputowicz J., „Auszra” – wileńska komórka ekspozytury wywiadowczej „Liceum”, [w:] „Auszra”. Wybór dokumentów, Warszawa 2023.
- Czyżewski S., *Wspomnienia o księdzu doktorze Romualdzie Jałbrzykowskim arcybiskupie metropolie wileńskim spisane w 1959 roku*, Wrocław 2015.
- Dzwonkowski R., *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*, Lublin 2003.
- Florkowski H., *Dr med. Oskar Stanisław Bielawski (1891–1973). Życie i dzieło*, Kościan 1992.
- Krzyżanowski B., *Wileński matecznik 1939–1944 (z dziejów „Wachlarza” i Armii Krajowej)*, Paryż 1979.
- Lipińska G., *Jeśli zapomnę o nich...*, Paryż 1988.
- Stopniak F., *Archidiecezja wileńska w czasie II wojny światowej*, „Studia Teologiczne Białystok–Drohiczyń–Łomża” 1987–1988, nr 5–6.
- Świątek-Horyń R., *Przed czerwonym trybunałem*, Londyn 1987.
- Więckowiak J., *Kościół katolicki w Gdyni*, Gdynia–Pelplin 2000.
- Zavadzka A., *Duszpasterstwo polskie na Wileńszczyźnie w okresie sowieckim (1944–1990)*, Białystok 2017.



**Adam Hlebowicz** (ur. 1962) – historyk i dziennikarz, pracownik Biura Edukacji Narodowej IPN. Autor książek: *Kościół w niewoli. Kościół rzymskokatolicki na Białorusi i Ukrainie po II wojnie światowej* (1991); *Katolicyzm w państwie sowieckim 1944–1992* (1993); *Wielkie Księstwo Pana Boga i okolice* (2004); *Biło-żowta Ukrainia* (2009); *Kaliningrad bez wizy* (2012); *Grażyna Lipińska* (2020); *Podróż na Wschód* (2021) i in.



EWELINA ŚLĄZAK

# PROBOSZCZ 5 KRESOWEJ DYWIZJI PIECHOTY

## KSIĄDZ WIKTOR JUDYCKI (1905–1955)



■ WIKTOR JUDYCKI, FOTOGRAFIA  
Z PODANIA O PRZYJĘCIE DO WILEŃSKIEGO  
SEMINARIUM, 1926 R. FOT. LITEWSKIE  
ARCHIWUM PAŃSTWOWE W WILNIE

**„Prawy Żołnierz Rzeczypospolitej i Kapłan według Serca Bożego”, jak pisano o nim w biuletynie księży kapelanów Polskich Sił Zbrojnych, ks. kanonik Wiktor Judycki był proboszczem 5 Kresowej Dywizji, a po wojnie duszpasterzem Polaków w Brompton Oratory w Londynie. Przeszedł razem z polskim wojskiem szlak z niewoli sowieckiej przez Bliski Wschód do Włoch i Wielkiej Brytanii, trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, Orderem Virtuti Militari i Złotym Krzyżem Biskupa Polowego. Był jednym z głównych inicjatorów powstania obrazu i rzeźby Matki Boskiej Kozielskiej.**



Wiktor Judycki urodził się 24 lutego 1905 r. w Bobrujsku w rodzinie urzędnika sądowego Władysława i jego żony Emilii z d. Bartoszewicz. Egzamin do klasy wstępnej gimnazjum rosyjskiego złożył w 1914 r., lecz po trzech latach przeniesiony został do nowo powstałej szkoły polskiej, w której do 1920 r. ukończył cztery klasy. Wojna polsko-bolszewicka zmusiła 7 lipca 1920 r. rodzinę Judyckich do opuszczenia na zawsze rodzinnego Bobrujska. Wyjechali do Wielkopolski, gdzie przebywali przez 14 miesięcy. Trudna sytuacja materialna stała się w sierpniu 1921 r. przyczyną kolejnej przeprowadzki, tym razem do Grodna, gdzie Wiktor podjął naukę w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Adama Mickiewicza.

Po zdaniu egzaminu dojrzałości, 28 września 1926 r. wstąpił do Seminarium Metropolitalnego Wileńskiego. Święcenia kapłańskie otrzymał 12 czerwca 1932 r. z rąk

abp. Romualda Jałbrzykowskiego w kościele akademickim św. Jana w Wilnie. Decyzją metropolity wileńskiego dzień po przyjęciu święceń skierowany został do pracy na parafie pw. św. Jana Chrzyciela w Holszanach, a dwa miesiące później przeniesiono go do parafii pw. Opatrzności Bożej w Słobódce (Zawierzu) w dekanacie brasławskim. Na prośbę dowództwa stacjonującego tam 19 batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza ks. Judycki został kapłanem kontraktowym. Mógł dzięki temu liczyć na pomoc żołnierzy w pracy charytatywnej, m.in. przy dożywianiu miejscowych dzieci.

W kwietniu 1936 r. zwrócił się do abp. Jałbrzykowskiego o zgodę na wstąpienie do wojska i podjęcie w nim pracy duszpasterskiej. Po dwóch latach posługi w parafii św. Michała Archanioła w Oszmianie przeniesiono go z pospolitego ruszenia do rezerwy duszpasterstwa wojskowego i mianowano kapłanem rezerwy ze starszeństwem z dniem 1 lutego 1938 r. Awans pozwolił mu na objęcie 10 kwietnia 1938 r. stanowiska kapłana 3 Szpitala Okręgowego w Grodnie przy ul. Lisowskiej 5, gdzie posługiwał do sierpnia 1939 r.

## **KAMPANIA POLSKA 1939 R. I NIEWOLA SOWIECKA**

W drugim tygodniu wojny ks. Judycki został kapłanem Ośrodka Zapasowego Suwalskiej i Podlaskiej Brygady Kawalerii. 24 września, po wkroczeniu wojsk sowieckich na Wileńszczyznę, przekroczył z częścią żołnierzy brygady granicę polsko-litewską i został internowany w obozie nr 2 w Rakiszkach na Litwie, ulokowanym w pałacu Przeździeckich.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia 1939 r. udało się ks. Judyckiemu wysłać list do abp. Jałbrzykowskiego, w którym informował o swoim położeniu: „znajduję się obecnie w obozie internowanych w Rakiszkach na Litwie. Granicę przekroczyłem wraz ze swoim oddziałem, do którego byłem przydzielony na czas wojny, jako naczelnny kapłan. Spełniam tu opiekę duszpasterską nad przeszło tysiącem osób wojskowych. W pracy swej nie napotykam na żadne przeszkody. Pokornie proszę Waszą Ekscelescję o dalsze dyrektywy i rozkazy”<sup>1</sup>. W obozie ks. Judycki odprawiał Msze św. dla żołnierzy, po których zawsze śpiewano pieśń *Boże, coś Polskę*.

---

<sup>1</sup> Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka (Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich), Wileńskie Seminarium Duchowne, F342-12544, List ks. Wiktora Judyckiego do abp. Romualda Jałbrzykowskiego z obozu w Rakiszkach, 18 XII 1939 r., k. 41.

■ OBRAZ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY  
ZWYCIĘSKIEJ, ZWANY PÓŹNIEJ MATKĄ BOŻĄ  
KOZIELSKĄ, DEUTA POR. TADEUSZA  
ZIELIŃSKIEGO. FOT. [HTTPS://BOBOLA.CHURCH/PL](https://bobola.church/pl)

Po zajęciu Litwy przez wojska sowieckie ks. Judycki został 13 lutego 1940 r. aresztowany przez NKWD i osadzony w obozie dla internowanych nr 1 w Kalwarii. Wiosną 1940 r. władze sowieckie zlikwidowały obóz specjalny NKWD w Kozielsku – w związku ze Zbrodnią Katyńską – i zorganizowały na jego miejscu obóz jeniecki Kozielsk II. Po kilku miesiącach zaczęły do niego napływać kolejne transporty polskich oficerów.

Ksiądz Judycki trafił tam z obozu w Kalwarii w połowie lipca 1940 r. Drugą grupę polskich oficerów NKWD traktowało łagodniej, pozwalano na kontakt ze światem zewnętrznym, dzięki czemu uwięzieni w obozie kapelani w paczkach z Wilna otrzymywali opłatki oraz rodzynki do wyrabiania komunikantów i wina mszalnego. Ksiądz Judycki potajemnie, wbrew zakazom władz sowieckich, odprawiał Msze św., głosił kazania i spowiadał.

Uwięzieni żołnierze utworzyli Koło Religijno-Rycerskie „Marianum”, jednym z jego założycieli był ks. Judycki. Staraniem członków koła w obozie Kozielsk II oraz w Griazowcu powstały dwa obrazy Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej – zwane później Matką Bożą Kozielską – patronki koła, a później całego 2 Korpusu Polskiego. Wizerunki te zostały wykonane z przeciętej na pół deski lipowej. Jeden namalował rtm. Michał Siemiradzki, a drugi wyrzeźbił por. Tadeusz Zieliński. Pierwszy powędrował z grupą podchorążych i policjantów na północ, aż do łagru na Półwyspie Kolskim. Znalazł się później w kaplicy polowej 5 Dywizji Piechoty formowanej od 1941 r. w Tatiszczewie nad Wołgą, której kapelanem został ks. Judycki. Obraz Matki Boskiej Kozielskiej przebył cały szlak bojowy 2 Korpusu przez Persję, Irak,



Palestynę, gdzie 24 grudnia 1943 r. dokonano oficjalnego przekazania go Armii Polskiej. Wraz z wojskiem w ołtarzu polowym przewędrował dalej przez Egipt, Libię oraz Włochy. Drugi wizerunek Matki Boskiej Kozielskiej – wyrzeźbiony – przez Buzułuk trafił do sztabu gen. Władysława Andersa.

## **W ARMII GEN. ANDERSA**

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej ks. Judycki wraz z pozostałymi polskimi oficerami internowanymi w obozie Kozielsk II został przeniesiony 2 lipca do obozu specjalnego NKWD w Griazowcu. Zwolniony z końcem sierpnia, 3 września w Tatiszczewie wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS, gdzie mianowano go kapłanem 5 Pułku Artylerii Lekkiej 5 Dywizji Piechoty. Pełnił posługę duszpasterską najpierw w Ośrodku Zapasowym Armii, przekształconym w Ośrodek Organizacyjny Armii, następnie na początku stycznia 1942 r. został proboszczem 8 Dywizji Piechoty w Czokpaku. Wiosną 1942 r. przez port w Krasnowodzku nad Morzem Kaspijskim ewakuowano z ZSRS do portu Pahlavi w Iranie wojska polskie oraz liczącą ponad 40 tys. osób ludność cywilną. Zaangażowanie ks. Judyckiego w pracę duszpasterską oraz jego gorliwa służba wśród żołnierzy i cywilów zostały zauważone przez dowództwo i 28 sierpnia 1942 r. mianowano go kapłanem Komendy Obwodu Ewakuacyjnego nr 1 w Pahlavi. Jego staraniem na miejscowym cmentarzu ormiańskim utworzona została kwatera polska. Szacuje się, że ponad 600 osób zmarło niedługo po przybyciu do Pahlavi. Do każdego pochówku ks. Judycki wkładał butelkę z personaliami zmarłej osoby.

W pracy duszpasterskiej ks. Wiktor musiał się mierzyć ze stale pogarszającymi się nastrojami wśród żołnierzy. Szczególnie dotyczyło to osób, które przeżyły sowieckie represje. Jako kapłan przy każdej nadarzającej się okazji starał się podnosić morale, wykorzystując do tego prelekcje nawiązujące do historii Polski, szczególnie chwały oręża polskiego, podkreślając przy tym religijność narodu polskiego. Głębokie przywiązanie żołnierzy do tradycji chrześcijańskich uwidoczniło się między innymi w organizowanych świętach religijnych. Przykładem były rekolekcje wielkopostne 1943 r., podczas których liczna rzesza żołnierzy przystąpiła do spowiedzi świętej. W Niedzielę Wielkanocną ks. Judycki poświęcił wzniesioną w Qayara w Iraku przez żołnierzy 3 Dywizji Strzelców Karpackich kaplicę ku czci Królowej Korony Polskiej. W homilii ks. Judycki podkreślał, że kaplica stanowi



■ OBRAZ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY  
ZWYCIĘSKIEJ, ZWANY PÓŹNIEJ MATKĄ  
BOŻĄ KOZIELSKĄ, PĘDZŁA RTM. MICHAŁA  
SIEMIRADZKIEGO.  
FOT. WWW.RAKOWIECKA.JEZUICI.PL

wotum dziękczynne żołnierza  
polskiego za dotychczasową  
opiekę Matki Bożej, a także  
jest wyrazem prośby „o zwy-  
cięstwo dla naszych znaków”<sup>2</sup>.

### POD MONTE CASSINO

Po reorganizacji 5 Dywizji Pie-  
choty przeprowadzonej w mar-  
cu 1943 r. utworzono 5 Kresową  
Dywizję Piechoty, której szefem  
duszpasterstwa i jednocześnie  
proboszczem został ks. Judycki.  
Jako jej kapelan w maju 1944 r.

wziął udział w bitwie o Monte Cassino. Tuż przed rozpoczęciem walk ks. Judycki  
wygłaszał w oddziałach pogadanki, podkreślał w nich najważniejsze wartości, któ-  
rymi powinni kierować się żołnierze – honor, patriotyzm i wiarę. W czasie przygo-  
towań do bitwy spowiadał żołnierzy. Starał się ich przygotować „na dobrą śmierć”,  
co wywoływało czasami niezadowolenie dowódców, którzy uważali, że działania  
ks. Judyckiego obniżają morale żołnierzy. Tymczasem on tłumaczył, że uświadomiony  
żołnierz to żołnierz odważny. Każdego dnia odprawiał przed obrazem Matki Boskiej  
Kozielskiej polowe Msze św.

Przez żołnierzy oraz pozostałych duszpasterzy ks. Judycki zapamiętany został  
jako osoba o wyjątkowej odwadze oraz empatii. Dominikanin, o. Józef Maria  
Bocheński, który towarzyszył codziennie bp. Józefowi Gawlinie na patrolu linii



<sup>2</sup> J. Odziemkowski, *Służba duszpasterska Wojska Polskiego 1914–1945*, Warszawa 1998, s. 186.

frontu, wspominał: „Ksiądz Cieński opowiadał mi kiedyś, jakie metody stosowali ks. Judycki i ks. Joniec, kiedy im się jakiś kapelan załamał pod ogniem. Obaj brali go do siebie na kwaterę, pocieszali, karmili. Potem ks. Judycki kładł go do własnego łóżka i siedł za niego pełnić służbę. Ks. Joniec zaś brał delikwenta do jeepa, odwoził na linię i mówił: »Tu masz zdechnąć, cholero!« Skutek był w obu wypadkach doskonały”.

Trud pracy duszpasterskiej ks. Judyckiego podczas bitwy o Monte Cassino opisuje kolejna relacja o. Bocheńskiego: „Z piekielnego traktu, migając pod siatkami maskowniczymi i tymi napisami »Nie daj się zabić!«, wypadły na pełnym gazie dwa łażiki. Przy kierownicy pierwszego chuda postać i surowa twarz ks. Wiktora Judyckiego, szefa Duszpasterstwa 5 Dywizji Kresowej. W drugim, starszy pan w przeciwpierzutowym płaszczu od kurzu i stalowym hełmie na siwych włosach: to Ekszelencja na jednej z codziennych arcybiskupskich wizyt. Łażiki sadzą w dymie i ryku z wyboju na wybój, dosłownie jak konie. Bum! Granat koło drogi. Zakręt, znowu granat i łażiki wpadają na wysunięty Punkt Opatrunkowy. Powitanie w tym dymie i huku jest jedyne: kapelan klęka, jak ryt nakazuje, doktorzy prężą się służyć, a w oczach chłopców czytam radość z dostojnych odwiedzin”<sup>3</sup>.

Odwagę ks. Judyckiego, który w trakcie działań bojowych 2 Korpusu przebywał zawsze na pierwszej linii toczonych walk, potwierdza jeszcze jeden cytat: „Niejednokrotnie, wypełniając swe obowiązki duszpasterskie znalazł się w niebezpieczeństwie, jednak nie zważał na nie, twardo i po męsku je znosił, dając dowody męstwa i poświęcenia. W czasie akcji na Centofinestre w dniu 2 lipca 1944 r. podczas silnej nawały artylerii nieprzyjaciela na S. Biaggio – ks. ppłk Wiktor Judycki dostaje się między palące się wozy i carryery. Nie tracąc przytomności umysłu samorzutnie organizuje pomoc i wyprowadza z niebezpieczeństwa część wozów z amunicją i ludźmi. Swoją brawurą i poświęceniem daje przykład i wzmacnia ducha żołnierzy w bardzo trudnym momencie, a przez wykazanie dużej odwagi osobistej, opanowania i inicjatywy, doprowadza do uratowania ludzi i sprzętu”<sup>4</sup>. Po zwycięskiej bitwie o Monte Cassino ks. Judycki wraz z żołnierzami 5 KDP wziął jeszcze udział w lipcu 1944 r. w walkach o Ankony oraz w kwietniu 1945 r. o Bolonię.

<sup>3</sup> *Między logiką a wiarą. Z Józefem M. Bocheńskim rozmawia Jan Parys*, Warszawa 1998, s. 298.

<sup>4</sup> B. Szewdo, *Zawsze w pierwszej linii. Kapłani odznaczeni Orderem Virtuti Militari 1914–1921, 1939–1945*, Warszawa 2004, s. 66.



■ POLSKI CMENTARZ WOJENNY W ANZALI (DAWNIEJ PAHLAVI), IRAN. FOT. DOMENA PUBLICZNA

Za odwagę i trud poniesiony w walkach o Monte Cassino jako pierwsze upamiętnienie wzniesiono pomnik 5 KDP. Usytuowano go na wzgórzu 575 w masywie Monte Cassino zdobytym 19 maja 1944 r. Prace przy budowie ruszyły już w dwa tygodnie po zakończeniu walk, w pierwszej połowie czerwca 1944 r. – na betonowej podstawie żołnierze zamontowali dwunastometrowy metalowy krzyż. Wiosną 1945 r. ukończono budowę, lokując u podstawy krzyża dwie kamienne płyty z napisami w języku polskim oraz łacińskim: „W imię praw boskich i ludzkich za waszą wolność i naszą w spełnieniu testamentu przodków w wykonaniu obowiązku żyjących jako drogowskaz dla przyszłych pokoleń za Wilno i Lwów, symbole mocy Rzeczypospolitej walczyli – umierali – zwyciężali” oraz „Żołnierze 5 Kresowej Dywizji Piechoty przemocą z Ojczyzny wyzuci, poprzez więzienia, obozy, tundry Sybiru, pustynie i morza – w marszu do Polski – stoczyli tu 7-dniowy krwawy bój. 503 poległo, 1531 rany odniosło”. Nad pierwszą inskrypcją umieszczono wykonany ze spiżu herb Rzeczypospolitej Trojga Narodów (o trzech polach z wizerunkiem



Orla Białego, Pogoni i Archaniola Michała), który – niestety – został skradziony. Zagrabiona została także spiżowa oznaka 5 KDP oraz herby Lwowa i Wilna znajdujące się na urnach w narożnikach ponad płytą. Pierwszego poświęcenia pomnika dokonał 10 czerwca 1944 r. kapelan 5 KDP ks. Judycki. W pierwszą rocznicę zwycięskiej bitwy o Monte Cassino, 18 maja 1945 r., odbyła się główna uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika, którą celebrował za poległych w walce i za Ojczyznę także ks. Judycki.

## EMIGRACJA

Po zakończeniu działań wojennych i po demobilizacji 2 Korpusu Polskiego ks. Judycki wyemigrował wraz z większą częścią żołnierzy do Wielkiej Brytanii, gdzie w 1950 r. objął obowiązki proboszcza parafii Brompton Oratory w Londynie. Był



■ POMNIK 5 KRESOWEJ DYWIZJI PIECHOTY NA MONTE CASSINO. FOT. WWW.GOV.PL



to najprężniej działający ośrodek duszpasterski dla Polaków przebywających na emigracji. Tam też znalazł się wizerunek Matki Boskiej Kozielskiej. W czasie posługi kapłańskiej w Wielkiej Brytanii ks. Judycki udzielał pomocy żołnierzom, ich rodzinom oraz sierotom i wdowom. Na ten cel współtworzył Funduszu Pomocy Wdowom, Sierotom i Inwalidom 5 KDP. Płomienne, patriotyczne homilie wygłaszane przez niego co niedziela, transmitowane były od maja 1952 r. przez Radio Wolna Europa.

Obozy sowieckie, a przede wszystkim trudy wojennej tułaczki nadwątlily siły ks. Judyckiego, który od listopada 1954 r. zaczął podupadać na zdrowiu. Zmarł 4 lutego 1955 r. Spoczął na cmentarzu przy Old Brompton. Uroczystości pogrzebowe zgromadziły ponad 40 polskich kapłanów. Słowa pożegnania nad mogiłą ks. Judyckiego wygłosił gen. Anders: „Wspominać go będę jako sprawiedliwego przełożonego, który nie szukał dla siebie sławy kosztem trudów swoich podwładnych, lecz był ich najlepszym opiekunem i bratem, co potrafi wymagać od nich wiele, ale najwięcej wymagał od samego siebie. Towarzysze obozowej niedoli i przeżyć wojennych wspomną o Zmarłym jako o dobrym i ofiarnym koleźce, a przede wszystkim jednak o dobrym duszpasterzu”<sup>5</sup>.

Za postawę na polu walki uhonorowany trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Monte Cassino, włoskim Croce di Guerra al Valor Militare. Arcybiskup Gawlina odznaczył ks. Judyckiego Złotym Krzyżem Biskupa Polowego oraz przywilejem rakiety i mantoletu<sup>6</sup>. Generał Anders nadał mu pośmiertnie Srebrny Krzyż Orderu Virtuti Militari.

---

<sup>5</sup> W. Wyszowadzki, *Ks. Kazimierz Sołowiej (1912–1979). Gorliwy duszpasterz i wielki patriota w trosce o wolność ojczyzny*, Warszawa 2021, s. 67–68.

<sup>6</sup> Rakieta jest to rodzaj komży o wąskich rękawach, podbita kolorową tkaniną (najczęściej fioletową). Z kolei mantolet to krótka peleryna zakładana na rakiętę.



**Ewelina Ślęzak** (ur. 1989) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi. Autorka książki: *Ksiądz infułat Apolinary Leśniewski (1891–1984). Biografia proboszcza parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Sieradzu* (2015) oraz redaktorka (z A. Kuprianisem) *Rok 1939 w Łodzi i w województwie łódzkim. Losy ludności cywilnej* (2020) i (z W. Glińskim) *Archidiecezja łódzka w latach 1920–2020. W setną rocznicę powstania* (2023).



## **GDYBY NIE PRYMAS, TOBY TEGO KOŚCIOŁA NIE BYŁO**

### **RELACJA KS. CZESŁAWA SĄDŁOWSKIEGO**

„Ja sam byłem, a parafia liczyła ok. 5 tys. [wiernych], więc miałem dużo roboty, jeszcze katechizacja i do proboszcza pojechać do szpitala odwiedzić i tak dalej. Wtedy pomagał mi student z KUL-u w tej pracy. Kiedy ześmy przyjeżdżali z kołody, to ten ksiądz, student, który pracował tutaj w Jasieńcu przez dwa lata, pytał się, jakie są moje wrażenia z kołody. Mówię mu, że uczyć dzieci i owoców swojej pracy nie widzę. Nie chodzą do kościoła, może mają daleko czy coś. No i zaczęliśmy rozmawiać na ten temat. W jaki sposób załatwić sprawę zorganizowania jakiegoś ośrodka duszpasterskiego tutaj. No i doszliśmy. Ksiądz powiedział: »A może jest jakiś budynek, który mógłby służyć za kaplicę?«. Rzeczywiście był taki młody gospodarz, który pił, miał trzy córki, małe dzieci. No i ten budynek stoi. Gospodyni też była załamana – co ona będzie robiła z tym wszystkim? Wtedy ześmy podjęli decyzję, że ja będę koło tego chodzić.

■ KS. PRYMAS STEFAN WYSZYŃSKI PRZYBYWA DO ZBRÓSZY, BY DOKONAĆ PONOWNEGO, TYM RAZEM „LEGALNEGO”, POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA, 17 SIERPNI 1974 R. FOT. ZBIORY KS. C. SĄDŁOWSKIEGO

Napisaliśmy prośbę do ks. kard. Wyszyńskiego o tej propozycji i naświetliliśmy całą sprawę, ile tych ludzi może być, jakie to są wsie. To zostało przekazane do Warszawy kardynałowi i później pojechaliśmy do niego. Przyjął mnie i zlecił tę całą sprawę, żebym ją prowadził. Byłem jeszcze bardzo młody, miałem 29, może 30 lat. Jako młody ksiądz, po półtora roku wikariatu na wsi, na razie byłem w Jasieńcu, ale potem, kiedy powstawały różnego rodzaju plotki, to pojechałem do księdza kardynała i powiedziałem, że się przeprowadziłem do Zbroszy, żeby być na miejscu, bo inaczej to wszystko upadnie. I prymas się zgodził. Gdyby nie prymas, toby tego kościoła tutaj nie było. Przed laty ojciec kardynała pracował jako organista we Wrociszewie, a to jest 10 km stąd. Jak kardynał był studentem na KUL-u, był już księdzem, przyjeżdżał tam i proboszczowi we Wrociszewie pomagał. A z ojcem mieszkał na organistówce. I mówił ksiądz kardynał, że po sumie, po obiedzie wychodził z ojcem poprzez las do Zbroszy. I te panie ze Zbroszy, kiedy był z ojcem, to mówiły: »Potrzebny nam jest kościół«. [...] Ja tu przyszedłem 10 marca [1969 r.] i jeszcze było bardzo zimno, mróz. Pod koniec maja było poświęcenie tej kaplicy. To już wyprowa-

dzaliśmy kury, konie, świnie z tej obo-ry, żeby była kaplica. To wszystko już było przygotowane. I przyjechała jakaś komisja, która stwierdziła, że to grozi zawaleniem. Bo władza nie chciała, żeby ta kaplica powstała.

### **Jakie były przeciwności ze strony władzy?**

Ta najważniejsza rzecz, to jest ustrój socjalistyczny, nowa ideologia, lepsza niż chrześcijaństwo. I sam to słyszałem na własne uszy, że ustrój jest przeciwny każdej religii – tak to tłumaczono. Później, 4 lipca 1969 r. [...] zabrano mnie o szóstej rano. Chciałem uciec z domu przez okno. A na drzewie był tajniak. I wtedy zamknąłem okno i ubierałem się, a oni mówili mi, żebym nic nie wkładał na siebie, »bo księdza przywieziemy«. »Nie, ja mam sutannę, to muszę być w sutannie«. Były trzy przesłuchania i w nocy mnie wypuszczono o jedenastej. Nie chciałem wtedy wychodzić i prosiłem o samochód. A oni powiedzieli mi, że »wszystkie samochody mamy w tej chwili w remoncie«. Wyszedłem, bo na Sierakowskiego byłem, przy katedrze praskiej. Wyszedłem i masę jechało taksówek koło komendy, ale żadnej nie zatrzymałem. Puste były. I zaplanowałem sobie, że jak nocą wyjdę, to pójdę na dworzec

i ze środka szeregu wezmę taksówkę i wyjadę. I tak zrobiłem. Wtedy tą taksówką dojechałem do Raszyna, do byłych parafian. Tam przenocowałem, a rano wróciłem. Jeszcze byłem w kurii i wróciłem do Zbroszy. Trzy kilometry od niej był ostatni przystanek. Wtedy już dowiedzieli się, że ja jadę, to miałem już gromadę ludzi, i ona mnie doprowadziła tutaj do Zbroszy. I z początku nie wiedziałem, jaką decyzję zrobić i co mam dalej robić. Przyszła jedna pani...

### Co się stało z kaplicą?

Została zamieniona na magazyn i tam przywieziono jakiś sprzęt rolniczy. To wszystko było nieprzydatne, nikt tego nie chciał wziąć. Później zabrano

ten sprzęt, przywieziono cement i tego cementu też nie kupowano. I on skawalił się i później gdzieś go wywozili samochodami.

### Wraca ksiądz i...

Tak. No wracam z Warszawy i dwa tygodnie odprowadzam Msze św. u siebie. I zastanawiam się, co dalej robić. I przychodzi jedna z pań ze wsi sąsiedniej i zamawia Mszę św., żebym odprawił w intencji szczęśliwych zbiorów. Podjąłem wtedy decyzję, że przyjadę tam na miejsce odprawiać Mszę. To było Przemienienie Pańskie. I znalazłem się tam o godzinie siódmej i zauważyłem, że sporo ludzi było na tej Mszy. Podjąłem decyzję, że będę odprawiać Msze po domach i będę myślał, co dalej ro-



■ Ks. CZESŁAW SADŁOWSKI PRZY POWIELACZU.  
Fot. AIPN





■ PRZEPROWADZONA PRZEZ MO KONTROLA KAPLICY W ZBROSZY DUŻEJ, ZDJĘCIE OPERACYJNE SB, WIOSNA 1969 R.  
FOT. AIPN

bić. Cały teren podzieliłem na cztery rejony i w każdym rejonie odprawiałem w niedzielę Mszę św. A wieczorem odprawiałem Mszę tam, gdzie kto Mszę zamówił. I wtedy też wyświetlałem filmy religijne, bo też brałem te filmy od księży marianów z ul. Szwedzkiej. [...] I wieczorami byłem na podwórkach, tam gdzie była ściana pobielona. Ta ściana była ekranem. Ludzie zjeżdżali wtedy jak na odpust, na furmankach. Całe podwórko ich było. [...] Prawnik mi wtedy powiedział: »Nie dać im [komunistom], proszę księdza, spokoju, tylko trzeba narozrabiać«. I rzeczywiście to tak trzeba było wtedy myśleć. Co nowego zrobić, żeby ich zaskoczyć? Ale wtedy przychodzą pomy-

śły różne. Kontakty też z ludźmi. To tak ludzie na te Msze przyjeżdżali całymi rodzinami, i na wieś tu z Warszawy, to z sąsiednich parafii. Bo nigdy nie widzieli, żeby Msza św. była odprawiana w domu, gdzie nie ma ołtarza i tak dalej. No i byli zadowoleni. W zwykły dzień cały dom był zajęty. Miałem wtedy takie podręczne kolumny i z tym wszystkim jechałem. Mieszkańcy się nie bali, mimo że było ryzyko jakiegoś kolegium. [...]

### **Ksiądz odprawia nabożeństwa po domach. I co się dzieje dalej?**

Dalej ludzie jeżdżą bardzo często do Warszawy, przeważnie kobiety. Te delegacje są liczne. I upominają się

## Ksiądz Czesław Sadłowski



Budowniczy kościoła w Zbroszy Dużej, pierwszy proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzyciela. Współorganizator i duszpasterz Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. Inicjator i gospodarz Uniwersytetu Ludowego na te-

renie parafii. Współpracownik opozycji demokratycznej w okresie PRL.

Urodził się 5 grudnia 1938 r. we wsi Malinówka k. Suwałk. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie w 1967 r. przyjął święcenia kapłańskie. W tym samym roku trafił jako wikariusz do parafii św. Rocha w Jasieńcu. Inspirował wysyłanie petycji do władz państwowych o zgodę na budowę kościoła w Zbroszy. Po wielu latach zmagani i zniszczeniu prowizorycznych kaplic (w 1969 i 1972 r.), władze uległy. Kościół pw. św. Jana Chrzyciela i nowa parafia zostały erygowane w 1974 r. przez kard. Stefana Wyszyńskiego.

Po protestach robotniczych w Radomiu (1976 r.) ksiądz wraz z częścią wiernych wysłał petycję do Sejmu PRL w obronie aresztowanych członków KOR i przetrzymywanych w więzieniach robotników. 9 września 1978 r. w dolnym kościele w Zbroszy w odpowiedzi na niekorzystną

dla rolników ustawę emerytalną powołany został Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, w którego działalność ks. Sadłowski silnie się zaangażował. Komitet wydawał własne pisma drugoobiegowe „Niezależny Ruch Chłopski”, „Biuletyn Informacyjny Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej”, „Biuletyn Zbroszański” i „Solidarność Wiejska Ziemi Grójeckiej”, a 3 lutego 1979 r. odbyły się pierwsze zajęcia niezależnego Uniwersytetu Ludowego. Wykłady prowadzili znani działacze opozycji Marzena i Wiesław Kęcikowie, Zofia i Zbigniew Romaszewscy i in.

Za swą działalność ks. Sadłowski był represjonowany, szykanowany i zastrasczany przez SB. W styczniu 1982 r. „nieznani sprawcy” próbowali nawet podpalić plebanię, na szczęście pożar został w porę ugaszony przez proboszcza.

Ksiądz Sadłowski już w 1974 r. otworzył w dolnym kościele dyskotekę bezalkoholową, a następnie gabinet lekarski, bibliotekę, a w wolnej Polsce zorganizował klub sportowy. W 1989 r. rozpoczęła emisję parafialna rozgłośnia radiowa.

Odnaczony m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2006), Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (2017), Odznaką Honorową „Zasłużony dla Mazowsza” (2013). Laureat Nagrody Fundacji Polcul (1990).

o kościoł. Oni tam, ci urzędnicy, ich nie przyjmują. Czy tam w Komitecie Centralnym partii, czy to w wojewódz-

twie, to wszystko było odmownie załatwiane. I w końcu też przyszli rolnicy do mnie i mówią: »Proszę księdza, zbli-



■ WSPÓLNA MODLITWA DZIĘKCZYNNA DUCHOWIEŃSTWA ZA „CUD W ZBROSZY DUŻEJ”, 17 SIERPNIA 1974 R.  
FOT. ZBIORY KS. C. SADŁOWSKIEGO

żają się święta Wielkanocne. No, my nie możemy marznąć na dworze. Może pobydrujemy jakiś namiot?». Zgodziłem się. Pojechałem do Białobrzegów, kupiłem drewno i to wszystko zawiozłem z powrotem do lasu i w lesie tam jeden z parafian, cieśla, to wszystko przygotował i w nocy, w ciągu dwóch godzin taki namiot postawiliśmy 10 na 10 m i okryliśmy plandekami, takimi z samochodu. Wyniosłem Najświętszy Sakrament i tam przychodzili ludzie, modlili się. No i doszło do tego, że ja wyjechałem wtedy do Warszawy załatwiać różne sprawy, takie związane z duszpasterstwem i z przygotowaniem do świąt Wielkanocy. W tym czasie przyjechała

»klasa robotnicza«, jak oni [komuniści] mówili, i zlikwidowali ten namiot. Kiedy oni to zlikwidowali, to następnego dnia dzieci zaczęły znosić sztachety, drągi i budować kaplicę; zbierali też worki po nawozach. Obijali to, ale oni znowu przyjechali i to wszystko zabrali. A cały ten sprzęt z tego namiotu wywieźli do Jasieńca i tam te liturgiczne rzeczy, czy też Najświętszy Sakrament to zrzucili w sieniach kościelnych, tam gdzie były kubły na śmieci, szczotki. No i kard. Wyszyński w Wielki Czwartek powiedział o tym wydarzeniu do księży, którzy byli w katedrze.

**To się dzieje w 1972 roku?**

Tak.

### Przychodzi Wielki Czwartek...

I kardynał do księży, którzy tam byli zebrani do odnowy – bo to jest taki dzień kapłański, kiedy odnawia się przyrzeczenia kapłańskie – powiedział o Zbroszy, a w Wielką Sobotę miał kazanie w katedrze. I z tym kazaniem zwrócił się do mieszkańców Zbroszy, którzy nie mają kościoła, a Najświętszy Sakrament został sprofanowany. No i wtedy zaczęły się po tym wszystkim rozmowy między Kościołem i państwem. I w maju, pod koniec maja, kuria otrzymała pismo, że będzie zezwolenie na budowę kaplicy. [...]

Ja byłem zaskoczony, że ksiądz kardynał [Wyszyński] to wszystko zlecił. Nie znałem takiego czegoś, żeby młodemu księdzu dać budowę kościoła czy tworzenie parafii. No i ksiądz kardynał też stawał w mojej obronie. Ja tam mogłem zawsze przyjść o każdej porze dnia i nocy – żeby, jakby coś było trudnego, coś nie do rozwiązania, są różne sytuacje – to kardynał mnie przyjmował bez zapowiedzi. Normalnie, to trzeba złożyć pismo, prosić o audiencję, a tutaj takiego czegoś nie było. No i też wszędzie ksiądz kardynał gdzie mógł, to sta-

wał w mojej obronie i też opowiadał tę historię, jaka tutaj się działa. W seminarium nawet profesorowie mówili: »Wasz kolega, który niedawno został wyświęcony, jest prześladowany« i tak dalej. [...] To było głośno, bo dziennikarze też tutaj przyjeżdżali. [Ksiądz kardynał] mówił też papieżowi Pawłowi VI, jak chodzę po domach i odprawiam Mszę św., jak się tworzy parafię. [...] Jestem bardzo zadowolony z tego, że nie otrzymywałem jakichś gróźb czy jakieś suspensy. Jak tylko tu przyszedłem i byłem w Zbroszy, że przeprowadziłem się do Zbroszy bez żadnego zezwolenia, to było nie do pomyślenia. Myślałem, że dostanę jakieś upomnienie czy coś na piśmie. Nic z tego. Tylko zawsze mnie popierał i zawsze coś od niego otrzymywałem na kościół. I on wtedy też wyciągnął z kieszeni 10 tys. zł i mnie dał. Ja tego nie chciałem brać, ja mówiłem, że mam intencje od ludzi i ludzie mnie karmią i dobrze się czuję. »Nie. Weź, to ci się przyda«. Ale też pytał się, czy mam w czym chodzić, czy mam ciepłe ubrania i tak dalej. Był bardzo bliski, interesował się i stawał w mojej obronie”.

Opracował:

dr Grzegorz Łeszczczyński, BEN IPN





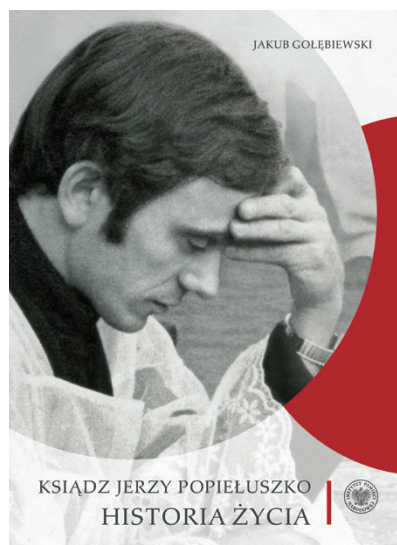
JAKUB GOŁĘBIEWSKI,  
*KSIĄDZ JERZY POPIELUSZKO. HISTORIA ŻYCIA*,  
WARSZAWA 2024, 440 S.

TOMASZ SZTURO

## KSIEDZA JERZEGO TRIUMF NAD ZŁEM

Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko stał się częścią solidarnościowego mitu, który z różnych względów uległ obecnie społecznej dewaluacji. Przez lata starano się zepchnąć przesłanie jego życia do wydarzeń z odległej przeszłości, umniejszając jego znaczenie. Powód był prosty – postać ks. Jerzego, jego wartości obnażały pustkę współczesnego świata.

Tym cenniejsza wydaje się praca Jakuba Gołębiewskiego, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Historia życia*. To solidne kompendium o życiu i śmierci błogosławionego, napisane rzetelnie, które nie narzucając żadnych interpretacji, pozwala wejrzeć w złożoność duchowego życia i intencji kapłana. Album rekonstruuje tę niezwykłą biografię na tle newralgicznych momentów historii XX w. Poznajemy krajobrazy rodzinnej miejscowości księdza i migawki z życia mieszkańców, któremu rytm nadawały wiara, umiłowanie Ojczyzny i etos pracy. Album portretuje najważniejsze etapy drogi Popiełuszki, aż



po beatyfikację. Bardzo cenne są fotografie odręcznie pisanych listów i notatek ks. Jerzego, które dają wrażenie bliskości, wręcz więzi, odsłaniają to, jakim był człowiekiem – skromnym, wrażliwym, głęboko refleksyjnym. Przede wszystkim jednak oddanym Bogu, którego – jak twierdził – należy widzieć zwłaszcza w drugim człowieku. Nie ma wątpliwości, że Popiełuszko żył sprawami wiary, wzywał wszystkich, by szli drogą miłości. Sam był człowiekiem skromnym, nieśmiałym, od którego emanowała niezwykła charyzma – co widać nawet po latach, na zamieszczonych w albumie zdjęciach.

Lektura książki Jakuba Gołębiewskiego pozwala dostrzec, że kapłaństwo traktował jako posługę, służbę najbardziej potrzebującym. Stąd jego obecność tam, gdzie ludzie cierpieli, stąd jego upominanie się o krzywdzonych i uciskanych. Wpływ na przyszłego błogosła-

wionego wywarły obchody tysiąclecia Chrztu Polski i Wielka Nowenna, które miały być duchową i religijną odnową Polaków po traumie II wojny światowej. Miały też wzmocnić więź narodu z Kościołem. W kraju z jednej strony wzbierały religijna żarliwość i entuzjazm, a z drugiej – nasilały się bezpardonowe ataki władz na Kościół. Pretekstem był słynny list biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r. (*Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim*). Akt uwolnił furię komunistycznych władz, atakowano Kościół i duchownych w mediach, administracyjnie, ale też fizycznie. Reżim dążył do skompromitowania hierarchów w oczach wiernych, odebrania im autorytetu i wiarygodności. Jedną z form represjonowania Kościoła była obowiązkowa służba wojskowa kleryków, którą w roku 1966 rozpoczął także Popiełuszko (w 54 Szkoleniowym Batalionie Ratownictwa Terenowego w Bartoszycach). Nie zapominał o powołaniu, modlił się, za co ściągał na siebie dodatkowe szykany, a to z kolei odbiło się na jego zdrowiu – zachorował na nadczynność tarczycy. W dniu 13 maja 1971 r. przyszedł błogosławiony zmienił imię na Jerzy Aleksander, ze względu na fatalne skojarzenia z imieniem Alfons, które otrzymał na chrzcie. Rok później, 28 maja 1972 r.

kard. Stefan Wyszyński wyświęcił go na kapłana.

Do kapłaństwa podchodził z niezwykłą powagą, próby zwerbowania go przez Służbę Bezpieczeństwa spełzły na niczym. Przełomem w życiu ks. Jerzego okazał się rok 1980. Właśnie wtedy odprawił Mszę św. dla strajkujących pracowników Huty „Warszawa”, a potem zainicjował powstanie duszpasterstwa ludzi pracy i blisko związał się z powstającą Solidarnością. W 1981 r. zorganizował pierwszy w kraju nieformalny punkt dystrybucji leków i artykułów medycznych, które przysyłane były do Kościoła z Zachodu. W trakcie strajków studenckich, które wybuchły zimą 1981, wiele dni i nocy spędził z protestującymi studentami warszawskiej Akademii Medycznej, udzielając im posługi kapłańskiej. Późną jesienią 1981 r. wspierał także strajkujących studentów Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie.

Gdy wybuchł stan wojenny, nie traktował żołnierzy jak wrogów, w Wigilię podchodził do nich z opłatkiem, podobno niektórzy z nich nawet chcieli się wyspowiadać. Od początku pragnął „zło dobrem zwyciężać”. Służby próbowały zatrzymać ks. Popiełuszkę, a mimo to zaangażował się w pomoc internowanym. Uczestniczył w roli obserwatora w rozprawach, przekazywał osadzonemu informacje, or-

ganizował paczki, wspierał wyrzuconych z pracy. Od 17 grudnia 1981 r. był członkiem Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Wiele fotografii z biograficznego albumu obrazuje miejsce, które w symboliczny sposób zrosło się z jego działalnością – kościół pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Właśnie tam od lutego 1982 r. ks. Popiełuszko odprawiał głośne Msze św. za Ojczyznę, które tak niepokoiły komunistyczne władze. Do ich oprawy zapraszał artystów i ludzi kultury, którzy do aktualnych czytań dobierali właściwe teksty literackie. W nabożeństwach brało udział kilkanaście tysięcy wiernych. Nic więc dziwnego, że Służba Bezpieczeństwa wszczęła przeciwko Popiełuszcze działania operacyjne. Bolesnym wstrząsem dla ks. Jerzego była śmierć Grzegorza Przemyka, zamordowanego przez milicjantów. Z tym większą energią zaangażował się więc w organizację pogrzebu licealisty (Mszę pogrzebową odprawił bp Władysław Miziołek), mocno wspierał jego matkę, Barbarę Sadowską. To Popiełuszko sprawił, że pochód pogrzebowy był wielotysięczną manifestacją milczenia, które okazało się najgłośniejszą ciszą w historii PRL.

W roku 1983 władze zdecydowały o postawieniu ks. Jerzego w stan oskarżenia, lista zarzutów była długa, koncen-

trowała się wokół działań na szkodę PRL, propagowania nastrojów antyradzieckich i „zagrożenia dla ładu i bezpieczeństwa publicznego”. Ksiądz za radą przyjaciół uniikał przyjęcia wezwania na przesłuchanie. Ostatecznie został zatrzymany w wyniku ordynarnej prowokacji: do mieszkania, które było mu użyczone, SB podrzuciła mnóstwo podziemnych publikacji, a do tego amunicję, granaty i materiały wybuchowe. Jednak dzięki zdecydowanym działaniom władz kościelnych ks. Jerzy szybko opuścił więzienie, gdzie zdążył wypowiadać czterech morderców.

W drugiej połowie 1983 r. władze zaostrzyły relacje z Kościołem (najpewniej w wyniku kremlofskich dyspozycji). Popiełuszko stał się więc obiektem szczególnie wzmożonych ataków. Uruchomiono przeciw niemu kolejną kampanię pogardy i kłamstw, w której celował Jerzy Urban, zwiększono naciski na hierarchię, by ta ukróciła aktywność księdza. Chroniła go jednak sympatia Jana Pawła II, który cenił jego zaangażowanie i dyskretnie wspierał. Nigdy jednak nie doszło do spotkania tych dwóch wielkich ludzi Kościoła, dopiero po męczeńskiej śmierci ks. Jerzego, w trakcie swojej trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny papież odwiedził jego grób, złożył biało-czerwony bukiet.

Już 13 października 1984 r. podjęto próbę zamachu na życie księdza. 19 paź-

dziennika w parafii Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy ks. Jerzy odprawił swoją ostatnią Mszę św. W sprawowanym po niej nabożeństwie różańcowym wypowiedział słowa: „Módlmy się, abyśmy byli wolni od lęku, zastraszania, a przede wszystkim od dążenia do żądzy odwetu i przemocy”. Niedługo później wsiadł do samochodu, by wrócić do Warszawy. Około godz. 21.30, na wysokości miejscowości Górsk został zatrzymany i uprowadzony. Rozpoczęła się jego gogota. 30 października z zalewu we Włocławku wydobyto ciało księdza. Władze chciały zorganizować szybki pochówek, a wraz z nim zakopać pamięć o nim. Odpowiedzią były tłumy tysięcy wiernych modlących się na ulicach za zamordowanego księdza, oddających hołd jemu i jego ofierze. Dnia 3 listopada ks. Jerzy Popiełuszko został pochowany w kościele, w którym posługiwał, w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. W pogrzebie wzięło udział 800 tys. osób.

Jako inspiratora zbrodni wskazano Adama Pietruszkę. W istocie cały proces, towarzyszące mu okoliczności były korowodem zacierania śladów i zrywania nitek prowadzących do faktycznych morderców. Ta sprawa do dziś nie została wyjaśniona, nawet ci, którzy grali rolę jej jedynych sprawców, ponieśli zupełnie nieadekwatne kary. Może nigdy nie po-

znamy prawdy o tym mordzie, ale możemy pielęgnować przesłanie ks. Jerzego, jego dzieło wspólnoty skupionej wokół uważności na drugiego człowieka, na wrażliwości na krzywdę i cierpienie. Właśnie o tym każe nam pamiętać album autorstwa Jakuba Gołębiewskiego. Przypomniane jest tam przesłanie, które pozwala przezwyciężać nasz egoizm, a wraz z nim poczucie pustki, samotność i strach. W notatkach, które Popiełuszko sporządzał, przygotowując swoje homilie, zawarta jest refleksja: „Różne są drogi poznania Boga. Jedni poznają Boga poprzez studia filozoficzne lub teologiczne. Inni widzą Boga w człowieku cierpiącym, przykutym do łóżka przez nieuleczalną chorobę, inni jeszcze potrafią zobaczyć Boga w niewinnych oczach dziecka. Wszyscy mamy dostrzegać Boga w drugim człowieku, bo człowiek jest stworzony na obraz Boży”.

Lektura albumu, przekaz emanujący z dawnych fotografii uzmysławiają czytelnikom, że ks. Jerzy Popiełuszko nie walczył przeciwko komuś, tylko w imię czegoś – w imię ludzkiej godności, w imię prawa do wolności i prawdy. Robił tak, bo wierzył, że w każdym człowieku jest część dobra, nawet w tych najgorszych, krzywdzących innych, zaprzędanych systemowi zła. Jego męczeństwo jest więc ostatecznym uwiarygodnieniem jego dzieła – jest jego triumfem nad złem.



## GWARANCJĄ REGULARNEGO OTRZYMYWANIA „BIULETYNU IPN”

PRZY PRZELEWIE  
- SWÓJ NUMER  
KONTA  
PRZY WPŁACIE  
GOTÓWKĄ  
- KWOTA  
SŁOWNIE

PRZY PRZELEWIE  
- SWÓJ NUMER  
KONTA  
PRZY WPŁACIE  
GOTÓWKĄ  
- KWOTA  
SŁOWNIE

DANE OSOBY,  
DLA KTÓREJ  
ZAMAWIANA JEST  
PRENUMERATA:  
IMIĘ NAZWISKO  
DOKŁADNY  
ADRES

# ZAMÓW „BIULETYN IPN” BEZPOŚREDNIO DO DOMU!



Koszt prenumeraty

od nr. 11 do nr. 12 2024 wynosi **12 zł.**

Otrzymają Państwo 2 kolejne numery pisma  
(po 160 stron).

Zamówienie prenumeraty można składać za pomocą blankietu  
płatniczego zamieszczonego na poprzedniej stronie.

Prosimy o przesłanie informacji o wpłacie

- mailem pod adresem: [prenumerata@ipn.gov.pl](mailto:prenumerata@ipn.gov.pl)

- lub pocztą: Instytut Pamięci Narodowej – Księgarnia IPN, ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Wszelkie informacje, w tym także o wysyłce zagranicznej,  
pod numerem: (22) 544-57-19.

Informacje związane z ochroną danych osobowych: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ochrona-danych-osobowych>

**W PRENUMERACIE TANIEJ  
I BEZ DOLICZANIA  
KOSZTÓW PRZESYŁKI**